ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy" — Pismo codzienne — istnieje od 1944 roku

NR 12 R — SOBOTA – NIEDZIELA, 14–15 STYCZNIA 1978 R. — CENA 1 ZŁ

Nowy etap kampanii sprawozdawczo-wyborczej w PZPR

Wojewódzka konferencja w Katowicach z udziałem Edwarda Gierka

I sekretarz KC PZPR z wizytą w hucie „Katowice"

(P) Z udziałem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Katowicach obradowała 13 bm. wojewódzka Konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR, reprezentująca 326-tysięczną rzeszę komunistów Śląska i Zagłębia. Zainaugurowała ona nowy etap kampanii sprawozdawczo-wyborczej w naszej partii.

Przypomnijmy, że od września do grudnia ub.r. odbyły się zebrania grup partyjnych, oddziałowych i podstawowych organizacji partyjnych oraz konferencje zakładowe, środowiskowe, gminne, miejskie i dzielnicowe. Przeprowadzona w ich toku partyjna debata nad węzłowymi problemami życia wewnątrzpartyjnego oraz zagadnieniami społecznymi i gospodarczymi stanowiła ważną część składową przygotowań do II Krajowej Konferencji PZPR.

Wojewódzkie konferencje sprawozdawczo-wyborcze, które odbędą się w okresie od stycznia do marca br. sprecyzują w świetle postanowień II Krajowej Konferencji PZPR zadania wojewódzkich organizacji w realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Konferencje dokonują wyboru wojewódzkich władz partyjnych.

Uczestnicy katowickiej konferencji gorąco powitali przywódcę partii i narodu, Edwarda Gierka, który jako członek podstawowej organizacji partyjnej kop. „Sosnowiec" piastuje mandat delegata na konferencję.

W obradach uczestniczą również przedstawiciele centralnego aktywu partyjnego.

Wygłaszając referat w imieniu egzekutywy KW PZPR, członek Biura Politycznego I sekretarz KW PZPR Zdzisław Grudzień stwierdził m.in., iż rosnące zadania, które spoczywają na wielkoprzemysłowym regionie w dziele wszechstronnego rozwoju kraju, realizowane są w warunkach ogromnego zaangażowania i aktywności klasy robotniczej całego społeczeństwa Śląska i Zagłębia. Tylko w ub.r. dostarczyło ono gospodarce narodowej ponadplanową produkcję wartości 8,5 mld zł.

Partia — podkreślił mówca — szczególnie w okresie od VI Zjazdu konsekwentnie tworzy pomyślne warunki dla rozwoju górnictwa węgla kamiennego — polskiego przemysłu narodowego. Pozwoliło to załogom kopalń uzyskać w okresie minionych 7 lat nie spotykany w świecie przyrost wydobycia tego paliwa o ponad 46 mln ton.

Stać nas obecnie na to — stwierdził Z. Grudzień — aby, doskonaląc technikę i organizację pracy, nie tylko w pełni wykonać wysokie zadania br., ale stworzyć możliwości wydobycia w 1980 r. ok. 210 mln ton, a w 1985 r. — co najmniej 240 mln ton węgla.

Ze względu na to, że zbudowane i uruchomione w bardzo szybkim tempie obiekty naszej największej inwestycji — huty „Katowice" w br. rozwiną masową produkcję wielu wyrobów hutniczych, zaistniały także większe niż dotąd możliwości wzrostu wysoko uszlachetnionego przetwórstwa w modernizowanych zakładach metalurgicznych.

Nakłady i środki inwestycyjne w województwie — podkreślił I sekretarz KW — wykorzystane zostaną tak, aby jak najlepiej służyły zaspokajaniu potrzeb paliwowych, surowcowych i materiałowych kraju. Główna uwaga zwrócona będzie na inwestycje modernizacyjne. Zagadnieniem o podstawowym znaczeniu dla dalszej poprawy warunków życia ludzi pracy regionu, jest również rekonstrukcja starych

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przemówienie Edwarda Gierka — str. 2

Henryk Jabłoński przyjął ambasadora Belgii

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 13 bm. na audiencji pożegnalnej ambasadora Królestwa Belgii Fransa R. Taelemansa. (PAP)

Dziś 10 stron

Z prac Rady Ministrów

* Realizacja Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego
* Rozporządzenie w sprawie statusu wojewodów

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 13 bm. odbyło się pierwsze w tym roku posiedzenie Rady Ministrów. Uczestniczyli w nim wojewodowie i prezydenci miast. Omówiono najważniejsze zadania związane z realizacją NPSG w pierwszych miesiącach tego roku na tle wykonania planu w 1977 r.

Kierując się treścią i zaleceniami II Krajowej Konferencji PZPR, Rada Ministrów powzięła operatywne decyzje i postanowienia, które mają na celu zapewnienie prawidłowej i rytmicznej realizacji tegorocznych planowych zadań już od pierwszych tygodni nowego roku.

W drugim punkcie obrad rozpatrzono i przyjęto, rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie statusu wojewodów. Projekt statusu poddany został szerokiej konsultacji. Określa on zadania, uprawnienia i obowiązki wojewody oraz wzmacnia jego odpowiedzialność za rozwój społeczno-gospodarczy terenu.

Konkretyzując i rozwijając ustawowe kompetencje wojewodów, wprowadza niektóre nowe rozwiązania, zwłaszcza w sferze koordynacji działań jednostek gospodarczych nie podporządkowanych radom narodowym, a także wyposaża wojewodę w skuteczniejsze instrumenty oddziaływania na realizację zadań w województwie.

Status precyzuje funkcje wojewody, jako przedstawiciela rządu wykonującego zadania zlecone mu przez rząd i prezesa Rady Ministrów. Ponadto ustala zasady współdziałania ministrów i kierowników urzędów centralnych z wojewodami w realizacji zadań resortowych, a także niektóre formy pomocy wojewodom w rozwiązywaniu istotnych problemów społeczno-gospodarczych województw.

Jak podkreślono w toku obrad, rozporządzenie w sprawie statusu wojewody stanowi kolejny rządowy akt prawny o dużym znaczeniu z punktu widzenia doskonalenia systemu zarządzania gospodarką w terenie. Intencją zawartych w nim rozwiązań jest wzmocnienie pozycji wojewody jako organu wykonawczego i zarządzającego wojewódzkiej rady narodowej. (PAP)

Radzieccy kosmonauci Dżanibekow i Makarow przygotowują się do powrotu na Ziemię

MOSKWA (PAP). Agencja TASS informuje z ośrodka kierowania lotem, że czterej radzieccy kosmonauci Jurij Romanienko, Gieorgij Greczko, Władimir Dżanibekow i Oleg Makarow realizują program badań i eksperymentów na pokładzie kompleksu kosmicznego „Salut-6" — „Sojuz-26" — „Sojuz-27".

Zgodnie z programem eksperymentów medycznych Władimir Dżanibekow i Oleg Makarow przeprowadzili kompleksowe badanie układu krążenia w celu uzyskania danych o specyfice rozmieszczenia krwi w organizmie i o pracy serca w warunkach lotu kosmicznego. Wyniki eksperymentu mają istotne znaczenie dla opracowania środków profilaktycznych, jakie mogą stosować kosmonauci przez pierwsze dni adaptacji do stanu nieważkości.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Symbol wspólnej tradycji i głębokiej przyjaźni obu narodów

Pomnik kombatantów polskich w Paryżu

Od stałego korespondenta LESZKA KOŁODZIEJCZYKA

(P) Odsłonięcie pomnika polskich kombatantów na placu Warszawy w Paryżu Fot. CAF — Radkiewicz

Paryż, 13 stycznia

(P) Pomnik ku czci kombatantów polskich walczących w obronie i o wyzwolenie Francji w latach 1939—45 został odsłonięty w Paryżu w piątek, 13 bm., na placu Warszawy, w jednym z najatrakcyjniejszych miejsc widokowych, między placem Trocadero a wieżą Eiffla.

Wysoki na ok. 4 m łącznie z cokołem, przedstawia on Nike podtrzymującą umierającego bohatera, a na cokole ma wyryty dwujęzyczny napis.

Pomnik powstał w wyniku konkursu rozpisanego przez Francuskie Stowarzyszenie Budowy Pomnika Polskiego Kombatanta, któremu przewodził admirał Charles La Haye, a w którego składzie znajdowało się wielu działaczy i towarzyszy broni z lat ostatniej wojny.

Konkurs ten, na który w pierwszym etapie wpłynęło 627 prac z Polski i Francji, przyniósł zwycięstwo, w wyniku rozstrzygnięcia drugiego etapu, profesorowi paryskiej Akademii Sztuk Pięknych, Andre Greckowi. Liczący 66 lat rzeźbiarz, rodem z Algierii, jest twórcą ok. 200 rzeźbiarskich popiersi oraz płaskorzeźb. W 1936 r. był laureatem Wielkiej Nagrody miasta Rzymu w dziedzinie rzeźby.

W rekordowo szybkim czasie, około 3 lat od podjęcia decyzji o budowie pomnika, nastąpiło jego odsłonięcie, dzięki pomocy

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W bielskiej FSM *Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej obok „maluchów" produkuje „Syreny 105" oraz modele pochodne tego samochodu. Na zdjęciu: montaż karoserii „Syreny".* Fot. Zdzisław Kwilecki

Konferencje Samorządów Robotniczych w „Radoskórze" i „Pronicie"

Informacja własna

(R) W licznych zakładach pracy woj. radomskiego obradują Konferencje Samorządów Robotniczych, podczas których dokonuje się oceny wyników gospodarowania w ub. roku oraz zatwierdza zadania produkcyjne i ekonomiczne na rok bieżący.

13 bm. KSR obradowała w „Radoskórze". W czasie obrad, w których uczestniczyli m.in. sekretarz KW PZPR w Radomiu — Józef Tobiasz, z-ca kierownika Wydziału Przemysłu Lekkiego i Spożycia KC PZPR Andrzej Wawrzonkowski, wiceminister przemysłu lekkiego Franciszek Hernas i przewodnicząca ZG Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego — Barbara Natorska poinformowano, że w ub. roku załoga przedsiębiorstwa wyprodukowała ponad 7,1 mln par obuwia damskiego i dziewczęcego.

Mimo że zadania ilościowe wykonano tylko w 98 proc. (kłopoty z rytmicznym zaopatrzeniem w niezbędne ilości surowców oraz materiałów pomocniczych i 3-miesięczne opóźnienie w uruchomieniu produkcji podeszew poliuretanowych z winy dostawcy zagranicznego) na podkreślenie zasługuje znaczna poprawa jakości obuwia, które aż w 94,1 proc. kwalifikowano w 1977 roku do 1 gatunku oraz jednoczesne zmniejszenie do 2,1 proc. ilości reklamacji.

Ten niewątpliwy sukces załoga „Radoskóru" chce umocnić w br. zwiększając jednocześnie rozmiary produkcji obuwia do 7,5 mln par. W jaki sposób to zrobić zastanawiano się w czasie dyskusji, podczas których poruszono szereg bardzo istotnych problemów związanych z wyższą jakością pracy i wyrobów a jednocześnie lepszą efektywnością gospodarowania.

Konferencja Samorządu Robotniczego obradowała wczoraj także w Zakładach Tworzyw i Farb „Pronit" w Pionkach. W czasie obrad, w których uczestniczył m.in. sekretarz KW PZPR w Radomiu Tadeusz Wesołowski, podjęto decyzję o zwiększeniu w bieżącym roku produkcji „Polcorfamu" do 3,2 mln m kw. i do ponad 4,4 mln sztuk produkcji płyt gramofonowych.

W trosce o poprawę gospodarności załoga „Pronitu" postanowiła zmniejszyć koszty produkcji o około 3 proc. przy jednoczesnym rozszerzeniu oferty produkcyjnej na potrzeby rynku krajowego i eksportu. (tmz)

Telefoniczna sonda „Życia"

Za tydzień — ferie zimowe

(P) Dniem gotowości wszystkich organizatorów ferii zimowych jest poniedziałek — 16 bm. Tydzień później 4,3 mln uczniów szkół podstawowych rozpoczyna wakacje. Pojadą na zimowiska i obozy, na kilkudniowe wycieczki, z rodzicami na wczasy. Natomiast wszyscy, którzy pozostaną w domu, będą mogli uczestniczyć w niezliczonych zajęciach i imprezach sportowych, kulturalnych i artystycznych.

Jak przebiegają ostatnie przygotowania do zapewnienia dzieciom i młodzieży odpowiedniej opieki, co zrobiono, by wypoczynek był pożyteczny dla ich zdrowia i rozwoju intelektualnego? Z pytaniem tym zwróciliśmy się do przedstawicieli niektórych kuratoriów oświaty i wychowania.

Gdańsk

W województwie gdańskim wszystko jest już gotowe, prócz... pogody. Toteż placówki opiekuńczo - wychowawcze na wszelki wypadek przygotowały dwie wersje programów zajęć, jedną z przewagą zabaw na śniegu i lodzie, drugą — pełną imprez, konkursów i gier w szkolnych świetlicach i salach gimnastycznych. Wiele atrakcji zapowiada Pałac Młodzieży w Gdyni, kluby sportowe i turystyczne oraz spółdzielczość mieszkaniowa, która udostępni uczniom swoje pomieszczenia socjalne. Na basenach Trójmiasta będzie prowadzona nauka pływania. Oczywiście, zadbano również o wypoczynek dzieci wiejskich, zbiorcze szkoły gminne przysyłają w tej chwili do kuratorium swoje plany zajęć z uczestnikami półkolonii.

Z dotychczasowych meldunków wynika, że bez względu na aurę, ferie miną pod znakiem sportu oraz gier i zabaw na świeżym powietrzu. Poza tym do Gdyni i Gdańska przyjedzie na zimowiska 3 tys. uczniów ze wsi i małych miasteczek województwa. Zajmą się nimi instruktorzy z Komendy Chorągwi ZHP, którzy przygotowali bogaty program imprez, wycieczki nad morze, do stoczni i portów. Przebywające na zimowiskach Trójmiasta dzieci ze wsi zostaną też poddane badaniom lekarskim.

Łącznie, ze zorganizowanych form wypoczynku w woj. gdańskim skorzysta w obu turnusach ferii ok. 60 tys. uczniów, 20 tys. spośród nich wyjedzie na zimowiska w Bieszczady, Beskidy, do Zakopanego i Kotliny Jeleniogórskiej. Na Wybrzeże zaś zawita ok. 10 tys. dzieci i młodzieży z innych regionów kraju.

Katowice

W zakładowych ośrodkach wypoczynkowych w miejscowo-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

XX Ogólnopolski Turniej Par Brydżowych

Informacja własna

(R) 15 bm. odbędzie się w Radomiu XX Ogólnopolski Turniej Par Brydżowych Ziemi Radomskiej — memoriał Romualda Seredyńskiego. Impreza ta organizowana przez Okręgowy Związek Brydża Sportowego i Wojewódzką Federację Sportu w Radomiu cieszy się od lat dużym powodzeniem wśród brydżystów. Tylko w ub. roku na starcie turnieju stanęła rekordowa liczba 96 par z całego kraju.

Na zwycięzców oczekują atrakcyjne nagrody regulaminowe i rzeczowe. Zapisy w dniu turnieju w Domu Technika przy ul. Struga 7 od godz. 9 do 9.45. (am)

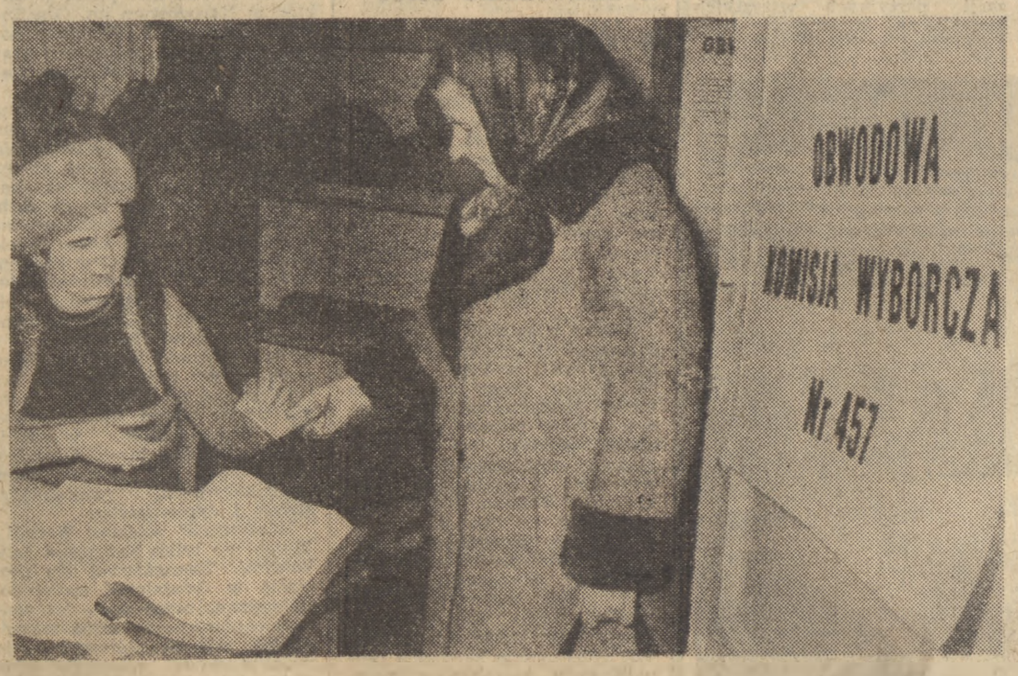

(P) Warszawiacy, którzy nie sprawdzili list, mogą wykorzystać dwa ostatnie przeznaczone na to dni: sobotę i niedzielę. W sobotę lokale obwodowych komisji wyborczych otwarte są dla wszystkich chętnych w godz. 14—19, a w niedzielę w godz. 10—18. Sprawdzając listy teraz — usprawnimy głosowanie 5 lutego. Przypominamy także, że do komisji wyborczej powinni zgłosić się ci, którzy będą nieobecni w stolicy w dniu wyborów. 15 stycznia jest ostatnim dniem sprawdzania spisów. (les)

Na zdjęciu: Spis wyborców sprawdza Sabina Oleksiewicz. Fot. Ryszard Przedworski

Dziś losowanie „Mundialu-78"

Piłkarzom Polski zabrakło poparcia — mówią komentatorzy zasad losowania

(P) Pierwsza niespodzianka XI piłkarskich mistrzostw świata już za nami. 5,5-godzinne obrady Komitetu Organizacyjnego, których przebieg był bardzo burzliwy — przyniosły zaskakujące rezultaty.

Obydwa projekty — jeden opracowali działacze RFN, drugi polecał prezydent FIFA Joao Havelange — uległy takim przeróbkom podczas szukania kompromisu, że można mówić, iż wywrócono wszystkie wcześniej ustalone zasady do góry nogami.

Szef Komitetu Organizacyjnego „Mundialu-78" z ramienia FIFA i współautor projektu z rozstawieniem czwórki najlepszych z 1974 roku p. Neuberger oświadczył o ustalaniu zasad dzisiejszego (14.I.) losowania, co następuje:

„Walka była ciężka, ale fair. Osiągnęliśmy kompromis, doszedłszy do przekonania, że trzecie miejsce Polski w 1974 roku było sukcesem jednorazowym... Wyżej należało ocenić trwałe osiągnięcia Włochów".

Innego zdania jest doskonały piłkarz RFN, Gunther Netzer. Powiedział on: „Pominięcie Polski wśród rozstawionych jest niesprawiedliwością. Polska była trzecia w 1974 roku, a włoskie sukcesy to bardzo stara historia".

W komentarzu zachodnioniemieckiej agencji DPA do wyników losowania czytamy:

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Losowanie — w TVP

Telewizja Polska nada w sobotę bezpośrednią transmisję z przebiegu losowania piłkarskich mistrzostw świata. Początek o godz. 21.55 w programie I. W radiu sprawozdanie rozpocznie się o godz. 21.12 w programie I.

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW dziś w Warszawie będzie zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Przejściowo słabe opady, mglisto. Temp. maks. ok. plus 2 st. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków zachodnich i południowo-zachodnich. (PAP)

KALENDARIUM

● *Sobota jest 14 dniem 1978 r. Do końca roku 351 dni, w tym 293 dni robocze.*

● *Słońce wzeszło dziś o godz. 7,39, a zajdzie o godz. 15.51; w niedzielę wschód — godz. 7.38, zachód — godz. 15.53. W sobotę wschód Księżyca — godz. 10.05, zachód — godz. 22.58; w niedzielę — wschód godz. 10.30, zachód — godz. 0.00. Sobota będzie dłuższa od najkrótszego dnia w roku o 27 minut, a niedziela o 30 minut.*

● *Imieniny obchodzą: w sobotę — Feliks i Hilary; w niedzielę — Domosław i Paweł.* (J. I.)

Wojewódzka konferencja PZPR w Katowicach

Partia widzi bliższe i dalsze potrzeby Polski i Polaków wybierając rozwiązania trudne, ale trwałe, zapewniające mocne podstawy rozkwitu kraju

Przemówienie Edwarda Gierka

Dziękując za zaproszenie na wojewódzką konferencję partyjną Edward Gierek stwierdził, iż serdeczne słowa, jakie kierowano do niego w toku obrad traktuje jako wyraz uznania dla Komitetu Centralnego i Biura Politycznego, wyraz poparcia dla polityki partii i wysiłków, które 2700 tys. PZPR-owców wspólnie podejmuje, aby zapewnić ojczyźnie pomyślny i trwały rozwój.

Mówiąc o patriotycznej trosce o kraj, dążeniu do stałego zwiększania wkładu w budowę siły socjalistycznej Polski, które znalazły wyraz w referacie i dyskusji na konferencji, I sekretarz podkreślił, że stanowią one główne źródło osiągnięć woj. katowickiego w sferze produkcyjnej i innych dziedzinach, kształtując wysoki rytm życia gospodarczego i społecznego — zgodnie z najlepszymi rewolucyjnymi tradycjami klasy robotniczej.

Konferencja wojewódzka — stwierdził I sekretarz KC — prawidłowo określiła kierunki rozwoju regionu i jego zadania wobec kraju, twórczo dostosowując uchwały II Krajowej Konferencji Partyjnej do konkretnych warunków i potrzeb regionu.

Wskazując dalsze ogromne zadania w procesie wszechstronnego rozwoju kraju — Edward Gierek podkreślił, że w okresie ponad 30 lat władzy ludowej Polska przeszła drogę, którą inne kraje przebywały przez stulecia, stając się nowoczesnym państwem, o znacznym potencjale przemysłowym, naukowym, cywilizacyjnym. Gdy większość działów naszej gospodarki po siedmiu latach dynamicznego rozwoju została w zasadniczy sposób zmodernizowana, osiągając imponujący nawet w skali światowej poziom, tym bardziej ciążą nam istniejące jeszcze niedomagania w tak ważnych dziedzinach jak rolnictwo, transport i komunikacja, energetyka, infrastruktura i zaplecze komunalne.

Pada czasami pytanie — skoro napotykamy trudności, skoro jest nam niełatwo, to — kontynuował mówca — czemu przyjęliśmy wysokie tempo rozwoju, czemu np. tak wiele inwestujemy. Niektórzy sądzą, że gdybyśmy niżej ustawili poprzeczkę, to mniej byłoby problemów. Odwrotnie — problemów byłoby więcej i z pewnością trudniejszych.

Omawiając główne problemy, związane z aktualnymi zadaniami partii i problemami rozwoju kraju, zagadnienia związane z budową nowego potencjału gospodarczego, rozbudową i modernizacją starej bazy wytwórczej — Edward Gierek powiedział m. in., że partia widzi bliższe i dalsze potrzeby Polski i Polaków, wybierając rozwiązania trudne, ale trwałe, zapewniające mocne podstawy jej wszechstronnego rozkwitu i choć jest to trudne w realizacji, to naród nasz rozumie tę politykę i ją popiera.

Formułując Narodowy Plan Społeczno-Gospodarczy na rok 1978, zaznaczył I sekretarz KC, braliśmy pod uwagę istniejące wewnętrzne i zewnętrzne ograniczenia oraz możliwości rozwoju, ale traktujemy go zawsze jako otwarty w zakresie inicjatyw zwiększających efektywność gospodarowania. Z zadowoleniem też będziemy witać każdą propozycję przekroczenia zadań poprzez lepsze wykorzystanie zasobów pracy, poprawę jej organizacji i dyscypliny, zmniejszenie zużycia materiałów i surowców — szczególnie w zakresie produkcji rynkowej i eksportowej, żywnościowej i budownictwa mieszkaniowego. Tu bowiem występują największe potrzeby, tu występują również nadal nie wykorzystane rezerwy. Województwo katowickie ma na tym odcinku dobre rezultaty. Od was więc — towarzysze — oczekujemy przede wszystkim inicjatywy i dawania przykładu — stwierdził E. Gierek. Pragniemy, by tak jak zawsze stąd promieniowało na kraj wszystko, co najlepsze.

Szczególnie ważnym problemem jest dziś i przez szereg lat będzie realizacja kompleksowego programu zagospodarowywania polskich surowców. Myśląc o przyszłości, dążyć musimy ustawicznie do coraz lepszego wykorzystywania paliw i surowców. Oszczędne ich zużywanie to najlepszy sposób ograniczania kosztownych inwestycji i przeznaczania uzyskanych w ten sposób środków na cele społeczne, cele ludzkie.

Mówiąc o umacniającym się miejscu Polski w międzynarodowym podziale pracy, I sekretarz KC podkreślił, że w ciągu minionych siedmiu lat na większą niż kiedykolwiek skalę rozwinęły się stosunki ekonomiczne i naukowo-techniczne z zagranicą. Węzłowe znaczenie ma tu braterska współpraca z Krajem Rad, rozwijająca się szczególnie szybko i owocnie, w której na największą skalę uczestniczy województwo katowickie. Przede wszystkim wspólnie z ZSRR pragniemy rozwiązać zasadnicze problemy bazy surowcowo-energetycznej i postępu naukowo-technicznego. Opowiadamy się za rozszerzeniem kooperacji, za wspólnymi przedsięwzięciami inwestycyjnymi, naukowo-technicznymi, produkcyjnymi i handlowymi w długoterminowych programach współpracy łączącymi Polskę z innymi państwami socjalistycznymi, aktywnie uczestnicząc w dalszym doskonaleniu funkcjonowania RWPG.

Rozszerzamy również poważnie nasze stosunki gospodarcze z krajami kapitalistycznymi, czemu sprzyja polityka odprężenia międzynarodowego, w której Polska jest głęboko zaangażowana, a także partnerską współpracę z krajami rozwijającymi się.

Pełne wykorzystanie tych możliwości, jakie dają stosunki gospodarcze z zagranicą dla rozwoju potencjału Polski decyduje się na wielu płaszczyznach, na przykład w sprawnym przebiegu procesów inwestycyjnych, opanowywaniu i udoskonalaniu nowoczesnych technologii, rozwoju produkcji eksportowej — stwierdził I sekretarz KC.

Po II Krajowej Konferencji Partyjnej, która pozytywnie oceniła dotychczasowe wyniki realizacji uchwał VII Zjazdu, określając zarazem dalsze uwarunkowania i zadania w pełnym urzeczywistnianiu jego programu — obecnie wszystkie organizacje partyjne, ogniwa administracji i gospodarki muszą dokładnie przemyśleć wnioski płynące z jej postanowień. Organizacja partyjna, wszyscy ludzie pracy woj. katowickiego dają tu dobry, godny naśladowania przykład.

W tej wielkiej pracy, jaką mamy wspólnie wykonać z całym narodem — powiedział Edward Gierek — chcielibyśmy, aby było nas jak najwięcej, by większą rolę w rozwoju kraju, w pracy dla ludzi spełniały związki zawodowe i konferencje samorządu robotniczego, by bardziej aktywna była działalność organizacji młodzieżowych i społecznych.

Sądzę — powiedział na zakończenie wystąpienia Edward Gierek — że zamierzenia, jakie w toku dzisiejszych obrad przedstawiła katowicka organizacja partyjna, przyniosą dobre rezultaty. Z racji poziomu i kwalifikacji klasy robotniczej, potencjału procyjnego, dobrych tradycji i doświadczeń — woj. katowickie powinno przodować w rozwiązywaniu problemów, jak jeszcze lepsze powiązanie nauki z przemysłem, osiąganie wysokiej jakości wyrobów, oszczędności materiałów i energii, racjonalnego zatrudnienia, czy wzrostu produkcji eksportowej. Cieszy również fakt, że podejmuje się w województwie konkretne kroki dla systematycznej poprawy warunków pracy, zwłaszcza górników i hutników — ludzi, którzy trudzą się szczególnie ciężko.

Macie program — stwierdził I sekretarz KC — który stanowi dobrą platformę wyborczą przed zbliżającymi się wyborami do rad narodowych szczebla podstawowego. Wierzę, że mieszkańcy woj. katowickiego udzielą temu programowi pełnego poparcia i aktywnie uczestniczyć będą w jego realizacji.

Przekazując członkom PZPR i wszystkim ludziom pracy woj. katowickiego podziękowania za pracę, za zaangażowaną postawę, ofiarność i dyscyplinę, Edward Gierek życzył, aby takie jak dotychczas nadal przodowali w pracy dla dobra ojczyzny, aby pomyślnie układało się życie w ich rodzinach. (PAP)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dzielnic robotniczych GOP, przebudowa miast i układów komunikacyjnych.

W ciągu minionych 7 lat trzykrotnie wzrosła wartość eksportu z woj. katowickiego, w tym do II obszaru płatniczego — ponad czterokrotnie. Niemały w tym udział, obok górnictwa, ma rozwijający się przemysł maszynowy. Istnieją dalsze możliwości w tej dziedzinie szczególnie w zakresie eksportu myśli naukowo-technicznej, w czym jeszcze większy udział powinno mieć środowisko naukowe regionu.

Kreśląc programową wizję 1980 r. — Z. Grudzień powiedział, iż każdy dzień pracy w woj. katowickiem przynosić będzie wówczas produkcję przemysłową wartości 1 miliarda 750 milionów zł, a więc 2,5 raza większą niż w 1970 r. W domach zbudowanych w tym dziesięcioleciu zamieszka 400 tys. rodzin, a tutejsze wyższe uczelnie kształcić będą 50 tys. młodzieży.

Aby to osiągnąć — stwierdził mówca — musimy jeszcze bardziej wzmóc siłę i ofensywność partyjnego oddziaływania, umacniać dyscyplinę społeczną i socjalistyczne stosunki międzyludzkie, skuteczniej zapobiegać zjawiskom negatywnym, rozwijać szeroko ruch socjalistycznego współzawodnictwa pracy zrodzony wśród wielkoprzemysłowej klasy robotniczej Śląska i Zagłębia.

W dyskusji na konferencji, w której na obradach plenarnych zabrało głos 21, a w zespołach problemowych — 96 delegatów, zasadniczą uwagę koncentrowano na problemach decydujących o dalszym, szybkim rozwoju wielkoprzemysłowego regionu, wynikających z uchwał VI i VII Zjazdów partii oraz postanowień II Krajowej Konferencji Partyjnej. Podstawowym nurtem były zagadnienia związane z podnoszeniem na wyższy poziom efektywności działania na każdym odcinku pracy — partyjnej, gospodarczej i społecznej. W warunkach woj. katowickiego, które dysponuje ofiarną, zaangażowaną klasą robotniczą, wysoko kwalifikowaną kadrą, nowoczesną, rozwiniętą — zwłaszcza w ostatnich latach — bazą techniczną i naukową podstawowym zadaniem — podkreślano — jest maksymalne wykorzystanie tych atutów, dla zwiększenia produkcji, polepszania jej jakości, tworzenia jeszcze lepszych warunków pracy i życia mieszkańców regionu i kraju.

Sformułowano zadania partyjno-gospodarcze i społeczne woj. katowickiego na rok bieżący i lata następne.

W górnictwie węglowym — podkreślano — zasadniczą sprawą jest pełniejsze wykorzystanie nowoczesnej techniki, w które uzbrojone zostały kopalnie; służyć temu będzie m.in. wprowadzenie od początku br. w pierwszych kopalniach czterobrygadowego systemu pracy, rozwinięcie uszlachetnionego przetwórstwa węgla, usprawnienie procesów inwestycyjnych i organizacji wydobycia.

W hutnictwie żelaza i stali oraz w przemyśle metali nieżelaznych — drugiej po węglu gałęzi przemysłowej — główne zadanie polegać będzie na rozwinięciu wszechstronnych poczynań zmierzających do przyspieszenia tempa modernizacji starych zakładów, rozwoju wysoko uszlachetnionego przetwórstwa, racjonalnego wykorzystywania materiałów i surowców oraz znacznego zwiększenia wytwórczości maszyn i urządzeń hutniczych o najwyższych walorach technicznych dla potrzeb kraju oraz eksportu.

Wiele miejsca poświęcono w czasie obrad sprawom doskonalenia komunikacji, zwiększenia produkcji rynkowej i eksportowej, racjonalizacji importu, rozwoju budownictwa mieszkaniowego, działalności gospodarki komunalnej, ochronie naturalnego środowiska i wszystkim tym czynnikom, które wpływają bezpośrednio na poziom życia społeczeństwa.

Szeroko omawiano problematykę partyjną. Wskazywano na potrzebę doskonalenia metod i form pracy instancji i organizacji partyjnych wszystkich szczebli, na konieczność konsekwentnej realizacji uchwał.

Sformułowane podczas plenarnych obrad konferencji obowiązki dla komunistów śląskich zostały sprecyzowane szczegółowo w 10 zespołach problemowych.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek.

(Tekst przemówienia — obok)

Przemówienie I sekretarza KC PZPR uczestnicy obrad przyjęli gorącą owacją.

Konferencja dokonała wyboru nowych władz Komitetu Wojewódzkiego: członków i zastępców członków KW PZPR w Katowicach oraz członków komisji rewizyjnej.

Przyjęto uchwałę precyzującą kierunki działania wojewódzkiej instancji partyjnej na lata 1978—80.

Następnie odbyło się pierwsze, plenarne posiedzenie nowo wybranego Komitetu Wojewódzkiego, na którym jednomyślnie I sekretarzem KW PZPR w Katowicach został wybrany ponownie członek Biura Politycznego KC PZPR — Zdzisław Grudzień.

Sekretarzami KW wybrani zostali ponownie: Hubert Gałeczka, Wiesław Kiczan,, Zdzisław Legomski, Jerzy Parkitny, Jerzy Wilk i Zdzisława Zadrożna.

Odśpiewaniem Międzynarodówki zakończyły się obrady XV wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR w Katowicach.

★

W czasie przerwy w obradach delegacja górników z kopalń zabrzańskich wręczyła I sekretarzowi KC PZPR — miniaturę pomnika inicjatora socjalistycznego współzawodnictwa pracy — górnika Wincentego Pstrowskiego oraz pamiątkowy medal wybity z okazji 30-lecia tego ruchu. Zameldowali oni Edwardowi Gierkowi o wykonaniu czynów podjętych dla uczczenia II Krajowej Konferencji Partyjnej, których efektem było wydobycie ponad 10 tys. ton węgla — dodatkowo.

I sekretarz KC PZPR serdecznie podziękował górnikom zabrzańskim za ponadplanowe tony węgla i za pamięć, jaką otaczają inicjatora współzawodnictwa pracy.

Wizyta w hucie „Katowice"

I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek w towarzystwie Zdzisława Grudnia — w piątek w godzinach popołudniowych odwiedził hutę „Katowice". Serdecznie witany przez hutników i budowniczych tego kombinatu metalurgicznego udał się pod pracujący od 30 grudnia drugi wielki piec, gdzie zapoznał się z rozwojem produkcji. W bezpośrednich rozmowach z pracownikami, I sekretarz KC PZPR pogratulował serdecznie budowniczym i załodze rekordowego tempa budowy i uruchomienia tego obiektu, który powstał zaledwie w ciągu 12 miesięcy. Życzył im sprawnego przebiegu etapu dochodzenia do pełnej mocy wytwórczej.

Do dnia 13 bm. piec nr 2 dał już ponad 36 tys. ton surówki. Następnie E. Gierek zapoznał się z postępem prac budowlano-montażowych w walcowni dużej, której rozruch ma nastąpić w I półroczu br. (PAP)

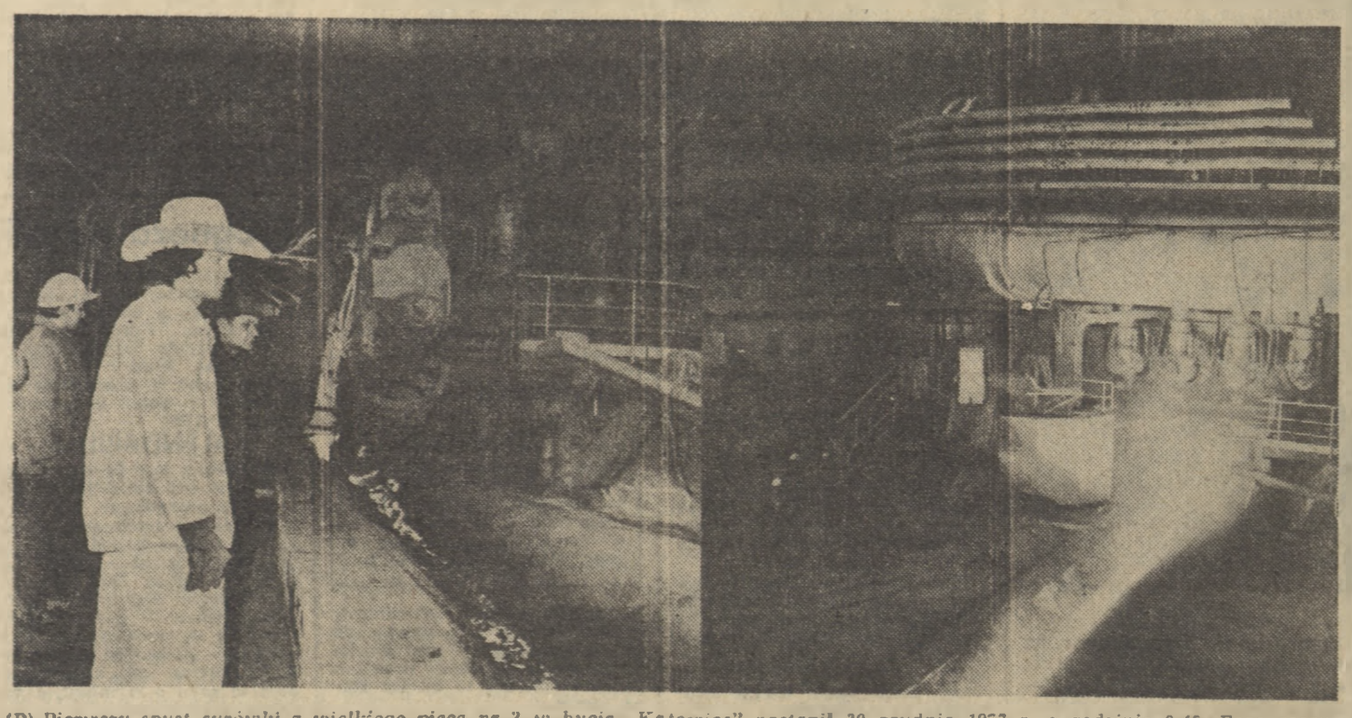

(P) Pierwszy spust surówki z wielkiego pieca nr 2 w hucie „Katowice" nastąpił 30 grudnia 1977 r. o godzinie 9.45. Faza rozruchowa tego olbrzyma przebiega pomyślnie. Wyprodukował on już ponad 36 tys. ton surówki. Na zdjęciu: historyczny moment pierwszego spustu surówki z wielkiego pieca nr 2.

Fot. Henryk Jezierski

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● 13 bm. członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, Edward Babiuch, przyjął przebywającego w Polsce na zaproszenie Stronnictwa Demokratycznego przewodniczącego Centralnego Komitetu Czechosłowackiej Partii Socjalistycznej, wiceprzewodniczącego Zgromadzenia Federalnego CSRS, Bohuslava Kucerę.

W rozmowie z udziałem przewodniczącego CK SD, Tadeusza W. Młyńczaka, poruszono niektóre problemy rozwoju wszechstronnej współpracy między Polską i Czechosłowacją oraz umacniania braterstwa i przyjaźni polsko-czechosłowackiej. Służy temu również współpraca między SD i CZPS, od 30 już lat wzbogacając związki między społeczeństwami obu krajów.

Obecny był radca ambasady CSRS w Polsce, Evžen Vacek.

★

B. Kucera i towarzyszący mu sekretarz CK CZPS Ludek Kapitola, spotkali się z kierownictwami wydawnictwa „Epoka" i pism SD.

Tego samego dnia goście czechosłowaccy zakończyli wizytę w Polsce.

● W dniach 12—13 bm. przebywała w Warszawie delegacja ministerstwa zdrowia NRD.

W czasie rozmów w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej podsumowano efekty dotychczasowego, stale rozszerzanego współdziałania służb zdrowia obu krajów oraz sprecyzowano jego kierunki na najbliższą przyszłość. Znalazło to wyraz w podpisanym 13 bm. planie współpracy obu resortów na lata 1978 —1980.

● 13 bm. podpisany został w Warszawie 2-letni program realizacji w latach 1978—79 umowy kulturalnej między rządem PRL a rządem Arabskiej Republiki Syryjskiej.

Program konkretyzuje współpracę obu państw m. in. w dziedzinie kultury, sztuki, nauki szkolnictwa wyższego, oświaty i środków masowego przekazu.

Program podpisali ze strony polskiej wiceminister spraw zagranicznych — Eugeniusz Kulaga, a ze strony syryjskiej ambasador Syrii w Polsce — Mohammad Talab Hilal. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Kolejna wpłata w wysokości 1 mln 200 tys. zł wpłynęła na ręce przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, min. Janusza Wieczorka. Tym razem ofiarodawcami byli pracownicy znanego wydawnictwa „Sport i Turystyka". Przekazując ten dar dyrektor naczelny wydawnictwa Alfred Górny oświadczył, iż do końca br. „Sport i Turystyka" przekaże na CZD dalsze 8 mln zł.

● W krakowskim ośrodku wydawniczym tzw. pałacu prasy rozpoczął się montaż maszyn rotacyjnych. Urządzeń dostarczyła wyspecjalizowana w ich produkcji firma „Plamag" z NRD. Przy pomocy tych urządzeń, w montażu których biorą udział fachowcy z tego kraju, dzienny nakład „Gazety Południowej" będzie mógł być wydrukowany w ciągu pół godziny. Uruchomienie drukarni spowoduje też zmianę formatu niektórych krakowskich dzienników.

● W br. zakończony zostanie II etap rozbudowy wytwórni silników wysokoprężnych „PZL-Andrychów" (woj. bielskie). Realizacja tej inwestycji, m. in budowa hali mechanizmów i montażu przebiega planowo, co umożliwi załodze głównego wykonawcy — Bielskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego — na terminowe oddawanie do eksploatacji nowych obiektów. Dzięki nowej inwestycji załoga WSW „PZL-Andrychów" szybciej osiągnie docelową zdolność produkcyjną, która wyniesie 20 tys. sztuk silników na licencji Leylanda.

Polak roku 2000

Konferencja naukowa w Jabłonnie

(P) Jaki ma być model wykształconego Polaka, a w związku z tym koncepcja edukacji narodu — to temat, który został podjęty na konferencji naukowej 13 bm. w Jabłonnie k. Warszawy, zorganizowanej przez Komitet Badań i Prognoz „Polska 2000" przy Prezydium PAN.

Tematyka trzydniowych obrad — z udziałem wybitnych przedstawicieli nauk pedagogicznych, psychologii, socjologii, medycyny, nauk technicznych — jest bardzo rozległa i różnorodna. Dotyczy ona szeroko pojętej problematyki wykształcenia ogólnego, wzajemnego przenikania się różnych dziedzin wiedzy, edukacji kulturalnej i wychowania przez sztukę w dążeniu do wszechstronnego wykształcenia. Dotyczy przygotowania do rozwiązywania złożonych problemów przyszłości.

Przygotowano 40 szczegółowych opracowań na te tematy. Cechą spotkania jest jego dyskusyjny charakter, wymiana poglądów i opinii, szerokie spojrzenie na przyszłość i koncepcję systemu edukacji w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym — ściśle zespolonego z ideą kształcenia ustawicznego.

W toku rozważań zastanawiano się m. in. nad tym, jakie są braki i niedostatki współczesnego wykształcenia, co należy w nim zmienić i w jakim kierunku podążać, aby sprostać potrzebom przyszłości wyrastającym z realiów naszego życia i perspektyw rozwojowych. Cytowane w toku obrad opinie, zasięgnięte na ten temat wśród przedstawicieli dużych zakładów przemysłowych, m. in. Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku podkreślają, iż powinno się liczyć nie tylko to, co człowiek wie, jaką wiedzą dysponuje — ale również to, jakim jest człowiekiem, jak działa, w jakim stopniu czuje się odpowiedzialny za to co robi, za swoje czyny. Słowem — trzeba człowieka tak kształcić, aby był możliwie wszechstronnie przygotowany do podejmowania trudnych zadań, które będą przed nim stawać z coraz większym nasileniem — wobec złożoności współczesnego życia.

W związku z tym — jak podkreślano w licznych wypowiedziach — nowoczesny model kształcenia człowieka przełomu XX i XXI wieku musi być zasadniczo różny od obecnego. Ten nowy wzór musi być oparty na realiach, wyrastać z konkretnych warunków, potrzeb i możliwości.

Nawiązując w dyskusji do koncepcji szkoły 10-letniej podkreślano, iż programy nauczania poszczególnych przedmiotów w miarę zbliżania się terminu ich wdrażania do szkolnej praktyki będą ulegały jeszcze nieuniknionym zmianom i przeobrażeniom.

Przed Komitetem Badań i Prognoz „Polska 2000" postawione zostało przez planistów zadanie opracowania ekspertyzy, dotyczącej perspektyw kształcenia w Polsce. Obecna konferencja i szeroka dyskusja w toku jej obrad stanowić będą — jak się wydaje — istotny element rozważań nad tym zagadnieniem. (PAP)

Kalendarz historyczny

Wojciech Kętrzyński, ambasador sprawy mazurskiej

(P) Mija 60 rocznica śmierci Wojciecha Kętrzyńskiego, historyka, którego nazywano „ambasadorem sprawy mazurskiej" i „rewindykatorem polskości".

Urodził się w 1838 r. w Giżycku, w zniemczonej polskiej rodzinie, która używała nazwiska von Winkler. Mówił tylko językiem niemieckim, słabo rozumiał polską mowę. Kształcił się w szkołach niemieckich. Miał 18 lat, kiedy dowiedział się o swym polskich pochodzeniu i nazwisku.

Szybko spolonizował się. Powrócił do nazwiska Kętrzyński, wstąpił do tajnej organizacji powstańczej studentów w Królewcu, gdzie studiował, z ramienia organizacji w czasie powstania styczniowego przewoził dokumenty i broń. Aresztowany, przesiedział rok w twierdzy kłodzkiej, co nazywał później — uzyskaniem „patentu na Polaka". Po zwolnieniu i długich staraniach udało mu się powrócić na uniwersytet w Królewcu i doktoryzować się (temat pracy: „De bello a Boleslao Magno cum Henrico rege Germaniae gesto"). Kariera urzędnicza w Prusach była jednak dla Kętrzyńskiego zamknięta.

Był korepetytorem w polskich dworach szlacheckich, bibliotekarzem u Zamoyskich w Kórniku, starał się bezskutecznie o profesurę w Krakowie. Dopiero w 1873 r. otrzymał pracę w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie. W 1876 r. został dyrektorem zakładu i stanowisko to piastował przez prawie 40 lat, aż do śmierci.

Ogromne są zasługi Wojciecha Kętrzyńskiego dla Ossolineum. W czasie swego dyrektorowania uporządkował i podwoił zbiory Zakładu, wydał szczegółowy katalog — przewodnik po zbiorach.

Jednocześnie prowadził własną pracę naukowo-badawczą. Wiele serca i wiedzy włożył w badania nad dziejami zachodniej Słowiańszczyzny, zajmował się dziejami Prus Książęcych przed sprowadzeniem Krzyżaków, a także ekspansją krzyżacką, prowadzoną nie tylko mieczem lecz i fałszowaniem dowodów nadania ziemi. Wśród zainteresowań W. Kętrzyńskiego wymienić trzeba również takie dziedziny, jak studia nad dokumentami, rocznikarstwem, pamiętnikarstwem i dyplomatyką.

Udowadniał polskość Warmii i Mazur nie tylko badaniami naukowymi. Zaangażował się osobiście w działalność społeczno-polityczną, przez wiele lat walczył o utworzenie pisma mazurskiego, później piórem i akcją propagandową wspierał takie pisma jak „Gazetę Lecką", „Mazura" i „Gazetę Ludową". O polskości tych ziem pisał również w gazetach wydawanych poza terenem Warmii i Mazur. Zmarł w 1918 r. W Polsce Ludowej Jego nazwiskiem nazwano miasto, w którym chodził do gimnazjum, Kętrzyn. (dk)

Konferencja prasowa w ambasadzie SRW w Warszawie

(P) 13 bm. w Ambasadzie Socjalistycznej Republiki Wietnamu w Warszawie odbyła się konferencja prasowa, na której ambasador tego kraju w Polsce — Nguyen Ngoc Uyen omówił sytuację na Półwyspie Indochińskim oraz przedstawił inicjatywy strony wietnamskiej, zmierzające do pokojowego uregulowania konfliktu granicznego między Wietnamem a Kambodżą.

Mówiąc o sytuacji na granicy wietnamsko-kambodżańskiej ambasador SRW wskazał, że jedyną słuszną drogą rozwiązania kwestii terytorialnych jest przeprowadzenie pokojowych negocjacji, opartych na zasadach równości oraz poszanowania suwerenności i terytorialnej integralności. Wietnam — podkreślił ambasador — jest gotowy do rozpoczęcia rokowań w dowolnym czasie i na dowolnym szczeblu. Propozycje strony wietnamskiej zostały jednak odrzucone przez Kambodżę, w którym to kraju prowadzona jest jednocześnie kampania propagandowa wymierzona przeciwko Wietnamowi.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy ambasador SRW podkreślił, że za wydarzenia do jakich doszło na granicy wietnamsko-kambodżańskiej całkowita odpowiedzialność ponoszą władze Kambodży. (PAP)

„Fuga śmierci" Wystawa w Warszawie

Informacja własna

(P) Tak nazywał się sławny wiersz Paula Celana o okropnościach wojny, o strachu człowieka gnębionego, wiersz poświęcony martyrologii Żydów. I tak nazywa się półgodzinny film produkcji polsko-austriackiej, którego premiera odbyła się w piątek rano w Instytucie Historii PAN przy Rynku Starego Miasta w Warszawie.

Okazją do tego pokazu stało się otwarcie wystawy „Austriacy na emigracji 1939—1945", zorganizowanej wspólnie przez Instytut Kultury Austriackiej w Warszawie i Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.

Gospodarzem uroczystości był prof. Herbert Steiner z Archiwum Dokumentacyjnego Austriackiego Ruchu Oporu w Wiedniu. Przedstawił on zebranym sylwetki najsławniejszych Austriaków, którzy musieli uciekać z kraju w okresie faszyzmu, najpierw do Czechosłowacji, Francji, Szwajcarii, później za ocean.

O nich właśnie opowiada ta wystawa, pokazywana już wcześniej w kilku krajach Europy a otwarta wczoraj przy Rynku Starego Miasta 29/31. Im poświęcono „Fugę śmierci", tę pierwszą w formie wiersza, i tę drugą — film, do którego bardzo piękną muzykę napisał Zygmunt Konieczny, a śpiewała ją Ewa Demarczyk. Wystawa czynna będzie do 24 stycznia (9.00 — 15.30). (br)

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Zimowy spacer maluchów. *Mały mróz i bezwietrzna pogoda sprzyja spacerom naszych najmłodszych. Na zdjęciu: przedszkolaki z najnowszego warszawskiego osiedla Ursynowa.*
Fot. Zdzisław Kwilecki

Za tydzień—ferie zimowe

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ściach nadmorskich będzie też wypoczywać kilka tysięcy dzieci i młodzieży z woj. katowickiego. Większość spośród wyjeżdżających wybiera się jednak w góry, zwłaszcza w Beskid Śląski. Dla uczniów pozostających w mieście przygotowano atrakcyjne zajęcia w placówkach opiekuńczo-wychowawczych i wiele imprez sportowych i widowiskowych w ośrodkach sportu i rekreacji.

Ogólnie dostępne dla uczniów będą też hale sportowe, lodowiska i pływalnie większych zakładów przemysłowych. Władze oświatowe województwa przewidują, że we wszystkich oferowanych formach wypoczynku zimowego będzie uczestniczyć ponad 350 tys. dzieci i młodzieży.

Częstochowa

Na zimowiska i obozy wyjedzie ok. 7 tys. uczniów woj. częstochowskiego. W większych miastach województwa będzie przebywać ok. 3 tys. dzieci wiejskich. Ci zaś, którzy pozostaną w swoim miejscu zamieszkania, znajdą opiekę i rozrywki w punktach „zimy w mieście", w ośrodkach sportowych, klubach młodzieżowych, świetlicach szkolnych i osiedlowych. W zbiorczych szkołach gminnych będą czynne wypożyczalnie sprzętu sportowego, na ich uzupełnienie w nowe sanki, łyżwy i narty wydano ok. pół mln złotych.

Zielona Góra

W woj. zielonogórskim największy dotąd kłopot sprawia plucha, reszta przygotowań do ferii przebiega sprawnie. Organizatorzy starają się o to, by placówki opiekuńczo-wychowawcze nie powielały swoich programów. W każdej miejscowości uczniowie powinni mieć do wyboru różne zajęcia sportowe i turystyczne, kulturalne i artystyczne. W większych miastach, prócz normalnych punktów „zimy w mieście" będą też ośrodki prowadzące np. wyłącznie zajęcia sportowe, albo naukę tańca, kursy szycia, przeglądy filmów, itd.

Wielką uwagę przykłada się też do tego, by o rozkładzie zajęć uczniowie zostali poinformowani jeszcze przed feriami: muszą wiedzieć po co przychodzą i co będą robili. W ubiegłych bowiem latach sprawę załatwiano czasem po linii najmniejszego oporu, wymyślanie zajęć i ich prowadzenie powierzając dyżurującemu w szkole akurat nauczycielowi. (Sądzimy, że uwaga ta nie dotyczy wyłącznie woj. zielonogórskiego...). Poza województwo wyjedzie zimą ok. 5 tys. uczniów, tyle samo przyjedzie tu z innych regionów, m.in. z Warszawy i Łodzi.

Krosno

W woj. krośnieńskim z różnych form wypoczynku skorzysta ok. 60 tys. uczniów. Autorami programów zajęć są głównie szkoły, harcerstwo i Szkolny Związek Sportowy, który zresztą nie czekając na ferie, a korzystając z wyjątkowo w tym roku udanej aury, od grudnia już prowadzi zawody sportowe. W imprezach „Sportowej Zimy" będzie uczestniczyć ok. 47 tys. dzieci i młodzieży ze wszystkich gmin i miast. Ponad 1,5 tys. uczniów wyjedzie na zimowiska do innych województw. Krośnieńskie zaś będzie gościło ponad 7 tys. dzieci i młodzieży z całej Polski, dla których przygotowano 92 ośrodki wypoczynku.

Nowy Sącz

Zima nie zawiedzie też chyba w Tatrach, Pieninach i Gorcach, gdzie ferie spędzi w obu turnusach ok. 60 tys. uczniów z innych rejonów kraju. Zimowe wakacje miną więc tutejszej i przyjezdnej młodzieży pod znakiem białego szaleństwa. M. in. w Zakopanem odbędą się zawody o „Puchar Ferii Zimowych", SZS urządza szkółki narciarskie, złazy turystyczne, naukę jazdy na łyżwach itd., na terenie gminy Łukowica wznowi działalność popularna „liga narciarska".

Niestety, z góry można przewidzieć, że w wypożyczalniach zabraknie sprzętu sportowego. Stąd apel do rodziców wysyłających swoje pociechy na zimowiska, by w miarę możliwości zaopatrzyli je we własne łyżwy, narty i buty narciarskie.

Przy okazji zaś, prośba wszystkich organizatorów wyjazdów o zapakowanie dzieciom ciepłych ubrań, swetrów, skafandrów i koniecznie zapasowego obuwia. Rzecz zdawałoby się tak oczywista, a jednak wieloletnie doświadczenie dowodzi, że wielu rodziców wykazuje pod tym względem zupełną beztroskę... **(RM)**

Modernizacja przemysłu maszynowego

(P) O 22 mld zł zwiększył się w ub.r. majątek trwały przemysłu maszynowego. Dzięki wykonaniu w pełni rzeczowego planu inwestycji (w 100,4 proc.) o 24,2 mld zł wzrosły zdolności wytwórcze tego przemysłu, którego produkcja ma ogromne znaczenie dla unowocześnienia całej gospodarki i odgrywa istotną rolę w zaopatrzeniu rynku wewnętrznego i w rozwoju naszego eksportu.

Wiele spośród istniejących maszyn i urządzeń zostało zrekonstruowanych siłami własnymi przedsiębiorstw. W fabrykach maszynowych zainstalowano ponad 6 tys. nowych maszyn i urządzeń, wycofując z eksploatacji ponad 16 tys. maszyn. Znaczną ich część przekazano do wykorzystania w innych, głównie usługowych działach gospodarki. W porównaniu do 1976 r. wykorzystanie środków trwałych zwiększyło się w przemyśle maszynowym o 1,5 proc. (PAP)

Sensacyjne odkrycie w kamienicy hetmańskiej w Krakowie

(P) W Krakowie dokonano 13 bm. sensacyjnego odkrycia w remontowanej kamienicy hetmańskiej. Pod warstwą XV-wiecznych cegieł odsłonięto ścianę pochodzącą z połowy lub lat 70-tych XIV wieku — z blendami arkadowymi zakończonymi wspornikami w kształcie kamiennych rzeźb głów kobiety i mężczyzny.

Jak informował dziennikarza PAP dyrektor Wydziału Ochrony Zabytków m. Krakowa — Jerzy Kossowski — są to jedyne architektoniczne kamienne rzeźby świeckie z tego okresu — poza znajdującymi się na Wawelu. (PAP)

W reporterskim skrócie

DO TRAGICZNEGO WYPADKU DROGOWEGO doszło w Rembertowie przy ul. Cyrulików. Pod koła autobusu marki „Jelcz" należącego do MZK dostała się wychodząca zza stojącego przy krawężniku chodnika samochodu ciężarowego marki „Star" 70-letnia Aniela Jurkowska zam. w Rembertowie, przy ul. Cyrulików 8. Kobieta poniosła śmierć na miejscu.

NA RONDZIE WASZYNGTONA doszło do zderzenia „Fiata-125p" z samochodem marki „Wołga". Jak się okazało „Fiat" na skutek nadmiernej szybkości nie mógł wyhamować i uderzył w tył „Wołgi". (L)

Poprawa opieki społecznej ★ Wyrównywanie dysproporcji ★ System kształcenia

Rozwój zawodowej służby socjalnej

Informacja własna

(P) Coraz większe zadania stawiane nowoczesnej opiece społecznej, która, mówiąc najogólniej, polega na ocenie potrzeb ludzi samotnych, chorych, inwalidów i udzielenie im odpowiedniej pomocy, stworzyły konieczność powołania zawodowych pracowników socjalnych.

Stali się oni niezbędni także w związku z rosnącą liczbą ludzi w starszym wieku oraz koniecznością przyspieszenia rozwoju niematerialnych form pomocy w postaci różnego rodzaju usług.

Program rozwoju zawodowej służby socjalnej przewiduje stworzenie w latach 1975—1990 podstawowej sieci zawodowych pracowników socjalnych.

W chwili rozpoczęcia realizacji programu, w styczniu 1975 r. nie było w ogóle pracowników socjalnych na wsi, w końcu 1975 r. zatrudniono ich w 30 gminnych ośrodkach zdrowia, a w czerwcu 1977 r. już w 700. Pełną sieć pracowników socjalnych na wsi zorganizowały dwa województwa: chełmskie i zamojskie, w 92 proc. wrocławskie, a w 78 proc. elbląskie. Ogółem w całym kraju mamy 1800 zawodowych pracowników socjalnych do roku 1990 ma być 7500; średnio na 1 pracownika przypadało w czerwcu 1977 r. 20 tys. mieszkańców, przy bardzo dużych różnicach pomiędzy poszczególnymi województwami. Podczas gdy w województwie chełmskim jeden pracownik socjalny przypada na 5,2 tys. mieszkańców, w katowickim na 57,6, a w konińskim aż na 61 tys. mieszkańców. Najpilniejszą sprawą jest więc wyrównanie tych dysproporcji.

Polska ma obecnie prawie 5 zawodowych pracowników socjalnych na 100 tys. ludności, Francja — 44, a Wielka Brytania, podobnie jak Jugosławia — 30. Znaczna część działalności naszej pomocy społecznej spoczywa wciąż na barkach honorowych opiekunów społecznych.

Resort zdrowia i opieki społecznej systematycznie szkoli pracowników służby socjalnej.

W styczniu 1975 r. było 6 wydziałów stacjonarnych i 2 zaoczne w naszych pomaturalnych szkołach medycznych, obecnie jest już 12 wydziałów stacjonarnych i 11 wydziałów zaocznych. W najbliższych latach powołane będą dalsze wydziały, które będą kształcić pracowników dla województw północno-zachodnich, wschodnich i południowych. Na terenie województw, które nie mają tych wydziałów, w służbie socjalnej zatrudnia się osoby uzupełniające swoje wykształcenie będą zaocznie, bądź też przeszkolone na odpowiednich kursach.

Decyzją o szczególnym znaczeniu było utworzenie w bieżącym roku akademickim czteroletnich zaocznych studiów magisterskich dla absolwentów wspomnianych wydziałów w szkołach medycznych. Studia te prowadzone są na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Zostali na nie przyjęci pracownicy socjalni zajmujący kierownicze stanowiska lub przewidziani na takie stanowiska. W następnych latach powstaną podobne studia w kilku innych miastach uniwersyteckich.

W ub.r. opracowano także i ujednolicono system praktycznego szkolenia nowo zatrudnionych pracowników socjalnych w gminnych ośrodkach zdrowia, by lepiej przygotować ich do samodzielnej pracy w warunkach wiejskich.

A. DMUCHOWSKA

Zmarł Jerzy Pleśniarowicz

(P) 13 bm. zmarł w Rzeszowie w wieku 58 lat poeta, tłumacz, reżyser i krytyk literacki — Jerzy Pleśniarowicz. Debiutował jako poeta w 1937 r. Po wojnie związał się na stałe z Rzeszowem. Tłumaczył przede wszystkim wiersze i utwory sceniczne, zwłaszcza autorów radzieckich i słowackich, udostępnił polskim czytelnikom twórczość m.in. białoruskiego poety Maksyma Tanka i ukraińskiego—Iwana Dracza. (PAP)

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

Korcznoj przeciwnikiem Karpowa

(P) Jak to już donosiliśmy, rozegrany w Belgradzie finałowy mecz pretendentów, którego zwycięzca zdobył prawo stoczenia w roku bieżącym pojedynku o tytuł szachowego mistrza świata z Anatolijem Karpowem — wygrał ostatecznie Wiktor Korcznoj 10,5:7,5 (+7, —4 =7). Eksmistrz świata Borys Spasski zszedł pokonany z placu po 18 partiach (zgodnie z regulaminem mecz miał składać się z 20). Zwyciężył rywal znacznie częściej występujący ostatnio w turniejach, osiągający lepsze wyniki.

Korcznoj, pokonany dwukrotnie już w finale eliminacji pretendentów — w 1968 r. przez Spasskiego właśnie i w 1974 r. przez Karpowa — za trzecim jednak razem „wziął poprzeczkę". Za kilka miesięcy stanie do decydującej rozgrywki o tytuł mistrza świata.

Na temat szans przeciwników w czekającym nas meczu Karpow — Korcznoj pomówimy jeszcze we właściwym czasie, gdy czas i miejsce rozegrania pojedynku zostaną ostatecznie ustalone. Dziś przypuszcza się, że mecz zostanie rozegrany latem, m.in. dlatego, aby nie kolidował terminem z Olimpiadą (jesień). Jako miejsce wymienia się Manilę, Hamburg, ale nie tak prędko zapewne wszystko to da się ku zadowoleniu obu stron uzgodnić. Wróćmy zatem jeszcze na chwilę do belgradzkiego pojedynku, którym emocjonowaliśmy się (a może i denerwowaliśmy) przez ładnych klika tygodni.

Przede wszystkim rzuca się w oczy ogromna rezultatywność gry: 11 zwycięstw jednej lub drugiej strony, zaledwie 7 remisów, stosunek rzadko oglądany w meczach na takim szczeblu. Prawie we wszystkich partiach walczono bezpardonowo, przeszło połowa zakończyła się dopiero w dogrywkach, po 7—8-godzinnej walce. Czarne odniosły 6 zwycięstw(!) więcej, niż białe, (dzięki Korcznojowi, który wygrał tym kolorem 4 partie, a białymi — 3).

Mecz miał — można powiedzieć — trzy oblicza. Pierwsza faza — to zdecydowana przewaga Korcznoja, walczącego jak zwykle przedsiębiorczo, ostro, udawało mu się dosłownie wszystko. Dalej widział, lepiej orientował się w taktycznych powikłaniach, precyzyjniej grał końcówki, tu i tam może nawet troszkę nie docisnął, ale... potrafił za to wygrać jedną tzw. beznadziejnie przegraną partię (VI). Po IX partii Korcznoj prowadził 4:0 przy 5 remisach, odłożył w lepszej pozycji X partię, którą dograł (i wygrał) dopiero po rozegraniu XI.

Wydawało się, że wszystko już skończone, ale w drugiej fazie zaczęło się dziać coś dziwnego. Spasski grał odrobinę lepiej niż w pierwszej połowie, Korcznoj — wręcz rozpaczliwie. Gładko przegrał on (białymi) XI partię, przekroczył czas w XII, w XIII można go było posądzić o halucynację. Przekombinowawszy stracił wiele materiału w XIV — i w ten sposób przegrał 4 kolejne partie (!), co mu się dotychczas nigdy jeszcze nie przygodziło.

Kolosalna przewaga zmalała do skromnego jednego punktu (7,5:6,5), ale — kryzys minął. Korcznoj zremisował po twardej walce dwie następne partie, a zwycięstwami w XVII i XVIII zakończył „trzecią fazę" i mecz energicznym, mocnym akordem.

Oto dwie partie z tego fascynującego pojedynku. II — jedna z najlepszych w całym meczu i przedostatnia, XVII, która praktycznie zadecydowała już o wszystkim.

Obrona francuska
SPASSKI — KORCZNOJ
II partia meczu

1.e4 e6 2.d4 d5 3.Sc3 Gb4 4.e5 c5 5.a3 G:c3+ 6.b:c3 Se7 7.Hg4 c:d4 8.H:g7 Wg8 9.H:h7 Hc7 10.Se2 Sbc6 11.f4 Gd7 12.Hd3 d:c3 13.Ge3 d4 14.Gf2 0-0-0 15.S:d4 S:d4 16.H:d4 b6 17.Gh4 Gb5 18.He4 G:f1 19. W:f1 Wd5 20.G:e7 H:e7 21.Wf3 Kb8 22. Kf1 Wd2 23.Wf2 Wgd8 24.Hf3 W:f2+ 25.K:f2 Wd2+ 26.Kg3 Hd8 27.He4 Hg8+ 28. Kh3 Hh8+ 29. Kg3 Hg7 30.Kh3 Wd8 31.g4 Wh8+ 32. Kg3 Hh6 33.Hg2 Hh4+ 34.Kf3 Wd8 35.Hg3 He7 36.g5 Wd2 37.Kg4 Hb7 38.H:c3 Wg2+ 39.Kh3 Wf2 40.Kg4 He4 i białe poddały się.

Obrona hetmańsko-indyjska
KORCZNOJ — SPASSKI
XVII partia meczu

Hg6+ 8. Kh3 Hh8+ 29.Kg3 Hg7

1.d4 Sf6 2.c4 e6 3.Sf3 b6 4.g3 Ga6 5.Ha4 Ge7 6.Sc3 0-0 7.Gg2 Gb7 8.Hc2 d5 9.c:d5 e:d5 10.0-0 G:c5 14.Sd3 Hc8 15.Gg5 Se4 16.S:c5 Sa:c5 17.Ge3 S:c3 18.H:c3 Se4 19.Ha3 He6 20.Wac1 He7 21.H:e7 W:e7 22.Wc2 f6 23.Gh3 Kf7 24.Gd2 a5 25.Ge3 b5 26.Wdc1 Wae8 27.Gf1 b4 28.Gc5 We6 29.Gd4 Ga6 30.Wc7+ Kg6 31.Wa7 W8e7 32.W:e7 W:e7 33.Wc2 a4 34.e3 b3 35.a:b3 a:b3 36.Wc6 G:f1 37.K:f1 Wb7 38.Ke2 h5 39.f3 Sg5 40.Wc5 Wd7 41.Wb5 Se6 42.W:b3 S:d4+ 43.e:d4 Wc7 44.Kd3 Wc1 45.Wb5 Wd1+ 46.Ke3 We1+ 47.Kf4 We2 48.h4 Kh6 49.b4 Wb2 50.Kf5 Wb3 51.f4 Kh7 52.Ke6 Kg6 53.K:d5 W:g3 54.Kc6 Kf7 55.W:h5 Wg4 56.b5 W:f4 57.b6 i czarne poddały się.

Jeszcze dwa zwycięstwa lekkoatletów w Melbourne

(P) Podczas międzynarodowego mityngu lekkoatletycznego w Melbourne, w którym skok o tyczce wygrał Tadeusz Ślusarski, nasi reprezentanci odnieśli jeszcze dwa zwycięstwa. Bronisław Malinowski triumfował w biegu na 3 tys. m z przeszkodami — 8:38,39 przed Peterem Larkinsem (Australia) — 8:40,18. Władysław Komar wygrał pchnięcie kulą — 17,88, wyprzedzając Lorisa Bertolacciego (Australia) — 15,10 m.

W biegu na 400 m pł. Krystyna Kasperczyk zajęła drugie miejsce — 61,25, przegrywając z Marion Fisher (Australia) — 57,25. Bieg kobiet na 100 m zakończył się zwycięstwem Annegret Richter (RFN) — 11,3 przed Realena Boyle (Australia).

Koszykarki ekstraklasy wznawiają rozgrywki

(P) Po prawie miesięcznej przerwie wznawiają rozgrywki koszykarki ekstraklasy. W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się ostatnie spotkania drugiej, rewanżowej rundy, po których drużyny zajmujące cztery pierwsze miejsca (wiadomo już, że będą to AZS Poznań, Spójnia Gdańsk, ŁKS Łódź i Wisła Kraków) rozegrają cztery turnieje, pozostałe zaś — dwa turnieje.

Punkty z dwóch rund będą zaliczone w dalszej rywalizacji. Przypomnijmy jeszcze obecny układ. Prowadzi AZS — 30 pkt., przed Spójnią — 29, ŁKS — 28, Wisła — 27, Lech — 24, Stal — 22, Włókniarz — 22, Polonia i Stomil po 21 oraz Olimpia — 19.

W sobotę (14.I) grają: Wisła Kraków — Lech Poznań (godz. 16), Stal Brzeg — Olimpia Poznań (16), AZS Poznań — ŁKS Łódź (16), Polonia Warszawa — Włókniarz Pabianice (16), Stomil Olsztyn — Spójnia Gdańsk (17), w niedzielę (15.I): Wisła — Olimpia (16), Stal — Lech (16), AZS Włókniarz (15.30), Polonia — ŁKS (16).

II rundę rozgrywek rozpoczynają drugoligowcy. Na półmetku w swoich grupach prowadzą koszykarze stołecznej Legii i koszykarki AZS Warszawa. **(k)**

Dziś losowanie „Mundialu-78"

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

„Niespodzianką jest, że na liście rozstawionych znalazły się Włochy, a nie Polska. Ale Polacy nie mają w komisji FIFA żadnego przedstawiciela, a Włochów reprezentuje tam dr Artemio Franchi". Nie wymieniając nazwisk powiedział to również rzecznik prasowy FIFA Rene Courte.

Dodajmy, że projekt p.p. Jocha i Neubergera (rozstawienie Polski) odrzucony został w głosowaniu stosunkiem 6:9. Podobny rezultat przyniosło inne jeszcze głosowanie, związane z zaliczeniem do poszczególnych „koszyków" Szkocji i Francji. P. Neuberger wyżej szacował Szwedów, blok był zdania, że Szkoci bardziej zasłużyli na zaliczenie do najsilniejszych zespołów po rozstawieniu potęg.

Czy możemy być zadowoleni z zasad losowania i komentarzy? Chyba tak. Komentarze są raczej sympatyczne, a te 9 głosów przeciwko polskiej piłce nożnej i wypowiedzi p. Neubergera powinny zdopingować naszych reprezentantów do pokazania w Argentynie, że sukces w RFN nie był osiągnięciem jednodniowym!

Niezbyt zadowolony z ustalenia zasad losowania był trener RFN. Oto jego słowa: O tym, że trafimy na Peru lub Meksyk było wiadome wcześniej. Teraz wiemy, że przeciwnikiem będzie jeden z silnych zespołów europejskich (Polska, Szkocja, Hiszpania), a możemy trafić jeszcze na Francję lub Austrię. Ale może będzie Tunezja, albo Iran — westchnął H. Schoen, licząc, że dopisze mu szczęście przy ostatniej jego próbie w mistrzostwach świata.

Trener RFN obejrzał stadion w Mendozie. Stwierdził tam drobną przeszkodę dla... siebie. Tuż przed miejscami przeznaczonymi dla rezerwowych zawodników i trenera wybudowano rampę, na której umieszczona będzie kamera telewizyjna. Spodziewać się należy protestu ze strony RFN, drużyna mistrzów świata z 1974 roku grać będzie bowiem w Mendozie.

W związku z mistrzostwami powzięto już decyzję w sprawie kar, nałożonych na piłkarzy w czasie rozgrywek eliminacyjnych. Tylko napomnienia nie będą brane pod uwagę, odsunięcia od spotkań FIFA obowiązują!

Osiem zwycięstw hokeistów ZSRR

(W) Hokejowa reprezentacja ZSRR rozegrała ostatni mecz za oceanem. W miejscowości Hartford, drużyna ZSRR pokonała lidera rozgrywek ligi Wha-New England Whalers 7:4 (4:1, 2:2, 1:1). Dla ZSRR bramki zdobyli: Borys Aleksandrow, Siergiej Kapustin, Borys Michajłow, Wiaczesław Anisin, Wiktor Chakulew, Władimir Wikułow i Wiaczesław Fietisow. Dla Kanadyjczyków: Greg Carroll, John McKenzie, Gordie Roberts i Gordie Howe.

W swym tournee po Japonii i Ameryce Płn. mistrzowie olimpijscy rozegrali dziewięć spotkań z czołowymi klubami WHA, wygrywając osiem i przegrywając jeden mecz. Najlepszym strzelcem w drużynie radzieckiej był Walery Charłamow, zdobywca ośmiu bramek.

Kto ukradł tyczki?

(P) Nasi tyczkarze, Tadeusz Ślusarski i Wojciech Buciarski, którzy startują w mityngach lekkoatletycznych w Australii, znaleźli się nieoczekiwanie w kłopotliwej sytuacji. Należące do nich tyczki, zapakowane i gotowe do transportu, zostały skradzione sprzed uniwersytetu w Melbourne i jak dotąd nie udało się policji ich odnaleźć.

„Doprawdy nie wiem, jak to się mogło stać — powiedział opiekujący się naszą ekipą przedstawiciel Australijskiej Federacji Lekkoatletycznej. Komplet 11 tyczek waży około 70 kilogramów i biorąc pod uwagę ich długość, trudno sobie wyobrazić, aby ktoś odszedł z nimi niezauważony".

Jeśli tyczki się nie odnajdą, organizatorzy mityngów w Australii i N. Zelandii obiecali sprowadzić nowy sprzęt drogą lotniczą z USA.

Komunikat Totalizatora

(P) PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach MAŁEGO LOTKA z dnia 11 stycznia 1978 roku stwierdzono:

LOSOWANIE I

3 rozw. z 5 trafieniami — wygrane po 228.405 zł,
884 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 1.162 zł,
27.118 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 63 zł.

LOSOWANIE II

11 rozw. z 5 trafieniami — wygrane po 58.057 zł,
875 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 1.094 zł,
20.631 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 77 zł.

W zakładach EXPRESS LOTKA z dnia 11 stycznia 1978 r. stwierdzono:

1 rozw. z 5 trafieniami — wygrana 850.146 zł,
311 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 4.582 zł,
17.432 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 136 zł.

Po 3-godzinnej walce

Fibak przegrał z Ramirezem

(P) Wojciech Fibak wyeliminowany został z turnieju Grand Prix w Birmingham w USA. Polak przegrał w II rundzie z Raulem Ramirezem (Meksyk) po niezwykle zaciętej, trwającej blisko 3 godziny walce. Ramirez zwyciężył 7:6, 3:6, 6:2.

Pierwszy set zapowiadał sukces Polaka. Prowadził on już 5:2, ale doskonała gra Ramireza przy siatce, a przede wszystkim przełamanie serwisu Fibaka — zaważyła o dalszych losach całego pojedynku. Meksykanin doprowadził do 6:6 i o jego zwycięstwie zadecydował tie-break, który wygrał Ramirez 13:11.

Mimo przegrania pierwszego seta, Polak doskonale spisywał się w drugim. W trzecim jednak wyraźnie już ustępował swemu wielkiemu rywalowi. Był to najbardziej pasjonujący ze wszystkich rozegranych dotychczas pojedynków w Birmingham.

Fibak wyjechał z Birmingham do Boca Vest na Florydzie, gdzie będzie się przygotowywał do halowych mistrzostw USA, które rozpoczną się 23 bm. w Filadelfii.

Oto wyniki pozostałych gier II rundy:

Vitas Gerulaitis (USA) — Frew McMillan (RPA) 6:4, 6:2

Roscoe Tanner (USA) — Nick Saviano (USA) 6:3, 6:2

Bjoern Borg (Szwecja) — Cliff Drysdale (RPA) 7:5, 6:4.

W grze podwójnej amerykańska para Terry Moor — Mike Cahill zwyciężyła swoich rodaków Harolda Solomona i Eddiego Dibbsa 6:2, 4:6, 6:4.

★

W Atlancie czołowi tenisiści świata, Jimmy Connors (USA) oraz Manuel Orantes (Hiszpania), rozegrali pierwszy z trzech planowanych meczów. Zwyciężył Amerykanin 6:3, 6:4.

★

W czwartek odbyła się trzecia kolejka meczów o Puchar Europy (dawniej Puchar Króla Szwedzkiego). Oto wyniki:

GRUPA „A": Szwecja — Austria 2:1 (Bengtson wygrał z Karym 6:4, 4:6, 6:4), W. Brytania — Hiszpania 3:0 (J. Lloyd pokonał Higuerosa 6:4, 3:6, 6:3);

GRUPA „B": Węgry — RFN 2:1 (Pinner zwyciężył Taroczego 1:6, 7:6, 7:5), Francja — Jugosławia 3:0.

★

W Chorzowie rozpoczęły się w piątek gry eliminacyjne drugiego turnieju tenisowego o Grand Prix Polski. Niestety, nie przybyli wcześniej zapowiadani Drzymalski, Dobrowolski i Nowicki. Pod ich nieobecność z numerem 1 rozstawiono Wojciecha Wojciechowskiego z Nadwiślanina Kraków.

Oto wyniki: Wojciechowski — Andrzej Czapracki (Zagłębie Wałbrzych) 5:7, 6:3, 6:3, Jerzy Głusiecki (Arka Gdynia) — Marek Kwaśnicki (Budowlani Katowice) 6:4, 6:4, Dariusz Wieczorek (Legia) — Włodzimierz Turkowski (Piast Gliwice) 6:2, 7:5, Witold Osoliński (Legia) — Janusz Denisiewicz (GKS Katowice) 7:6, 3:6, 7:5, Aleksander Harasym (Piast Gliwice) — Grzegorz Niestrój (GKS Katowice) 6:2, 1:6, 6:3, Andrzej Jagielski (AZS W-wa) — Andrzej Michalek (Budowlani Katowice) 6:1, 5:7, 6:1, Janusz Czaba (Gwardia Wrocław) — Kazimierz Listek (LTS Łabędy) 6:2, 6:4.

Z narciarskich tras

Annemarie Moser znów najszybsza

(P) W piątek odbył się w szwajcarskiej miejscowości Les Diablerets bieg zjazdowy kobiet, zaliczany do punktacji Pucharu Świata. Na bardzo szybkiej, doskonale przygotowanej trasie długości 2100 m triumfowała znów zdecydowanie Austriaczka Annemarie Moser, odnosząc 27 zwycięstwo w pucharowym zjeździe.

O sukcesie mogą mówić również reprezentantki RFN, Evi Mittermayer była druga, a Irene Epple — trzecia. Gorzej natomiast spisały się narciarki Szwajcarii. Marie-Therese Nadig zajęła piąte miejsce, a Doris de Agostini — szóste.

Oto wyniki:

1. Annemarie Moser (Austria) — 1:29,38
2. Evi Mittermayer (RFN) — 1:30,36
3. Irene Epple (RFN) — 1:31,00
4. Cindy Nelson (USA) — 1:31,55
5. Marie-Therese Nadig (Szwajcaria) — 1:31,86
6. Doris de Agostini (Szwajcaria) — 1:31,90
7. Elena Matous (Iran) — 1:32,19
8. Brigitte Habersatter (Austria) — 1:32,77
9. Hanni Wenzel (Liechtenstein) — 1:32,81
10. Monika Bader (RFN) — 1:32,98.

Klasyfikacja Pucharu Świata po 9 konkurencjach: 1. Moser — 98 pkt., 2. Wenzel — 89, 3. Lise-Marie Morerod (Szwajcaria) — 65, 4. Monika Kaserer (Austria) — 64, 5. Nelson — 58, 6. Nadig — 56, 7 Fabienne Serrat (Francja) — 50, 8. Epple — 47, 9. Lea Soelkner (Austria) — 35, 10. De Agostini i Mittermayer — po 34 pkt.

W klasyfikacji zespołowej kobiet prowadzi Austria — 239 pkt.

★

Międzynarodowe zawody narciarskie w konkurencjach klasycznych w Oberhofie rozpoczęły się biegiem mężczyzn na dyst. 15 km. Dobrze spisał się Polak Jan Dragon, który w silnej stawce 39 biegaczy z 6 krajów zajął siódme miejsce w czasie 53:49,1 min.

Zwyciężył Juergen Wolf (NRD) w 52:16,6, wyprzedzając bułgarskiego mistrza świata juniorów Iwana Łebanowa — 52:19,1 i swego rodaka Gerda Deckerta — 53:13,5. Dalsze miejsca: 4 Krause (NRD) — 53:29,9, 5. Roebak (Norwegia) — 53:32,6, 6. Barsnow (Bułgaria) — 53:36,0 min.

★

60 zawodniczek z 10 krajów stanęło w Klingenthal na starcie zawodów narciarskich kobiet. W pierwszej konkurencji — biegu na dyst. 10 km — zwyciężyła reprezentantka NRD Barbara Petzold, wyprzedzając o 21 sek. Szwedkę Evę Olsson.

Rezultaty czołowej szóstki:

1. Barbara Petzold (NRD) — 37:30,06
2. Eva Olsson (Szwecja) — 37:51,42
3. Veronika Schmidt (NRD) — 38:23,59
4. Carlsson-Lundbaeck (Szwecja) — 39:04,00
5. Filbrich-Krause (NRD) — 39:08,21
6. Hessler (NRD) — 39:10,84

★

Mgła i wiatr przekraczający 100 km/godz. przeszkodziły w piątek w Wengen narciarzom w przeprowadzeniu treningu przed sobotnim biegiem zjazdowym, zaliczanym do Pucharu Świata. Zawody rozpoczną się w niedzielę biegiem zjazdowym, na poniedziałek zaplanowano slalom specjalny, a na wtorek slalom gigant.

Padający od czwartkowego wieczoru śnieg uniemożliwił także przeprowadzenie kolejnych zawodów o Puchar Europy: biegów zjazdowych mężczyzn w Val d'Isere i kobiet w Meribel. Jeśli warunki pozwolą, zawody odbędą się w sobotę lub niedzielę.

Odwołano natomiast planowane na koniec tygodnia zawody o Puchar Europy we włoskiej miejscowości Cervinia.

W SKRÓCIE

● W Grindenwaldzie odbył się slalom równoległy mężczyzn, który zakończył się zwycięstwem Szwajcara Martiala Donneta. Drugie miejsce zajął niespodziewanie Władimir Andrejew (ZSRR), trzeci był Jugosłowianin Bojan Križaj.

● Po 14 rundach rozgrywanego w Hastings międzynarodowego turnieju szachowego prowadzi Roman Dzindzihaszwili (Izrael) — 10 pkt., a drugie miejsce zajmuje Węgier Gyula Sax — 9 pkt (jedna partia odłożona). Na 3 miejscu jest Tigran Petrosjan (ZSRR) — 9 pkt, a na czwartym Vlastimil Hort (CSRS) — 8 pkt. (jedna partia odłożona.)

ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA

Atom dla pokoju

(P) Walka o likwidację zagrożenia nuklearnego toczy się na wielu płaszczyznach i zaowocowała już poważnymi osiągnięciami. Do podstawowych dokumentów międzynarodowych, jakie zostały dotychczas wypracowane z inicjatywy państw socjalistycznych, należy Układ o Nierozprzestrzenianiu Broni Jądrowej, który wszedł w życie w 1970 r. Jego celem jest niedopuszczenie do proliferacji broni nuklearnej, a tym samym zmniejszenie niebezpieczeństwa konfliktu atomowego.

Zarazem jednak państwa nie dysponujące bronią jądrową mają niekwestionowane prawo do rozwijania energetyki jądrowej i do budowy elektrowni atomowych. W związku z tym narodził się nowy problem: jak udostępnić tym krajom technologię, urządzenia i paliwo nuklearne, nie narażając się przy tym na niebezpieczeństwo, że wszystko to wykorzystane zostanie do produkcji broni atomowej.

Nad problemem tym od blisko 3 lat pracowali eksperci 15 państw - członków tzw. Klubu Londyńskiego, grupującego — obok mocarstw atomowych — kraje dysponujące wystarczająco rozwiniętą nauką i bazą przemysłową, aby stać się eksporterami technologii nuklearnej (w ich liczbie znajduje się również Polska). W tych dniach członkowie Klubu Londyńskiego przekazali Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej oficjalne teksty podstawowych zasad, którymi zamierzają się kierować przy realizacji umów międzynarodowych o wywozie materiałów rozszczepialnych oraz urządzeń i technologii jądrowej.

W toku rokowań londyńskich kraje socjalistyczne: ZSRR, Polska, Czechosłowacja i NRD postulowały wprowadzenie bardziej rygorystycznych przepisów, regulujących eksport technologii nuklearnej. Ustalone zasady są wynikiem kompromisu, niemniej jednak osiągnięte porozumienie zmierza do zaostrzenia kontroli nad eksportem nuklearnym, a tym samym do wzmocnienia reżimu nierozprzestrzeniania broni jądrowej. Toteż rezultat prac Klubu Londyńskiego należy ocenić jako ważny krok w kierunku wykorzystania energii atomowej wyłącznie dla celów pokojowych.

ANNA PIASECKA

Chwiejny rozejm

(P) Czyżby wojna handlowa, jaka toczy się od wielu miesięcy między Stanami Zjednoczonymi a Japonią, miała się istotnie ku końcowi? Nastroje umiarkowanego optymizmu, towarzyszące zakończonym w piątek całotygodniowym rokowaniom dwóch partnerów wskazywałyby, że w tej drażliwej sprawie osiągnięto pewien postęp. Specjalny negocjator handlowy USA, Robert Strauss, po rozmowach ze swym japońskim kolegą, ministrem d/s stosunków gospodarczych z zagranicą, Nobuhiko Ushibą, oświadczył na odjezdnym dziennikarzom, iż „osiągnął więcej, niż się początkowo spodziewał".

Powodem do zadowolenia R. Straussa jest 10-punktowy wspólny komunikat japońsko-amerykański. Dokument ten po raz pierwszy zawiera wyraźnie zobowiązanie Japonii do podjęcia takich środków ekonomicznych, które zmniejszyłyby — a w 1979 r. całkowicie zlikwidowały — olbrzymią nadwyżkę handlową w obrotach z USA, sięgającą już dziś kwoty 10 mld dolarów.

Podobne obietnice składali Japończycy Amerykanom, i nie tylko im, również w przeszłości. Jednak obecnie gwarancją ze strony Kraju Kwitnącej Wiśni jest pakiet konkretnych posunięć, zawierający m. in. deklarację obniżenia przez Tokio taryf celnych, zniesienia limitów importowych na kilkanaście produktów, zwiększenia kwot importowych na amerykańskie artykuły rolne. Przypieczętowaniem zaś tego swoistego rozejmu w wojnie handlowej ma być obietnica Japonii, iż w 1978 r. postara się osiągnąć 7 proc. tempo wzrostu gospodarczego. Dzięki temu ożywiona gospodarka japońska byłaby w stanie wchłonąć zwiększony import amerykańskich towarów.

Panujący w Tokio duch optymizmu zakłócają jednak obawy natury politycznej. Nie od dziś wiadomo, że japońscy farmerzy uważają import rolny z USA za cios ekonomiczny. Chłopi w Japonii są główną bazą polityczną rządzącej tam Partii Liberalno-Demokratycznej. Odmawiając swego poparcia PL-D, mogą pogrzebać nie tylko chwiejny — jak widać — rozejm, lecz także losy rządu konserwatystów

TADEUSZ BARZDO

Pomnik kombatantów polskich w Paryżu

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

najwyższych czynników francuskich. 10 czerwca 1975 r. prezydent Giscard d'Estaing dokonywał tu symbolicznego aktu wmurowania pamiątkowej tablicy. W czasie ostatniej wizyty w Paryżu Edwarda Gierka jesienią ub. roku, obaj przywódcy interesowali się etapem realizacji pomnika i otrzymali od rzeźbiarza zapewnienie w sprawie terminu zakończenia prac.

Około setki pocztów sztandarowych kombatantów polskich i francuskich z rejonu paryskiego i z całej Francji zgromadziło się pod bryłą pomnika, zakrytą biało-czerwonym płótnem. Flagi obu narodów wciągnięte na maszt oraz oddział gwardii republikańskiej powitały delegacje przybyłe na uroczystość.

W uroczystościach odsłonięcia pomnika wzięli udział ze strony polskiej wiceminister spraw zagranicznych, Józef Czyrek i ambasador PRL, Tadeusz Olechowski, a także grupa kombatantów przybyłych z kraju, którzy walczyli m. in. na ziemi francuskiej. Ze strony francuskiej uczestniczyli: sekretarz stanu do spraw stosunków z parlamentem Andre Bord, przewodniczący grup przyjaźni francusko-polskiej w Zgromadzeniu Narodowym, Rene La Combe i senacie, Jacques Peridier, admirał Charles Edmond La Haye — przewodniczący komitetu budowy pomnika i przewodniczący stowarzyszenia „Wolnych Francuzów", oraz sekretarz generalny stowarzyszenia „France Pologne" Alex Krakowiak. Obecny był także osobisty przedstawiciel prezydenta Republiki, komandor Michel Monsneron Dupin.

Aktu odsłonięcia pomnika dokonali: minister do spraw kombatantów PRL, Mieczysław Grudzień i sekretarz stanu do spraw kombatantów Republiki Francuskiej, Jean Jacques Beucler.

Kiedy dwaj ministrowie ściągnęli płótno okrywające bryłę pomnika, pochyliły się poczty sztandarowe i orkiestra odegrała hymny Polski i Francji. Następnie obaj ministrowie wygłosili przemówienia: J. J. Beucler wspominając udział Polaków na terenie Francji w operacjach drugiej wojny światowej, min. M. Grudzień podkreślając, obok braterstwa broni, także bliskie związki współpracy między obu narodami w dobie dzisiejszej.

W imieniu najwyższych władz polskich oraz polskiego społeczeństwa minister M. Grudzień, dziękując narodowi francuskiemu za ufundowanie tego pomnika, stwierdził m. in. że „stworzył on jeszcze jeden trwały symbol wspólnej tradycji i głębokiej przyjaźni obu narodów".

Uroczystości odsłonięcia pomnika polskich kombatantów zbiegły się z nadaniem grupie kombatantów francuskich wysokich odznaczeń polskich. M. in. Komandorię z Gwiazdą Orderu Zasługi PRL otrzymali: sekretarz stanu do spraw kombatantów, Jean Jacques Beucler i sekretarz stanu do spraw stosunków z parlamentem, Andre Bord, który przez wiele lat kierował resortem kombatantów.

LESZEK KOŁODZIEJCZYK

Dżanibekow i Makarow przygotowują się do powrotu na Ziemię

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Kosmonauci Dżanibekow i Makarow powrócą na Ziemię w statku „Sojuz-26". W toku przygotowań do powrotu kosmonauci zdemontowali przystosowane do ich sylwetek elementy foteli w statku „Sojuz-27", przenieśli je na statek „Sojuz-26" i zainstalowali do lądownika statku.

Do lądowania statku „Sojuz-26" przeniesiono także skafandry używane podczas lotu i inne indywidualne wyposażenie kosmonautów.

Kosmonauci wykonują prace związane z inspekcją techniczną systemów pokładowych i agregatów stacji oraz statków kosmicznych. Kontynuowany jest eksperyment biologiczny „Citos".

Samopoczucie Romanienki, Greczki, Dżanibekowa i Makarowa jest dobre. (P)

Barbara Brylska wśród laureatów Nagród Państwowych ZSRR

Od stałego korespondenta
JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Moskwa, 13 stycznia

(P) W Sali Swierdłowskiej na Kremlu odbyło się 13 b.m. uroczyste wręczenie dyplomów i odznaczeń laureatom Nagród Państwowych ZSRR w dziedzinie literatury, sztuki i architektury za 1977 rok, przyznanych przez Komitet Centralny KPZR i Radę Ministrów.

Wśród ponad 90 odznaczonych znaleźli się wybitni radzieccy pisarze, kompozytorzy, plastycy, architekci i soliści baletu, reżyserzy oraz aktorzy teatralni i filmowi.

Jedynym zagranicznym laureatem Nagrody Państwowej ZSRR za 1977 r. w dziedzinie kultury jest popularna polska aktorka Barbara Brylska, która otrzymała to wysokie wyróżnienie za jedną z głównych ról w radzieckiej telewizyjnej komedii filmowej pt: „Szczęśliwego nowego roku".

Wręczając dyplom i odznaczenie, przewodniczący Komitetu Nagród Leninowskich i Państwowych, wicepremier ZSRR, Mikołaj Tichonow podkreślił, że udział polskiej aktorki w pracy nad najnowszym filmem telewizji radzieckiej jest jeszcze jednym potwierdzeniem coraz szerszej współpracy łączącej oba nasze kraje w dziedzinie kultury.

W chwilę po uroczystości poprosiłem Barbarę Brylską o krótką wypowiedź dla czytelników „Życia Warszawy".

— Przede wszystkim jestem ogromnie wzruszona wysokim wyróżnieniem, tym bardziej, że otrzymałam je jako pierwsza aktorka zagraniczna. Prawdę mówiąc, udział w radzieckim filmie telewizyjnym był od początku wyjątkowo dla mnie szczęśliwym zbiegiem okoliczności. Reżyser, Eldar Riazanow, zaproponował mi główną rolę w swym filmie. Przyjechałam do Moskwy, zapoznałam się ze scenariuszem i natychmiast przystąpiliśmy do zdjęć.

Cały zespół pracował niezwykle intensywnie. Każde ujęcie rejestrowały trzy kamery i natychmiast można było zobaczyć wyniki swojej pracy. Dziennie nakręcaliśmy po 200 m taśmy. To było dla mnie coś nowego. W niespełna trzy miesiące film był już właściwie gotowy.

Współpracę z radzieckimi kolegami wspominam zawsze z wielkim sentymentem. Był to już drugi film radziecki, w którym brałam udział, nie licząc „Wyzwolenia", gdzie grałam tylko w polskiej części filmu. Teraz często bywam w Związku Radzieckim, mam tu bardzo wielu serdecznych przyjaciół, którzy podzielają moją radość z przyznanej mi nagrody.

Dziękuję Pani za rozmowę i proszę przyjąć od czytelników „Życia Warszawy" serdeczne gratulacje.

Mianowania i odwołania prokuratorów w USA

Sprawa Marstona

Od stałego korespondenta

Nowy Jork, 13 stycznia

(P) Jest starą amerykańską tradycją przez wielu krytykowaną, iż po zmianie personalnej w Białym Domu nowy prezydent odwołuje 94 federalnych prokuratorów i mianuje nowych z łona swojej własnej partii, w wyniku sugestii Senatu.

Ale Jimmy Carter jeszcze podczas kampanii wyborczej oświadczał, że zerwie z tą tradycją, i że prokuratorzy mianowani będą nie na podstawie przynależności partyjnej, lecz tylko i wyłącznie w wyniku wykazywanych umiejętności zawodowych, prawniczych.

Nastąpiły jednak nieprzewidziane komplikacje. Oto mówi się o odwołaniu ze stanowiska młodego, bardzo rzutkiego prokuratora z Filadelfii, Davida Marstona, który na stanowisko to powołany został zaledwie 18 miesięcy temu, jeszcze przez republikańskiego prezydenta Forda.

Marston od początku swojej prokuratorskiej działalności wziął się ostro do walki z korupcją w stanie Pensylwania, doprowadzając do powołania przed sąd, a nawet do wyroków skazujących wielu wysoko postawionych polityków, w przewadze demokratów.

Choć w Filadelfii odbywają się protestacyjne demonstracje przeciw odwołaniu Marstona ze stanowiska — prezydent Carter na czwartkowej konferencji prasowej oświadczył, że sprawa jest przesądzona, zapewniał tylko, że następcą Marstona będzie zdolny i uczciwy prawnik. Marston mówi, że jego sprawa stanie się jednak ostrzeżeniem dla wielu. „Nie bądź zbyt gorliwy w wykrywaniu przestępstw, zwłaszcza wśród wysoko postawionych osób, bo zagrozi to twojej karierze". **M. S.**

Chiny liczą na emigrantów

MOSKWA (PAP). W Pekinie odbyła się niedawno narada, na której podkreślano konieczność nasilenia działalności emigrantów chińskich. Przywódcy chińscy pragną za ich pośrednictwem realizować swą politykę zagraniczną oraz szerzej przyciągać kapitał kół emigrantów w celu urzeczywistnienia „czterech modernizacji": przemysłu, wojska, rolnictwa, nauki i oświaty — informuje dziennik „Prawda".

Według danych statystycznych, poza granicami Chin, a zwłaszcza w krajach Azji, żyje ponad 21 mln Chińczyków. W poszczególnych okresach Pekin rozmaicie odnosił się do emigracji: kokietował ją namawiając do inwestowania w mieszane spółki, wykorzystywał do wywierania nacisku na rządy, które nie podzielały chińskiej polityki. W latach rewolucji kulturalnej rozpalano wśród emigracji zaciekły nacjonalizm.

Obecnie — jak wynika z artykułu „Żenmin Żypao" — zamierza się nakłonić miliony Chińczyków mieszkających za granicą do bezpośredniego służenia wielkomocarstwowej polityce ChRL. Pekin planuje m. in. przyciągnięcie kół emigracji chińskiej do swej działalności antyradzieckiej.

Polityka formowania „piątej kolumny" — stwierdza „Prawda" — stanowi poważne zagrożenie dla państw, gdzie istnieje liczna i wpływowa emigracja chińska. (P)

Apel do ludzi pracy ZSRR

MOSKWA (PAP). KC KPZR, Rada Ministrów ZSRR, Komitet Centralny Związków Zawodowych i Komitet Centralny Komsomołu zwróciły się do radzieckich ludzi pracy z apelem o rozwinięcie współzawodnictwa socjalistycznego, o wykonanie i przekroczenie planu na rok 1978.

Apel wzywa ludzi pracy ZSRR, aby aktywnie włączyli się do ogólnokrajowej walki o podniesienie efektywności produkcji i jakości pracy oraz o osiągnięcie jak najwyższych rezultatów przy najmniejszych nakładach. (P)

Śledztwo podatkowe wobec szwedzkich osobistości politycznych

SZTOKHOLM (PAP). Kilka szwedzkich osobistości politycznych wysokiej rangi, podejrzanych o nieprzestrzeganie obowiązującego w tym kraju ustawodawstwa podatkowego, odpowiadać może wkrótce przed sądem.

Prokurator Sztokholmu zarządził wszczęcie śledztwa w celu ustalenia, czy 10 ministrów, bądź byłych ministrów szwedzkich naruszyło nową ustawę antykorupcyjną, godząc się przyjąć bilety „darmowych podróży", które oferowało im regularnie skandynawskie towarzystwo lotnicze SAS.

Na listach „podejrzanych" ministrów znajdują się nazwiska wielu wybitnych członków rządu byłego premiera socjaldemokratycznego Olofa Palmego i obecnych ministrów, aby wymienić chociażby samego szefa rządu, Thorbjoerna Faelldina i ministra spraw zagranicznych pani Karin Soeder. Według zasad szwedzkiego ustawodawstwa podatkowego tego rodzaju karty „wolnej podróży" powinny być zadeklarowane jako regularne dochody. (P)

Zatonięcie koparki. *Sztormy i gwałtowne burze nawiedziły północne wybrzeże Francji, powodując poważne straty. W Dieppe silne fale sztormowe wywróciły koparkę portową, rozbijając ją o nabrzeże. (P)* Fot. CAF — Photofax

Wczoraj na świecie

● W związku z zakończeniem misji ambasador PRL w ZSRR, Zenon Nowak, złożył 13 bm. wizytę członkowi Biura Politycznego KC KPZR, sekretarzowi KC KPZR, Andriejowi Kirilence i odbył z nim rozmowę, która przebiegła w ciepłej i przyjacielskiej atmosferze.

● Wicepremier, minister spraw zagranicznych SRW Nguyen Duy Tring zakończył wizytę oficjalną w Tajlandii.

Wietnam i Tajlandia postanowiły otworzyć ambasady w Bangkoku i Hanoi oraz możliwie szybko wymienić ambasadorów. Podpisano także porozumienie o współpracy handlowej, gospodarczej i technicznej między obu krajami, a także porozumienie o ustanowieniu komunikacji lotniczej między Wietnamem i Tajlandią. Oba kraje uzgodniły zasady normalizacji wymiany pocztowej i telekomunikacyjnej, jak też wyraziły pogląd, iż jest rzeczą pożądaną przeprowadzenie dyskusji w sprawie delimitacji granic morskich między nimi w duchu przyjaźni, równości, wzajemnego zrozumienia i poszanowania, na równych zasadach i zgodnie z prawem międzynarodowym oraz praktyką.

● Wielkim powodzeniem cieszy się wystawa dzieł Władysława Hasiora w muzeum Amos Andersen w stolicy Finlandii. Z okazji wystawy, premier Finlandii Kalevi Sorsa wydał koktajl na cześć polskiego artysty. Uczestniczył w nim również minister kultury Finlandii Kalevi Kivimaeki.

● W Bonn toczą się rozmowy ekspertów RFN i Danii na temat stref połowów ryb na Bałtyku. Eksperci mają sprecyzować wspólne stanowisko obu rządów w związku z wprowadzeniem stref połowów na Bałtyku przez Szwecję, NRD i Polskę. Bliższe szczegóły rozmów nie są znane. Zalecenia ekspertów mają być przedstawione na posiedzeniu Rady Ministrów Rolnictwa EWG w Brukseli, zapowiedzianym na poniedziałek.

● Aresztowani przez policję wiedeńską dwaj podejrzani Austriacy 26-letni Franz Panagl i 27-letni Paul Francis przyznali się do tego, że porwali żonę przemysłowca Lotte Boehm, 12 grudnia ub. r. i że wzięli okup w wysokości przeszło 20 mln szylingów. Policji udało się odzyskać ok. 16 mln szylingów. Obaj aresztowani przyznali się również do napadów na banki w ub. r. w Wiedniu.

● Z najnowszego komunikatu Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), wynika, że Europa w zasadzie znajduje się dotąd poza strefą grypy. Zachorowania na grypę rejestrowano w ostatnich tygodniach głównie w krajach azjatyckich, w tym w Hongkongu, Chinach, Izraelu i Iranie. W Hongkongu epidemia grypy, jaka panowała w grudniu 1977 r., objęła ok. 13 proc. mieszkańców tej kolonii brytyjskiej. Zdaniem ekspertów WHO, szczepienie przeciwko jednemu z wirusów nie daje dobrych rezultatów. Skuteczna jest natomiast szczepionka mieszana.

● Kongres deputowanych parlamentu hiszpańskiego odrzucił propozycję parlamentarzystów socjalistycznych zniesienia w Hiszpanii kary śmierci.

● Trzcinowy statek „Tygrys" pod dowództwem Thora Heyerdahla opuścił port w Maskacie nad Zatoką Omańską ruszając na pełny ocean. Przed statkiem — najtrudniejsza i najniebezpieczniejsza część podróży — żegluga po Oceanie Indyjskim.

● Amerykański jacht „Brilling" z trzema osobami na pokładzie, opuścił wietnamski port Vung Tau, udając się w drogę powrotną do kraju. Jacht został zatrzymany w ub. r. przez władze wietnamskie, po pogwałceniu wód terytorialnych tego kraju oraz w związku z przewożeniem pojemników z marihuaną.

● W Hollywoodzie ogłoszono kandydatury do tegorocznej nagrody miejscowego stowarzyszenia ok. 80 korespondentów branżowej prasy zagranicznej pod nazwą „Złoty Globus". Najwięcej nominacji (7) uzyskał dramat filmowy „Julia", z Jane Fondą w roli głównej. (PAP)

Wspólnym wysiłkiem Czechosłowacji i Węgier

Nowa zapora wodna na Dunaju

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRWICZA

Praga, 13 stycznia

(P) Dunaj to rzeka, która jest niewyczerpanym źródłem energii i ważną międzynarodową drogą żeglugową. Nieuregulowany na wielu odcinkach, potrafi być także groźny, a dwie powodzie, jakie miały miejsce tylko na czechosłowackim brzegu tej rzeki od 1954 r., pochłonęły ponad 4 mld koron.

Wykorzystanie tego wielkiego zasobu energii, ochrona przed skutkami powodzi oraz poprawa żeglowności, leży u podstaw opracowanego już przed wieloma laty kompleksowego programu wykorzystania Dunaju. Dopiero jednak w 1974 r. rząd CSRS podjął decyzję o częściowej realizacji programu: budowie zapory oraz elektrowni wodnej w pobliżu miejscowości Gabczikowo i Nagymaros.

Będzie to największa w Czechosłowacji zapora wodna, a prace realizowane będą przy ścisłej współpracy z Węgrami. Koszty budowy, zgodnie z podpisaną w połowie ubiegłego roku umową międzyrządową, pokryte zostaną przez oba państwa, które wspólnie korzystać też będą z wybudowanej tu elektrowni wodnej o mocy 750 megawatów.

Prace rozpoczną się w początkach kwietnia br. Zakłada się, iż pierwszy agregat nowej elektrowni wodnej na Dunaju przekazany zostanie do eksploatacji w 1986 r. a budowa zakończona zostanie w 1991 r.

Budowa zapory wodnej w Gabczikowie prowadzona będzie w dość trudnych warunkach terenowych. Piaszczysty grunt wymaga przede wszystkim solidnego utwardzenia za pomocą specjalnych zastrzyków betonowych na powierzchni ponad 20 ha. Mają one także spełnić dodatkowe zadanie, tworzyć zabezpieczenie przed ewentualnymi skutkami trzęsienia ziemi. Na przełomie obecnego stulecia zanotowano bowiem w rejonie Komarna i węgierskiego miasta Gyor epicentrum stosunkowo silnego trzesienia ziemi. Stąd troska o stworzenie specjalnego zabezpieczenia tej inwestycji. Na miejscu budowy zapory, 50 m pod powierzchnią lustra wody uszczelnione zostanie także koryto rzeki. O rozmiarach podjętych prac świadczy konieczność przemieszczenia ponad 40 mln m sześc. ziemi.

Znaczenie budowy zapory wodnej dla poprawy żeglugi na sporym odcinku Dunaju, uważanym dotąd za jeden z najtrudniejszych pod względem żeglugowym, jest ogromne również z uwagi na planowane w 1981 r. zakończenie prac nad kanałem Ren-Men — Dunaj, a w przyszłości dla kanału Odra-Dunaj.

Trwają rokowania Izraela i Egiptu

Umacnia się front postępowych państw arabskich

LONDYN, PARYŻ (PAP). Z wypowiedzi składanych przez przedstawicieli Egiptu i Izraela wynika, że pogłębiają się rozbieżności w sprawie uregulowania konfliktu bliskowschodniego. Umacnia się natomiast front postępowych państw arabskich, w związku z perspektywą zacieśnienia stosunków między Irakiem a Syrią.

Prezydent Egiptu Anwar Sadat oświadczył w wywiadzie dla izraelskiego dziennika „Jerusalem Post", że Izrael myśli raczej o poszerzeniu swojego terytorium, aniżeli o swym bezpieczeństwie. Prezydent dodał, że Egipt mógłby zaakceptować izraelski plan „ograniczonego samorządu" na zachodnim brzegu Jordanu i w strefie Gazy, pod warunkiem, że byłyby to posunięcia przejściowe. Ponadto uzależnił on przyjęcie izraelskiej propozycji od zaaprobowania przez Tel Awiw zasady „pełnego samookreślenia" państwa palestyńskiego na zachodnim brzegu Jordanu i w strefie Gazy.

Sadat wskazał na możliwość tworzenia mieszanych patroli wojskowych na zachodnim brzegu Jordanu, z udziałem Jordańczyków, z chwilą utworzenia państwa palestyńskiego. Ponownie zaatakował on Izrael za próby zakładania osiedli żydowskich na Półwyspie Synajskim.

Był to pierwszy wywiad A. Sadata dla dziennika izraelskiego. Korespondent pisma wskazał na minorowy ton, w jakim prezydent Egiptu udzielał mu wywiadu i pesymizm co do przyszłości dialogu Kair — Tel Awiw.

Izraelski minister spraw zagranicznych, Mosze Dajan powrócił do Tel Awiwu z oficjalnej wizyty we Włoszech. Na lotnisku w Tel Awiwie wskazał on na różnicę zdań między Izraelem, a Włochami i innymi państwami w kwestii rozwiązania problemu palestyńskiego.

M. Dajan starał się pomniejszyć znaczenie coraz głośniejszych obecnie rozdźwięków między Egiptem a Izraelem, z chwilą przystąpienia do konkretnych rozmów

W Kairze kontynuuje obrady przy drzwiach zamkniętych komisja wojskowa przedstawicieli Egiptu i Izraela. Z doniesień agencji prasowych wynika, że omawiana jest tam obecnie kwestia stref zdemilitaryzowanych.

Źródła palestyńskie w Bejrucie piszą o umacnianiu się frontu postępowych państw arabskich. Na koniec stycznia zaplanowano trójstronne spotkanie przedstawicieli Syrii, Algierii i Iraku, którego zadaniem ma być przezwyciężenie rozbieżności między Irakiem a Syrią.

Źródła palestyńskie zapatrują się na to optymistycznie. W Bejrucie mówi się w związku z tym o możliwości zwołania w połowie lutego drugiego szczytu postępowych państw arabskich, przeciwstawiających się kapitulanckiej polityce Sadata, a więc z udziałem Algierii, Iraku, Libii, Syrii, Jemenu Południowego i OWP. Pierwszy szczyt tych państw odbył się w grudniu ub.r., w Trypolisie.

★

Premier brytyjski, James Callaghan oświadczył w Rawalpindi, przed swoją wizytą w Egipcie, że rozwiązanie kryzysu bliskowschodniego zależy od uregulowania sprawy zachodniego brzegu Jordanu. Londyński korespondent AFP, w związku ze zbliżającymi się rozmowami w Kairze, pisze o propozycji dostarczenia marynarce wojennej Egiptu brytyjskich łodzi patrolowych wartości ok. 150 mln funtów. (P)

Oburzające przedłużanie procesu oprawców z Majdanka w RFN

BONN (PAP). Postępowa opinia publiczna RFN jest oburzona przeciąganiem się procesu sądowego przeciwko byłym oprawcom z hitlerowskiego obozu zagłady na Majdanku. Proces rozpoczął się w Duesseldorfie 26 listopada 1975 r.

Z całym przekonaniem mogę powiedzieć, że do zakończenia tego procesu nie wystarczy jeden rok — oświadczył oficjalny rzecznik sądu w Duesseldorfie — W. Remer. Oświadczenie to złożył on po 220 posiedzeniach sądu i przesłuchaniu ok. 150 świadków z różnych krajów.

Ogółem w Niemczech zachodnich wykryto 1,5 tysiąca esesmanów, którzy popełnili zbrodnie na Majdanku. Jednakże tylko przeciwko 350 z nich wysunięto oskarżenie, a na ławie oskarżonych zasiadło zaledwie 14 oprawców. Wszyscy odpowiadają z wolnej stopy.

Wskazywaliśmy niejednokrotnie, że obrońcy oskarżonych wszelkimi siłami starają się przedłużyć proces — oświadczył sekretarz prezydium Związku Ofiar Faszyzmu, W. Kutz. Zbrodnie popełnione na Majdanku — podkreślił W. Kutz — są oczywiste i domagamy się surowego ukarania winnych. (P)

Były szef gestapo z Tuluzy mieszka w RFN

PARYŻ (PAP). Adwokat Serge Klarsfeld podał w Paryżu do wiadomości, że jemu i jego żonie udało się ustalić miejsce pobytu kilku poszukiwanych od dawna zbrodniarzy wojennych, w tym b. szefa gestapo z Tuluzy Karl-Heinza Muellera. Były obersturmfuehrer SS został skazany przez trybunał wojskowy w Bordeaux zaocznie, 9 czerwca 1953 r., na karę śmierci. Mueller pochodzący z Lueneburga, mieszka obecnie w Celle.

W czasie, kiedy Mueller był szefem gestapo w Tuluzie od czerwca 1943 do sierpnia 1944 przeprowadzono tam liczne masowe egzekucje. Jak oświadczył Serge Klarsfeld — Mueller jest odpowiedzialny również za deportację wielu Żydów do obozów koncentracyjnych. (P)

Sąd Najwyższy CRS zmniejszył karę Otto Ornestowi

PRAGA (PAP). Korespondent PAP, Czesław Jaworski informuje:

Sąd Najwyższy Czeskiej Republiki Socjalistycznej rozpatrzył odwołanie Otto Ornesta, Jirziho Lederera, dr Frantiszka Pavliczka i Vaclava Havla od wyroku Sądu Miejskiego w Pradze.

Jak wiadomo, wyrokiem tego sądu w dniu 18 października 1977 r. Otto Ornest i Jirzi Lederer za działalność wywrotową przeciwko państwu skazani zostali na kary trzech i pół i trzech lat pozbawienia wolności. Dr Frantiszek Pavliczek skazany został na karę siedemnastu miesięcy, a Vaclav Havel na czternaście miesięcy pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

Sąd Najwyższy, biorąc pod uwagę skruchę i przyznanie się do winy Otto Ornesta oraz stan jego zdrowia i wiek, zmniejszył mu wymiar kary do dwóch i pół roku. W stosunku do pozostałych Sąd Najwyższy, nie dopatrując się motywów do zmniejszenia kary, utrzymał w mocy wyroki niższej instancji. (P)

Wywiad Mety Menten dla holenderskiego tygodnika

AMSTERDAM (PAP). Korespondent PAP, Jan Sierzputowski pisze: Holenderski tygodnik „Elseviers Magazine" zamieścił w swym ostatnim numerze wywiad z Metą Menten — żoną hitlerowskiego zbrodniarza — Pietera Mentena, skazanego przez specjalny trybunał w Amsterdamie. W wywiadzie tym znów powtarzają się prowokacyjne akcenty, których nie brakowało podczas amsterdamskiego procesu.

Meta Menten w niewybredny sposób zarzuca holenderskiemu wymiarowi sprawiedliwości „amatorstwo" i wydanie niczym nieuzasadnionego wyroku. „Jeśli mąż umrze w więzieniu, będzie to mord sądowy". To zdanie obserwatorzy procesu słyszeli zresztą wielokrotnie nie tylko na sali rozpraw, lecz również w kuluarach sądu.

Ale jest także w tym wywiadzie coś nowego, rzucającego pewne światło na atmosferę środowiska, z którego pochodzi Menten i które zawsze go popierało. Żona zbrodniarza oświadczyła ni mniej, ni więcej: „Pieter jest człowiekiem twardym. W okresie wojny działał w feudalnej Galicji i postępował zgodnie z duchem czasu" To nie wymaga komentarzy...

Żona skazanego na 15 lat więzienia przestępcy wojennego, zaliczanego do grupy 10 najbogatszych ludzi w Holandii, usiłuje w wywiadzie wzbudzić dla siebie współczucie. Utrzymuje, że jest materialnie zrujnowana. Po pożarze rezydencji w Blaricum w lipcu ub. r., „mieszka w powczowni, nie ma się w co ubrać i przyjdzie jej chyba szukać pracy". (P)

Wbrew stereotypom

Nie głową, a z głową

Prof. dr ALOJZY MELICH

Obudziłem się dziś mocno zdenerwowany. Miałem nerwowy sen. Wydawało mi się, że za chwilę odjechać ma pociąg, a jeszcze nie byłem spakowany. Kolanem upychałem walizkę, w pośpiechu nie zdążyłem wszystkiego zapakować. Gdy się już z nią uporałem, okazało się, że obok stoi druga, pusta walizka, o której zapomniałem. Goniąc uciekający pociąg — obudziłem się.

Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że sen ten przypomina stan naszej gospodarki. Nieprzemyślana krzątanina, duży stopień szturmowszczyzny, nierytmiczność produkcji, brak komunikacji dostaw — powoduje, że szereg załóg pracuje niezwykle nerwowo, jakby głową chcąc przebić mur. A może obok znajdują się otwarte drzwi? Nie można mieć pretensji do tych pracowników, którzy chcą za wszelką cenę wykonać plan, ofiarność wielu z nich jest godna podziwu. Taki styl pracy się przyjął, stał się nawykiem i przyznać trzeba, iż przynosił też przez wiele lat znaczne wyniki. Dzisiaj jednak zmieniły się warunki pracy, znacznie wzrósł potencjał wytwórczy, a w szczególności stopień jego nowoczesności.

Zdawać sobie musimy sprawę z tego, że w miarę dokonywania tych zmian — przekształcać się muszą i metody naszego działania, a przede wszystkim — gospodarowania. Efektywność gospodarowania, o której coraz więcej piszemy i mówimy, wymaga coraz bardziej uporządkowanego działania, coraz lepszej organizacji pracy. Proces ten wiąże się z charakterystycznym zjawiskiem rosnącej roli pracy umysłowej, przede wszystkim organizacyjno-przygotowawczej, eliminowaniem ciężkiej pracy fizycznej oraz ułatwianiem samego wykonawstwa. Jest to zresztą proces zgodny z przewidywaniem klasyków marksizmu, a więc wymogami rozwoju społecznego, zmierzającego do socjalizmu.

Efektywność pracy każdego z nas coraz bardziej zależy od tego jak dalece potrafimy tę pracę włączyć w społeczny proces tworzenia, nie marnując ani czasu, ani wysiłku. Społeczny podział pracy postępuje stale naprzód i osiągnął już pewien poziom, który niesie nawet z sobą pewne zagrożenia, związane z monotonią pracy. Ujemne strony tego procesu można eliminować, zmniejszać, ale nie można uciec od konieczności zharmonizowania coraz bardziej rozdrabnianych części składowych pracy społecznej.

Z drugiej strony, wzrastający koszt maszyn i urządzeń zmusza do maksymalnie pełnego ich wykorzystania. Każda minuta postoju kosztuje coraz to więcej. Również rosnąca wydajność tych maszyn skłania do podniesienia niezawodności ich pracy. Najdrobniejsze bowiem usterki, przy stale rosnących wymogach w stosunku do samych wyrobów — mogą spowodować nieobliczalne straty. O ile też robotnik, pracując swego czasu łopatą nie powodował większych strat przez nieprawidłową pracę, to dziś gdy w przemyśle ciężkim koszt jednego stanowiska pracy przekracza znacznie średnio milion złotych — każdy błąd pracownika jest proporcjonalnie droższy. Już z tego porównania wynika waga zagadnienia.

I jeszcze jedno — rośnie znaczenie pracy zespołowej. Największy bowiem nawet wysiłek indywidualny może być zmarnowany, gdy inni opóźniają czy nie wykonują należycie swojej pracy. Liczy się coraz bardziej wynik końcowy, a on w coraz szerszym zakresie zależy właśnie od pracy zespołowej.

Zmierzam do uzasadnienia tego, że dla racjonalizacji czy optymalizacji wysiłku potrzebne jest stworzenie po temu odpowiednich warunków właśnie poprzez organizację pracy. Organizacja ta zmienia też swój charakter, przekształcając się z umiejętności w naukę i to coraz bardziej skomplikowaną, wykorzystującą w coraz to szerszym zakresie nowoczesne środki i metody działania.

Tezę, którą chcę udowodnić, streścić można w tym, że w każdym przypadku najpierw trzeba wszystko gruntownie przemyśleć, a potem dopiero działać, bo to jedynie zapewnia wysoką jego efektywność. Coraz więcej uwagi i czasu powinniśmy poświęcać przygotowaniu inwestycji czy produkcji, każdego zresztą działania.

Przygotowanie działania zaczyna się od wyboru celów, uporządkowania ich, aby skoncentrować środki i wysiłek na kolejnych wybranych celach. Nie można robić wszystkiego naraz, bo to niczego nie daje. Umiejętność gospodarowania w dużym stopniu zależy od właściwej selekcji celów. Nie należy więc rozpoczynać zbyt wielu budów czy prac, a potem przerzucać ludzi na inne, hamować postęp prac, bo nie dostarczono na czas dokumentacji czy materiałów. Również w handlu zagranicznym, choć może to być przejściowo — z uwagi na potrzeby kraju — potrzebne, nie opłaca się eksportować wszystkiego co się tylko da sprzedać. Tu też koncentracja wysiłku na wybranych, wysoce efektywnych, a poszukiwanych na rynkach światowych wyrobach — mogłaby znacznie podnieść efektywność naszego eksportu.

Również rozsądny udział produkcji między zakłady w ramach niektórych branż, a więc koncentracja produkcji o podobnych standardach — wybitnie mogłaby podnieść wykorzystanie majątku trwałego. Po co wszystkie zakłady mają wszystko robić, kiedy poprzez koncentrację i specjalizację produkcji znacznie można podnieść tak ilość jak i jakość produkcji.

W samych zakładach pracy za mało zwracamy uwagi na przygotowanie produkcji, cały wysiłek koncentrując na samym wykonawstwie. W naszym społeczeństwie utarł się pogląd, iż im więcej ludzi zatrudnia się w produkcji — tym lepiej. Teza ta wymaga, przy nowoczesnym i wysokim uzbrojeniu pracy — zweryfikowania. Coraz więcej zależy bowiem od właściwego przygotowania materiałów, narzędzi, paliwa czy energii i dostarczenia ich we właściwym czasie na miejsce pracy. Rośnie rola zaplecza produkcyjnego gospodarki, komórek pomocniczo-organizacyjnych i do nich trzeba też dziś kierować najlepszych fachowców. Nic nie mając przeciwko znaczeniu samego wykonawstwa, trzeba nam coraz bardziej dostrzegać, że jego harmonijny przebieg zależy od pracy zaplecza. W pracy tego zaplecza mamy największe trudności. W ich niedomaganiach należy szukać m. in. przyczyn nerwowości i braku rytmiczności w naszej pracy, a w konsekwencji i często nadmiernego zmęczenia połączonego z marnotrawstwem środków i wysiłku.

W krajach gospodarczo rozwiniętych przy wielu budowach przyjmuje się, że do 80 proc. czasu należy poświęcać na przygotowanie pracy, bo skracają czas wykonawstwa, można przy tym samym uzbrojeniu zrobić znacznie więcej. Nieznane mi są dane dla naszego budownictwa, ale chyba nie odbiegnę daleko od prawdy, gdy stwierdzę, że te proporcje są chyba odwrotne, co zresztą ujemnie odbija się na czasie budowy, a więc powoduje niedotrzymywanie terminów i przekroczenie i tak wysokich kosztorysów, a więc wyraźnie negatywnie odbijają się na efektywności inwestowania.

Problem nie jest błahy, bo konieczne jest uspokojenie naszej gospodarki. Jest rzeczą zrozumiałą, że gdy narastają trudności, próbuje się im szybko przeciwdziałać. Brak może i wtedy czasu na przemyślenie do końca wszystkich skutków tego działania. Tym bardziej jednak potrzebne są rozwiązania, które stabilizują normy działania, wprowadzają weń ład i porządek, a to zgodnie z długofalowym programem usprawnień.

Terapia spokoju i porządku stanowi, moim zdaniem, jeden z podstawowych warunków podnoszenia efektywności gospodarowania. Pracujmy coraz bardziej z głową, przygotowujmy każde działanie najpierw w umyśle, weryfikujmy nasz tok myślenia, a gdy podejmiemy decyzję działajmy konsekwentnie. To tajemnica sukcesu.

PROBLEMY I DYSKUSJE

SPRAWA MIĘSA

KONRAD BAJAN

1. Dynamiczny rozwój kraju urzeczywistnił się niejako w trzech płaszczyznach: we wzroście potencjału wytwórczego i modernizacji wszystkich działów gospodarki narodowej, w przyroście płac i dochodów realnych ludności oraz we wzroście konsumpcji, w tym szczególnie konsumpcji indywidualnej. W tej sytuacji społecznym kryterium oceny funkcjonowania całej gospodarki stał się stopień zaspokojenia potrzeb rynkowych.

Popyt na towary rynkowe jest wysoki i nie ma tendencji malejącej, lecz nie jest to również popyt w ogóle. Jego natężenie odnosi się w różnej skali i nierównym stopniu do różnych towarów i produktów. Jedno z głównych miejsc zajmują produkty rolno-spożywcze w tym szczególnie mięso i jego przetwory. Wypada jednak podkreślić, że nieomal we wszystkich produktach rolniczych wytwarzanych w naszej strefie geograficznej jesteśmy samowystarczalni. W społecznym odczuciu brakuje nam najbardziej artykułów mięsnych.

Czy rzeczywiście Polacy jedzą mało mięsa? Jakie drogi można dziś nakreślić by problem mięsa rozwiązać?

Konsumpcja mięsa systematycznie w Polsce rośnie. W latach 1933—1937 spożycie mięsa i przetworów wynosiło w Polsce na 1 mieszkańca 19,6 kg, w 1950 r. — 38,2 kg, w 1960 r. — 42,5 kg, w 1970 r. — 53,0 kg i w 1976 r. 70 kg. Dla porównania w Jugosławii spożywa się 44 kg (1974 r.) mięsa, w USA — 114 kg (1971 r.), w W. Brytanii — 78 kg (1972 r.), Francja — 96 kg (1972r.), Włochy — 59 kg (1972 r.) itd.

Nie jesteśmy więc krajem o skrajnie niskim spożyciu, wyprzedzamy Danię (63 kg), Grecję (41 kg), Holandię (60 kg) i inne. Wśród krajów socjalistycznych Polskę wyprzedza Czechosłowacja, która spożywa 82 kg i NRD — 78 kg, zaś pozostałe kraje mają niższe wskaźniki od naszego.

Z przytoczonych danych jasno wynika, iż jesteśmy społeczeństwem o stosunkowo wysokim spożyciu mięsa na jednego mieszkańca. Lecz stwierdzenie to niczego nie załatwia, bowiem rynek nasz atakowany jest codziennie nie zaspokojonym popytem.

W poszukiwaniu rozwiązania problemu mięsnego wysuwano dotąd różne koncepcje m.in., iż powinniśmy szerzej wprowadzać substytuty mięsa np. wyroby mleczne, warzywa itp. a także, iż trzeba zmniejszyć wzrost płac by przynamować presję dochodów na rynek. Niewątpliwie działania w sferze mechanizmów ekonomicznych mają swoje bezsporne uzasadnienie. Obecny wzrost popytu na mięso ma niewątpliwie swoje źródła głównie w szybkim przypływie strumienia pieniądza do dyspozycji społeczeństwa. Lecz jest i druga prawda, iż jesteśmy narodem, który czasy niedożywienia, bądź występujących dysproporcji w tej dziedzinie pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi chce szybko likwidować.

Trudno mieć pretensje do ludzi, że chcą lepiej się odżywiać. Oczywiście polityka gospodarcza musi kształtować odpowiednie relacje pomiędzy potrzebami a możliwościami ich zaspokojenia. Rozwiązanie jednak problemu może nastąpić tylko w warunkach pełnej obfitości dóbr na rynku. Bowiem ono może jedynie odpowiedzieć na społeczne zapotrzebowanie. Można dziś spotkać poglądy (na szczęście nieliczne), że na etapie budowy rozwiniętego socjalizmu nie jest możliwe zaspokojenie potrzeb społecznych na żywność. Teza taka sprzeczna jest z podstawowym prawem socjalizmu, iż jego nadrzędnym celem jest zaspokojenie potrzeb społecznych. Nie potwierdza tej tezy również i praktyka krajów socjalistycznych. Nasz ustrój społeczno-ekonomiczny udowodnił w praktyce, iż zdolny jest rozwiązywać najtrudniejsze problemy epoki. Socjalizm zlikwidował zjawisko głodu, występujące niedostatki nie są jego cechą, lecz przejściowymi trudnościami w procesie wzrostu.

2. Rozwiązania problemu mięsa można poszukiwać głównie na drodze zwiększonej produkcji. Polityka rolna od wielu już lat akcentuje wzrost produkcji zwierzęcej jako jedno z nadrzędnych zadań rolnictwa. Podstawą jednak produkcji zwierzęcej jest produkcja roślinna w tym szczególnie produkcja zbóż.

Przyjmuje się współcześnie, że aby zapewnić pełną samowystarczalność w artykuły żywnościowe, trzeba wytwarzać nie mniej niż 1 tonę zbóż na mieszkańca. W Polsce produkujemy zaledwie ok. 0,5 tony. Większe rozmiary hodowli nie mieszczą się przeto w naszym bilansie zbożowo-paszowym i powodują kosztowny a równocześnie niewystarczalny import zbóż. W bieżącym planie 5-letnim słusznie przyjęto wyższą dynamikę wzrostu produkcji roślinnej, złagodzi to niewątpliwie napięcia w bilansie paszowym. Podejmowane w tej dziedzinie przedsięwzięcia m. in. zwiększenie udziału zbóż w tym kukurydzy w strukturze zasiewów do 58 proc. są uzasadnione i słuszne.

Wiele czyni się na rzecz rozszerzenia produkcji pasz. Jest tu kilka kwestii.

Po pierwsze to, że rolnicy preferują pasze przemysłowe nad własne. W tej sytuacji nie zawsze wykorzystują własne rezerwy, a w warunkach trudności w zdobyciu pasz przemysłowych ograniczają rozmiary hodowli. Pasze przemysłowe dają szansę prowadzenia hodowli przy mniejszych nakładach pracy ludzkiej, zmniejszają uciążliwość pracy. Dążenie to jest naturalne, lecz trudne do zrealizowania na obecnym etapie.

Po drugie, baza przemysłu paszowego w kraju jest niewystarczająca. By przyspieszyć rozwój hodowli, konieczna staje się rozbudowa silnego krajowego przemysłu paszowego. Aby to osiągnąć trzeba potraktować produkcję pasz w tych samych kategoriach jak i inną produkcję. Wydaje się na przykład, iż istnieją możliwości wykorzystania kontraktacji jako instrumentu podejmowania produkcji surowców paszowych w gospodarstwach chłopskich i przekazywania ich do zakładów przetwórczych. Kontraktacja jest sprawdzonym instrumentem umocnienia produkcji, dzięki kontraktacji wdrożono w system planowania wiele gałęzi produkcji rolniczej. Należy sądzić, że wykorzystanie kontraktacji w produkcji pasz pozwoliłoby stworzyć trwałą bazę paszową.

Na obecnym etapie rolnictwa specjalizacja musi obejmować nie tylko sferę mikroprodukcji tzn. gospodarstwo lecz trzeba ją rozpatrywać w płaszczyźnie gałęziowej struktury produkcji. Odnosi się to do produkcji zbożowej, produkcji zwierzęcej, produkcji pasz itp. Produkcja pasz musi dla rolnika i producenta być dziedziną tak samo opłacalną jak i inne rodzaje produkcji surowców rolniczych. Może i powinna stanowić przedmiot specjalizacji i kooperacji gospodarstw. Szanse w tym zakresie są duże. Takie potraktowanie problemu mogłoby, jak należy sądzić, przyspieszyć produkcję pasz. Równocześnie konieczne jest stworzenie silnego przemysłu paszowego. Przemysłowe wytwórnie paszowe powinny być rozmieszczone w zależności od allokacji skoncentrowanych ośrodków produkcji zwierzęcej. Może to być układ gminny lub ponadgminny, a więc w postaci określonych rejonów.

Po trzecie, konieczne jest szersze upowszechnianie poglądu, że rolnicy indywidualni powinni szerzej wykorzystywać **własne zasoby paszowe i istniejące w tym zakresie rezerwy.** Jest to jeden z podstawowych warunków obniżenia kosztów własnych i zwiększenia opłacalności produkcji. Pasze przemysłowe są i będą droższe od własnych wyprodukowanych w gospodarstwie.

Reasumując: zdynamizowanie rozwoju hodowli wymaga rozwiązań systemowych, w pierwszej kolejności w sferze produkcji pasz. Nie można dziś liczyć na tradycyjne rozwiązania, duża skala produkcji wymaga odpowiednich rozwiązań w sferze czynników produkcji. Chodzi przeto o pełną nowoczesność.

3. Rozwój produkcji zwierzęcej wiąże się ściśle z metodami wytwórczymi. Gospodarka indywidualna reprezentuje tradycyjne systemy wytwarzania. Nic więc dziwnego, że tempo wzrostu produkcji w sektorze socjalistycznym, jako najbardziej nowoczesnym, jest znacznie wyższe w porównaniu do gospodarki indywidualnej. Gospodarka indywidualna systematycznie traci swoją pozycję np. w produkcji żywca; w 1970 r. wytwarzała ona 83,7 proc. żywca w kraju a w 1976 r. już tylko 69,2 proc. W tym czasie sektor uspołeczniony podwoił swój udział w produkcji mięsa. Jaka jest tego przyczyna.

Po decyzjach XV Plenum KC w 1974 r. w sektorze socjalistycznym rozwija się nowoczesne fermy hodowlane. Ich cechą charakterystyczną jest duża koncentracja zwierząt w jednej fermie i na niewielkiej powierzchni. Podstawą tuczu lub hodowli są ściśle racjonowane przemysłowe pasze. W sektorze tym znajduje się 4,7 mln sztuk trzody chlewnej na ogólną liczbę 18,8 mln sztuk w 1976 r., co stanowi 24,8 proc. całości, a także 24,2 proc. bydła i 28,2 proc. owiec. Natomiast w 1970 r. sektor socjalistyczny posiadał zaledwie 17,3 proc. ogółu bydła, 12,7 proc. trzody i 16,2 proc. owiec.

Uzyskany przyrost jest rezultatem rozwinięcia przemysłowych form produkcji. Równocześnie pogłowie zwierząt inwentarskich w sektorze indywidualnym malało w latach 1975—76 i jak należy sądzić uzyskanie odpowiedniej dynamiki przyrostu będzie trudne. Stąd można sformułować pogląd, że sektor uspołeczniony powinien rozwijać się w takim tempie by równoważyć ubytki w gospodarce indywidualnej. Jednakże takie podejście, problemu nie rozwiąże, gdyż oznaczałoby swoistą stagnację istniejącego pogłowia. Wydaje się przeto, że działanie powinno iść dwoma kierunkami. Pierwszy, który powinien zapewnić utrzymanie stanu pogłowia trzody chlewnej w go-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Rys. Vontra

W cieniu historii

Notatki warszawskie

ALOJZY SROGA

Z własnego, frontowego notatnika, z dokumentów tamtego czasu, z historycznej już materii wyłuskuję drobiazgi, istne okruchy. Czy skłania mnie do tego tylko zbliżający się dzień 17 stycznia, rocznica wyzwolenia stolicy?...

★

Już w obozie sieleckim, w roku 1943, przy tworzeniu 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych wypłynęła sprawa nazewnictwa. Dla czterech dywizji piechoty wybrano patronów z kręgu plebejsko-demokratycznego narodowego nurtu: Tadeusz Kościuszko, Henryk Dąbrowski (tak wtedy, niezupełnie poprawnie pisano, powinno być: Jan Henryk), Romuald Traugutt i warszawski szewc pułkownik — Jan Kiliński.

Ale już 1 pułkowi lotnictwa myśliwskiego nadano nazwę miasta symbolu. „Warszawa". Zgodnie z tęsknotami, by ją ujrzeć i by nigdy więcej nie było nad stolicą pustego nieba.

★

Rywalizacja o miano „warszawskich" zaczęła się później.

Jako jedyny w Wojsku Polskim miano „Praskiego" zdobył 1 pułk piechoty I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Chwalebny ów tytuł, za sukcesy w zdobywaniu Pragi, nadano mu już 20 listopada 1944 roku.

Potem — szło o miano „warszawskiej" czy „warszawskiego": dywizji, brygady, pułku, batalionu. Najwięcej okazji do zdobycia tej nazwy było w styczniu 1945 roku. Uwzględniano fakt, którym jednostkom sprzyjał łut żołnierskiego szczęścia i pierwsze wkroczyły do stolicy. Otrzymały je: 2 dywizja piechoty i 1 brygada kawalerii, 1 brygada pancerna i 13 pułk artylerii samochodowej (pancernej), 1 brygada artylerii i 3 brygada artylerii haubic, 1 brygada saperów i trzy samodzielne bataliony pontonowo-mostowe — 3, 6, 7. I jeszcze jeden samodzielny batalion rozpoznawczy. Wszystkie te jednostki otrzymały miano „warszawskich" rozkazem z dnia 19 lutego 1945 roku. We wrześniu 1945 natomiast — jeszcze dwie: I Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i 2 brygada saperów, która zapracowała na tę nazwę rozminowaniem stolicy.

Łącznie więc: jedna jednostka „praska" i 14 — „warszawskich".

★

Co wcale nie znaczy, że właśnie one poniosły największe straty w walkach o stolicę.

Oprócz powstańców warszawskich godzi się wymienić dwie różne formacje, z dwu różnych armii. Z radzieckiej — 2 armię pancerną gwardii generała Siemiona Bogdanowa i z polskiej — III Dywizję Piechoty im. Romualda Traugutta, dowodzoną wówczas przez gen. bryg. Stanisława Galickiego. One zapłaciły szczególnie wysoką cenę w walkach o Warszawę.

★

W ostatnich dniach lipca 1944 roku 2 armia pancerna pośpiesznie zbliżała się do Garwolina, Stoczka, Cegłowa, Mińska Mazowieckiego, Wołomina, Radzymina. 31 lipca — znalazła się w rejonie Zielonki. Kilkanaście kilometrów od Warszawy.

I mają rację ci, którzy powiadają, że tuż przed wybuchem powstania niemal słyszeli łoskot gąsienic bojowych wozów.

Armia pancerna — to kilkaset wozów, w zależności od tego, jaką drogę przebyła, jakie poniosła straty.

W dniu 1 sierpnia 1944 roku rozgorzała zaciekła bitwa pancerna w rejonie Wołomina, Okuniewa, Radzymina i innych podwarszawskich miejscowości. Nie zapominajmy: lipiec 1944 to najwyższa w czasie wojny niemiecka miesięczna produkcja uzbrojenia. Wystarczy odesłać do pamiętników Alberta Speera.

Niemcy nie są wcale jeszcze słabi, jak tego wszyscy gorąco wówczas pragnęliśmy. Przeciwko 2 armii pancernej — idącej w natarciu już kilkaset kilometrów — poszły w bój najbardziej doborowe hitlerowskie dywizje pancerne — SS „Wiking", „Totenkopf", częściowo — „Hermann Goering" i 19 dywizja pancerna.

Rozgorzała największa na terytorium Polski kilkudniowa bitwa pancerna. Wzięło w niej udział... 1200 czołgów i dział pancernych.

Według danych radzieckich, w ciągu trzech dni zaciekłych bojów, 2 armia pancerna straciła 284 czołgi i działa pancerne. Dotkliwe były również straty niemieckie. Wzajemne wyniszczenie się.

Niestety, wiele obiecujący pancerny kułak, który mógłby uderzyć na Warszawę — stracił swą siłę, w znacznym stopniu — przestał po prostu istnieć.

Pamiętam to pobojowisko czołgów jeszcze w lecie roku 1945.

Obszerniejsze radzieckie materiały na temat tej bitwy pojawiły się w formie książkowej („Gwardiejskaja tankowaja") w roku 1963. W Polsce szerzej pisał o niej płk dr Tadeusz Sawicki w roku 1974 w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym". Szkoda jednak, że nie uczą się o niej ludzie młodzi z podręczników historii. Może łatwiej byłyby pojmowalne pewne sprawy sierpnia i września roku 1944?

★

Potem był szczególnie dramatyczny rozdział wrześniowy, którego głównym tragicznym bohaterem była III Dywizja Piechoty im. Romualda Traugutta. Ona to — siłami głównie 8 i 9 pp — forsuje Wisłę, ląduje na przyczółkach soleckim i czerniakowskim. Będący w drugim rzucie 7 pp — poniósł straty 36 żołnierzy. Z tamtych dwóch pułków było 2970 poległych i zaginionych bez wieści. Pewna, niewielka stosunkowo liczba, to także żołnierze 2 dywizji piechoty, bądź jednostek artyleryjskich.

W wielkości strat na dobę — bitwa o przyczółki warszawskie zajmuje drugie miejsce, po bitwie pod Lenino. Tym też mierzyć można stopień żołnierskiej ofiarności.

★

Poległa na przyczółku chorąży Helena Junkiewicz dowódca plutonu ckm w 8 pułku piechoty. W kronice 3 pułku artylerii lekkiej, w ówczesnych dziennikarskich zapisach utrwaliło się nazwisko chorążego Borysa Kunysza.

Jak pod Dęblinem Michał Okurzały z 2 pułku piechoty, tak na czerniakowskim przyczółku w chwili niemieckiego ataku na dom, z którego prowadził obserwację artyleryjską chorąży Kunysz — wydał on ostatnie polecenie na stanowiska ogniowe, na Pradze:

— Ogień na mnie!

Ileż tych pięknych żołnierskich nazwisk z czerniakowskiego i soleckiego przyczółka. I żal, że nie trafiają one choćby jako miana nowych warszawskich ulic.

★

Kiedy przed trzema laty opisywałem dramatyczne przeżycia dwóch rannych żołnierzy 9 pułku piechoty — Stanisława Minartowicza i Aleksandra Wychopienia — którzy 22 dni trwali pod filarem mostu Poniatowskiego na lewym brzegu Wisły — posypały się dziesiątki dramatycznych listów. Opisywali mi byli żołnierze losy swoje i kolegów: wspólne przeżycia z powstańcami na przyczółkach i odwrotnie — powstańcy swoje spotkania z żołnierzami idącymi od Sielc.

Ileż tu pięknych i dramatycznych kart, w dodatku — nieopisanych, niespopularyzowanych.

Czy nie jesteśmy zbyt skromni w ukazywaniu plebejskiego męstwa i poświęcenia?

(Ciąg dalszy notatek w „Życiu" z datą 17 stycznia br.)

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Przerwa na myślenie

Janusz Stefanowicz

Problem nr 1

Problem nr 1 w stosunkach międzynarodowych minionego roku miał charakter wybitnie polityczny, aczkolwiek z istotnym odniesieniem ekonomicznym: czy nowi przywódcy i nowe koncepcje, które pojawiły się w świecie zachodnim, nie zahamują — a nawet czy nie cofną — procesu odprężenia, zaś dekoniunktura, która dotknęła gospodarkę kapitalistyczną nie pozbawi go motywacji materialnej?

Z dzisiejszej perspektywy można stwierdzić, że problem ten został rozwiązany pozytywnie. Właśnie przez swoje meandry i zasadzki, rok 1977 wykazał, iż odprężenie nabrało sporej odporności, zdołało przebić się przez przeszkody, chociaż zbyt wcześnie jeszcze, by proklamować je procesem nieodwracalnym. Zbyt wcześnie przede wszystkim z powodu, który uważam za problem nr 1 roku 1978: czy odprężenie polityczne zostanie uzupełnione militarnym? Nie można bowiem wyobrazić sobie, aby na dłuższą metę utrzymała się owa przedziwna koegzystencja między dobrą wolą i pozytywnym klimatem na płaszczyznach polityki i gospodarki międzynarodowej, a kontynuacją wyścigu zbrojeń we wszystkich możliwych dziedzinach.

Zastrzeżenie „na dłuższą metę" nie jest ozdobnikiem. Doświadczenie różnych epok wskazuje, iż przez pewien czas jest to stan wręcz naturalny. Porozumienia typu rozbrojeniowego — jeśli nie wynikały z warunków kapitulacji — były zawsze następstwem politycznych, a nie odwrotnie. Współcześnie dystans ten zwiększa obiektywna złożoność materii rozbrojeniowej: ten wysoce polityczny problem traktowany musi być również w sposób techniczny, a technika właśnie zaskakuje negocjatorów, którzy nie mogą — niekiedy nie chcą — za nią nadążyć. Powolność rokowań oczywiście osłabia ich skuteczność, denerwuje opinię publiczną i czyni je mało przekonywającymi, ale nie w tym tkwi sedno sprawy. Gdyby bowiem założyć, że odprężeniu militarnemu potrzeba dla rozwinięcia skrzydeł jeszcze paru lat, dobry klimat polityczny mógłby zapewnić odpowiedni zapas cierpliwości. Trzeba jednak mieć dowody, iż główni uczestnicy tego procesu rozumują w kategoriach rozbrojenia, a nie wyścigu zbrojeń. Do tej pory podobną wiarygodność wykazują tylko rokowania SALT, ponieważ siła, skupiona w strategicznych broniach nuklearnych osiągnęła takie możliwości rażenia, iż nie może być racjonalnie stosowana.

Państwo, które jest w stanie zniszczyć życie na ziemi, w rzeczywistości nie może spożytkować nagromadzonego arsenału dla popierania własnych interesów narodowych. Nazwano to „paraliżem potęgi". To wielkie i w sumie pozytywne novum naszej epoki nie rozciąga się niestety na inne sektory rozległego i zróżnicowanego pola wyścigu zbrojeń. Ludzie, którzy pojmują irracjonalizm megatonowych bomb umieszczonych na rakietach dalekiego zasięgu i stąd godzą się na ich ograniczenie, potrafią być zagorzałymi zwolennikami bomby neutronowej i entuzjazmować się przerażającymi wynalazkami jutra, jak broń laserowa, „oka" obserwacyjne złożone z podzespołów krzemowych czy tzw. gumowe lustra, niezawodnie naprowadzające rakietę na ruchomy cel.

Zwolennicy wyścigu zbrojeń nie przyjęli bowiem do wiadomości głębszych implikacji ani rozwoju nowoczesnych broni — z których każda może być bronią masowej zagłady — ani współczesnego układu sił na świecie. Uważają nadal, iż wojna pozostaje metodą polityki, aczkolwiek do formuły Clausewitza wprowadzili dwie istotne modyfikacje. Pierwsza zawiera się w terminie „odstraszanie" (deterrence, dissuasion), ponieważ broń nuklearna grozi totalnym zniszczeniem, wobec tego jej utrzymywanie ma skutecznie odstraszać przeciwnika od podejmowania kroków wojennych, politycznych lub innych, niekorzystnych dla drugiej strony. Odstraszanie posiadanym potencjałem militarnym nie jest oczywiście inwencją; wystarczy przypomnieć rzymskie „si vis pacem, para bellum".

Nowość polega na tym, że uprzednio odstraszanie wyrażało się głównie, jeśli nie wyłącznie w gromadzeniu środków u progu spodziewanego konfliktu oraz w pewnych posunięciach spektakularnych — mobilizacja, dyslokacja sił, incydenty graniczne — podczas gdy dzisiaj jest traktowane jako wieczysta, trwała prewencja, cynicznie wręcz niezależna od klimatu stosunków międzynarodowych i deklarowanych intencji. Na szczęście los odstraszania jest funkcją losu broni nuklearnych. Im mniej prawdopodobne staje się ich użycie, tym mniejszą siłę przekonywania, a stąd skuteczność wykazuje samo „odstraszanie". Z dylematu tego zwolennicy wyścigu zbrojeń wyciągnęli jednak wniosek swoisty: „odstraszanie" trzeba uwiarygodnić właśnie przez wprowadzanie do uzbrojenia coraz to nowych środków defensywnych i ofensywnych, które zapewniałyby przynajmniej chwilową i odcinkową przewagę nad potencjalnym przeciwnikiem.

Wysiłek innowacyjny kieruje się częściowo na „bronie absolutne" — od chemicznych po kosmiczne — które mogłyby zapewnić przewagę w starciu globalnym. Jest to, przepraszam za gorzką ironię, kierunek „romantyczny", ponieważ mało kto wierzy, iż Stany Zjednoczone kiedykolwiek uzyskają monopol na tym polu. „Realiści" natomiast — i to jest owa druga modyfikacja — chcą uzdatnić potencjał wojskowy do „wojny ograniczonej". Ma ona polegać na świadomej decyzji wyznaczenia sobie celu skromniejszego, niż unicestwienie głównego przeciwnika, a stąd powstrzymania się od użycia środków zniszczenia totalnego, wzajemnego poszanowania „sanktuariów" i rozgrywania konfliktu na określonym — obcym — terytorium. Zamysł bomby neutronowej, a w innych parametrach rakiet Cruise, świadczy dowodnie, iż koncepcja ta jest w pełni żywotna, bardziej nawet, niż w latach 1960-tych, kiedy ją z hałasem dyskutowano i reklamowano.

Wydaje się, iż w świecie dzisiejszym, tak głęboko współzależnym a zarazem różnorodnie podzielonym, tak rozwiniętym w swoich możliwościach tworzenia i niszczenia, bieguny zarówno wojny jak pokoju zyskały niezwykłą siłę. Poszukiwanie pomiędzy nimi stanów pośrednich, jak to zakłada koncepcja wojny ograniczonej, jest zajęciem ogromnie ryzykownym. W silnym niewątpliwie kontraście z minionymi epokami, pokój nie ma alternatywy nie tylko w potocznym rozumieniu groźby unicestwienia rodzaju ludzkiego, lecz również w bardziej precyzyjnym ujęciu, które obejmuje wszelkie rodzaje konfliktów zbrojnych, zdolnych do przetworzenia się w wojnę powszechną lub regionalną — a więc wszystkich, w których tak czy inaczej uczestniczyłyby wielkie mocarstwa. Pozostawia to pewien margines konfliktom ściśle lokalnym, lecz także niezbyt duży, o czym uświadamiają polityczne implikacje wojen afrykańskich z połowy lat 1970-tych. Póki jednak nie pojmą tego „zbawcy" wojny jako metody działania w stosunkach międzynarodowych, proces rozbrojenia nie nabierze właściwego rozmachu.

Miasto amerykańskiego Południa — nie tylko klimat nęci mieszkańców Północy

Południe przeciw Północy

Od stałego korespondenta MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork w styczniu

Analogia jest zdumiewająca, argumentacja równie ostra, linie podziału wyraźne, brak wspólnego języka uderzający. Południe przeciw Północy! Tym razem nie chodzi jednak o starcie bogatej i rozwiniętej, białej, „samolubnej" części naszego globu z ubogim, w przewadze kolorowym, domagającym się dla siebie większego kawałka bochna, Południem. Linia podziału nie biegnie przez świat lecz przez jeden kraj. Przez Stany Zjednoczone, szczycące się swą „równością", jednakowymi szansami, takim samym startem.

Wszystko to widać nieprawda, skoro sami Amerykanie skaczą sobie do oczu, wydzierają co smakowitsze kęski, grożą „nową wojną domową", nawołują do „detente", odprężenia między Północą i Południem. Jedyna różnica między tym i tamtym starciem to odwrócenie ról. W USA Północ jest pokrzywdzona, bita, dystansowana, Południe ekspansywne, dynamiczne, coraz bogatsze i coraz bardziej... aroganckie.

Ściślej mówiąc chodzi o walkę Południowego Zachodu z Północnym Wschodem, lub jak niektórzy mówią sun belt'u i snow belt'u. Strefy słońca ze strefą śniegu i mrozu. Ale rzecz jasna nie o różnice wyłącznie klimatyczne tu chodzi, mimo że i one odgrywają niemałą rolę. Na przykład, zimą ubiegłego roku północne Buffalo dusiło się pod nawałą śniegu, ja, będąc przypadkowo w Kalifornii, gwałtownie zdzierałem z siebie warstwy okrycia, zostając ostatecznie w koszulce z krótkimi rękawami i w styczniu zachwyconym okiem patrzyłem na soczystą zieleń trawy, na kipiące intensywnymi barwami kwietniki.

W tym roku to samo. W dzienniku telewizyjnym pokazują nam co wieczór mapę meteorologiczną USA. W Nowym Jorku mróz, na Florydzie, w Kalifornii upały do 90 stopni Fahrenheita czyli dobrze ponad 30 stopni Celsjusza. A przecież te różnice klimatyczne to nie tylko inna chęć do pracy, lecz także niższe koszty utrzymania: mniej zużytego opału, mniejsze zabezpieczenie termiczne domów, mniejsze zakupy odzieży. Mówiła mi urocza Kalifornijka, matka trojga dzieci: przeprowadziłam się tutaj z Północy, bo nie muszę dla mych pociech kupować w ogóle zimowej odzieży.

Jednak, jak się rzekło, nie tylko sympatyczniejszy klimat sprawia, że 15 Południowo-Zachodnich stanów USA rozwija się w ostatnich latach znacznie dynamiczniej (szczegóły za chwilę) niż stare, kiedyś znacznie bogatsze, stany Północno-Zachodnie. Na początku 1977 r. odbyłem błyskawiczną rajzę po strefie słońca, rozmawiałem z dziesiątkami biznesmenów, przedstawicielami lokalnej administracji. Jednocześnie widziałem nowiutkie, jak spod igły, drapacze chmur w Dallas, Fort Worth, Atlancie, równie świeżej daty, uderzające zasobnością, osiedla mieszkalne (trzy czwarte nowo zbudowanych domów przypada na ten region), rzędy dopiero co uruchomionych fabryk z zakresu elektroniki, optyki, zbrojeniówki. Widziałem porty lotnicze przeznaczone wyłącznie dla małych samolocików, będących własnością biznesmenów.

Gdy pytałem, skąd ta dynamika, rozmach, ekspansja, uderzająca zwłaszcza w porównaniu z Nowym Jorkiem, który rozpada się, gnije i wyludnia — odpowiadano mi: tanie, w olbrzymim wyborze grunty budowlane, duże zasoby równie taniej (i niezorganizowanej w związkach zawodowych, a więc posłuszniejszej) siły roboczej, niższe podatki stanowe, niższe ceny energii, i ogólnie przychylna rozwojowi atmosfera ze strony władz lokalnych. Nie tylko obniżają lub wręcz zawieszają ściąganie podatków od świeżo zbudowanych fabryk, lecz także w karbach trzymają odpowiednimi ustawami siłę roboczą. Przestępczość, tragiczny rys życia Północnego-Wschodu, działa także na korzyść mniej zepsutego jeszcze Południa.

Przyspieszony rozwój Zachodu i Południa rozpoczął się jeszcze w czasie minionej wojny, kiedy np. Kalifornia, ale i inne stany tego regionu, przerodziły się w wielką zbrojownię USA. Dziś Kalifornia, jak skarżył się niedawno gubernator Nowego Jorku, H. Carey, otrzymuje więcej wojskowych zamówień z Waszyngtonu niż 16 stanów Północno-Wschodnich razem wziętych. Na te 16 stanów przypada zaledwie 9 procent wszystkich zamówień płynących z ogromnego, jak wiadomo, federalnego budżetu wojskowego. Z kolei Nowy Meksyk należący też do strefy słońca otrzymuje więcej pieniędzy niż jakikolwiek inny stan od komisji energii atomowej. A gubernator stanu Illinois (też pozostającego od lat w tyle) wylicza, że Północno-Wschodnie stany za jeden dolar uzyskanych podatków, który przesyłają do Waszyngtonu, otrzymują z powrotem z Ministerstwa Skarbu tylko 78 centów, podczas gdy Południowy-Zachód dostaje 1 dolara i 16 centów.

Obok przemysłu zbrojeniowego, atomowego, kosmicznego, Południe od dziesięcioleci czerpie też swe bogactwo z nafty i gazu ziemnego (ponad 80 procent krajowego wydobycia). W związku z tym „jak słonecznik ku słońcu", amerykańska gospodarka drugiej połowy naszego stulecia zwraca się ku Południowi. Przenoszą się tam również stare, tradycyjne przemysły, jak tekstylny, spożywczy, samochodowy. Gwałtownie rozwija się sektor usług bankowości, administracji.

Warto także dodać, że nawet kapitał zagraniczny chętniej lokuje się dziś na Południu niż na Północy. W Georgii np. ilość cudzoziemskich firm zwiększyła się w ciągu pięciu lat ze 135 do 248. Pochodzą one z 21 krajów. W tejże Georgii na przykład Japończycy zainwestowali niemało w przemyśle tekstylnym. Niemcy zachodni wolą Południową Karolinę, szczególnie przemysł chemiczny i samochodowy. A Brytyjczycy są wszędzie.

To wszystko powoduje, że na Południe i Zachód kieruje się nie tylko strumień pieniędzy, kapitału, lecz także ludzi. Z opublikowanych niedawno przez amerykańskie biuro spisu ludności danych wynika, że po raz pierwszy w historii USA większość obywateli mieszka nie na Północnym Wschodzie, lecz właśnie w części Zachodniej i Południowej kraju. Liczba ludności wyniosła tam już 107 mln.

Ludność największego stanu zachodniego — Kalifornii powiększyła się o półtora miliona i wynosi obecnie 21.5 mln. Kalifornia jest dzisiaj jednym z najgęściej zaludnionych stanów USA. Natomiast na Północy, w stanie Nowy Jork, liczba ludności stale maleje i wynosi obecnie tylko 18 milionów mieszkańców. Najszybsze tempo przyrostu ludności wynoszące 5.5 procent rocznie zarejestrowano w południowym stanie Arizona.

Było oczywiście rzeczą nieuchronną, że te gospodarczo-społeczne przemiany przyniosą również przeobrażenia w polityce Stanów Zjednoczonych. W swojej przed dwoma laty opublikowanej książce „Power Shift" (przesunięcie w strukturze władzy) historyk Kirkpatrick Sale zwrócił uwagę na fakt, że władza polityczna przemieszcza się także ze Wschodu na Południowy Zachód, od Jankesów do kowbojów, jak się pogardliwie wyraził.

Oczywiście, czysto geograficzny opis historii ostatnich dziesięcioleci mógłby doprowadzić do zbyt daleko idących wniosków, z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że konserwatywny pozbawiony tradycji, agresywny styl życia strefy słońca ma coraz większy wpływ na fakty polityczne.

Po wstępnych próbach dostania się do Białego Domu polityków takich, jak np. Georges Wallace, Barry Goldwater czy Ronald Reagan strefa słońca trafiła jednak do centralnego ośrodka władzy politycznej dzięki Teksaszczykowi Lyndonowi Johnsonowi, Kalifornijczykowi — Richardowi Nixonowi, obywatelowi Georgii Jimmy Carterowi. Lobby naftowe Południa i przemożne lobby zbrojeniowe (też w przewadze Południowego-Zachodu) od lat odgrywają wielką rolę na Kapitolu, w Kongresie.

I jedno jeszcze wymaga podkreślenia — po spisie ludności w 1980 r. przy nowym podziale miejsc w Kongresie (ilość foteli w Izbie Reprezentantów zależy od liczby mieszkańców w konkretnym stanie), strefa słońca po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych będzie dysponowała większością miejsc. Używając słownictwa Kirkpatricka Sale można powiedzieć, że w kongresie na 225 kowbojów znajdzie się tylko 210 Jankesów.

Czy doprowadzi to do tego, że Ameryka stanie się bardziej konserwatywna, szowinistyczna, prowincjonalna — pyta jeden z publicystów i próbuje dać następującą odpowiedź: „Wielu politycznych pisarzy spogląda raczej pesymistycznie na przyszłość zdominowaną przez strefę słońca. Trzej najwybitniejsi kowboje — prezydent Carter, reprezentant USA w ONZ, Andrew Young i kalifornijski gubernator, Jerry Brown, symbolizują jednak rozwój Ameryki idącej w odmiennym kierunku. Era liberalizacji wywodząca się z Północnego Wschodu nie musi być zastąpiona reakcyjną ideologią. Może ona również ustąpić miejsca polityce, która wyciągając nauki z błędów popełnionych zarówno przez konserwatystów, jak i liberałów, będzie szukała nowych postępowych dróg. Zależy to w większej mierze od ludzi i od ogólnoamerykańskich realiów, z którymi ci politycy się zetkną, niż od regionu, z którego pochodzą."

Spod Big-Bena

Burza w szklance whisky

Od stałego korespondenta ANDRZEJA BAJORKA

Londyn, w styczniu

Władze Wspólnego Rynku dobrały się Brytyjczykom do... szklanki. I to do szklanki z tak ulubionym przez brytyjskie podniebienia napojem jak whisky.

— Nieprawidłowo handlujecie tym trunkiem — orzekła jedna z komisji EWG zalecając Zjednoczonemu Królestwu, by butelka szkockiej tyle samo kosztowała na rynku wewnętrznym, co w eksporcie. Dotychczas bowiem whisky wytwarzana w Wielkiej Brytanii była tańsza w państwach EWG niż w kraju macierzystym, co uznano za głęboko niesłuszne. Tak naprawdę nie chodzi o zawiść — że jeden może się napić taniej, a drugi za to samo płaci grubą forsę — lecz jak zwykle w życiu, o pieniądze.

Whisky po zniżonej cenie jest rzecz jasna jeszcze bardziej atrakcyjna. W efekcie — Brytyjczycy zarabiają dodatkowe miliony na eksporcie, którego być może by nie było. Komisja nie omieszkała zaznaczyć, że tania whisky brytyjska — dzięki skomplikowanym przepisom handlowym i przebiegłości brytyjskich producentów — omija wszelkie narzuty, jakimi można by ją obłożyć, aby wyrównać szanse. No i doszło do tego, że taki na przykład Johny Walker konkuruje z Napoleonem zwycięsko mimo niższego stopnia (wojskowego).

EWG zaleciła Brytyjczykom podniesienie cen na whisky a ci, rzecz jasna, postanowili się od tej decyzji odwołać. Brytyjscy producenci whisky używający skromnej nazwy Destylatorzy dowiedli przy okazji, że mają mocne głowy również do interesu. Postanowili mianowicie najpopularniejsze za granicą gatunki whisky wycofać... z rynku brytyjskiego. Skoro, tak jak chce komisja EWG ceny mają być równe, niech się tak stanie. Tak więc Johny Walker z czerwoną etykietką opuścić ma na zawsze Zjednoczone Królestwo. Nie dlatego, że Wędrowniczek ale po to, aby uniknąć niepotrzebnych porównań. Podobnie ma się sprawa z popularnością whisky Haig. Nigdy nie będzie tańsza za granicą, jeśli wysyłać się ją będzie wyłącznie na eksport.

Rozwiązanie, trzeba przyznać, sprytne, ponadto zapewniające Destylatorom poparcie opinii publicznej. Wszak Anglicy, tudzież Szkoci i Walijczycy, przywiązani są do swoich Haig'ów i Walker'ów i niechętnie pogodzą się z ich utratą.

Johny Walker emigruje z Wielkiej Brytanii by utrzymać swą cenę

Komisja EWG wydała kolejny komunikat uznając postępek Destylatorów za łamanie traktatów rzymskich. Konkretnie paragrafu 86 tychże traktatów, który zabrania producentowi dyskryminowania konsumentów.

We wspólnorynkowej szklance whisky rozpętała się więc istna burza.

KTO i CO?

W dniach 15 i 16 stycznia w Finlandii odbędą się wybory prezydenckie. Choć nikt nie ma wątpliwości, że wybory wygra obecny prezydent, 77-letni Urho Kekkonen, którego kandydaturę zgłosiło wspólnie sześć największych partii, kampania wyborcza jest żywa i interesująca. Sam Kekkonen, nazywany w Finlandii „ojcem kraju", bierze w niej aktywny udział i pomimo sędziwego wieku nie szczędzi sił, wygłaszając liczne przemówienia.

Przemawiając do komunistów, potępił niedawny zamach na siedzibę komunistycznego dziennika. Na zebraniu wyborczym socjaldemokratów mówił o potrzebie odnowy życia zawodowego. Konserwatystom dał do zrozumienia, że będą dopuszczeni do udziału w rządzeniu krajem, jeśli pozbędą się elementów zbyt reakcyjnych. Na zebraniu z wyborcami szwedzkimi przemawiał w ich języku.

Wybory prezydenckie w Finlandii są dwustopniowe. Obecnie wybiera się elektorów, którzy za miesiąc dokonają wyboru prezydenta — oczywiście Kekkonena. Liczba elektorów z ramienia poszczególnych partii będzie miernikiem aktualnego układu politycznego.

★

W ubiegłym tygodniu amerykański sekretarz stanu Cyrus Vance na polecenie prezydenta Jimmy Cartera zwrócił w Budapeszcie koronę św. Stefana i inne węgierskie pamiątki narodowe wywiezione w 1945 roku do St. Zjednoczonych. Jak donoszą gazety amerykańskie, zwrot korony poprzedzony był batalią prawno-sądową, zainicjowaną przez waszyngtońskich przeciwników współistnienia.

Kampanię prowadził między innymi senator z Kansas, Robert Dole, który podczas wyborów w 1976 roku kandydował na wiceprezydenta z ramienia Partii Republikańskiej. Dole wystąpił do sądu ze skargą, utrzymując, że prezydent Carter nie ma prawa zwracać korony bez zgody Senatu, i domagając się unieważnienia decyzji prezydenta. Sąd Okręgowy w Kansas City, a następnie Sąd Apelacyjny w Denver odrzuciły wniosek wojowniczego senatora.

★

Nowy premier Turcji, Bulent Ecevit, ma lat 52. Był poetą i dziennikarzem, zanim poświęcił się całkowicie działalności politycznej i stanął na czele Partii Ludowo-Republikańskiej, określanej przez prasę zachodnią mianem partii socjaldemokratycznej. Ecevit studiował w Ameryce (Harvard University) i w Anglii (University of London). Był już dwukrotnie premierem, po raz pierwszy w 1974 roku, kiedy Turcja dokonała inwazji na Cyprze.

By uzyskać wotum zaufania parlamentu, Ecevit musiał zwiększyć liczbę członków nowego rządu. Prócz 22 ministrów z jego własnej Partii Ludowo-Republikańskiej, 13 tek ministerialnych przypadło innym deputowanym. Są to przeważnie dysydenci z Partii Sprawiedliwości — drugiej wielkiej partii tureckiej. Ministrem spraw zagranicznych został Gunduz Okcun, znany profesor nauk politycznych, działacz Partii Ludowo-Republikańskiej.

★

Król hiszpański Juan Carlos spotkał się z przedstawicielami sił zbrojnych i wygłosił przemówienie, w którym wezwał ich, by „pokazali światu i sobie samym, że potrafimy żyć w pokoju, demokracji i wolności". Generał Manuel Gutierrez Mellado, wicepremier i minister obrony narodowej, uważany w Madrycie za liberała, zapewnił króla, że wojsko poprze reformy dokonywane obecnie.

Jak wynika z gazet madryckich, ostatnio usunięto ze stanowisk kilku wyższych oficerów, znanych z poglądów zdecydowanie reakcyjnych. W areszcie domowym znalazł się ultrakonserwatywny generał Luis Cano Portal, szef publikacji armii hiszpańskiej. Generał Manuel Frieto Lopez, dowódca regionu „Guardia Civil" (żandarmerii) został zwolniony za krytykę rządu, a inny dowódca „Guardia Civil" w Kraju Basków — za dopuszczenie do kradzieży ciężarówek z materiałami wybuchowymi.

Admirał Luis Arevalo Pellus wygłosił przemówienie, w którym skarżył się na ograniczenie budżetu marynarki. Jednocześnie jednak potwierdził swą lojalność dla króla i wicepremiera odpowiedzialnego za sprawy obrony.

★

Nakładem jednego z wydawnictw zachodnioniemieckich ukazała się książka, zawierająca fragmenty z dzienników Josepha Goebbelsa, osławionego hitlerowskiego ministra propagandy. Dwóch stenografów, którym Goebbels dyktował swe notatki, potwierdziło, że jest to tekst autentyczny.

Jak wynika z dzienników, Goebbels na dwa miesiące przed upadkiem Trzeciej Rzeszy uważał, że wynik wojny byłby inny gdyby... nie wina Hermana Goeringa, który stał na czele hitlerowskiej Luftwaffe (lotnictwa). Zdaniem Goebbelsa Hitler powinien był zwolnić Goeringa ze stanowiska, a wówczas mógłby wygrać wojnę. W szczególności Goebbels pod datą 28 marca 1945 roku zapisał tekst swojej rozmowy z Hitlerem, w której skarżył się na „terror lotniczy" aliantów i na Goeringa, który nie potrafił przeciwstawić się lotnictwu wrogów i „doprowadził Rzeszę do śmiertelnego kryzysu".

Goebbels w swym dzienniku krytykuje niemal wszystkich hitlerowskich ministrów i generałów. Wyjątek robi dla generała Ferdinanda Schoernera, który wiemał nieposłusznych żołnierzy. „To był doskonały dowódca" — zanotował Goebbels.

XYZ

Życie kina

ALEKSANDER JACKIEWICZ

Filozofia natury w kinie

Współczesne kino zdradza rosnące zainteresowanie naturą. A chociaż ono samo należy do owoców cywilizacji, to od początku, z racji swego tworzywa, ma silny pociąg do naturalności.

Visconti w ostatnich filmach pokazywał, jak się współcześnie rozsprzęgają społeczne normy, łamią się kulturowe zakazy i ludzie stają, jeszcze w tej materii nieporęczni i prostaccy, wobec swobody obyczajowej, erotyki, seksu. Zaś Fellini w swoim nowym dziele, w tym fresku o upadku pewnego świata, z Casanovy robi kopulujące zwierzę.

W dzisiejszych filmach rolę natury gra często ciało. Ale np. u Bergmana jest już inaczej. Szwedzki reżyser dokonuje przewartościowania w człowieku wielu wartości. Choćby w „Twarzą w twarz". Ten film to dramatyczny wizerunek rozkładu psychicznego bohaterki na jej nieujawnione dotychczas, nawet przed sobą samą, pragnienia, niekontrolowane obsesje. A Bunuel od początku, od lat dwudziestych robi podobne weryfikacje. Już w „Psie andaluzyjskim" był cały lamus podświadomości człowieka, zaś w „Złotym wieku" podświadomości społecznej. Po czym od „Nazarina" i „Viridiany" po „Piękność dnia" i „Dyskretny urok burżuazji", realizuje się proces oswobodzania bohaterów od odziedziczonych i nabytych kompleksów. Zwłaszcza w „Aniele zagłady" reżyser pokazał, jak bardzo świadomość ludzka jest zagłuszona przez kulturę.

Lecz spójrzmy na wizerunek samej natury na ekranie. Jest on w kinie od początku. Tyle że, jak poprzednio motywy, przybiera dziś bardziej jaskrawy charakter. Kiedyś przede wszystkim zaskakiwał widzów. Oto rodzi się — mówili — nowa, dziwna sztuka, która przytacza in extenso autentyczny świat, w dodatku nie tylko świat przez człowieka wytworzony czy opanowany, ale także wolny, przerastający nas, której jesteśmy zaledwie cząstką.

Lubię oglądając stare taśmy, obserwować, jak wcześni filmowcy zachłystywali się możliwością fotografowania natury, manipulowania nią, zderzania z nią bohaterów. Czuli się niemal bogami. Karol Irzykowski nazwał kino widzialnością obcowania człowieka z materią. I takie ono było. Obraz tego obcowania przebiega przez wszystkie niemal ówczesne rodzaje i gatunki. Pejzaż, koń, fizyczna sprawność bohatera zajmują poczesne miejsce już we wczesnym westernie. Panoramę egzotycznych ziem tworzą pierwsi dokumentaliści; choćby Flaherty w swojej wstrząsającej opowieści o życiu Eskimosów, „Nanuku", czy opowieści z mórz południowych, „Moanie". Słynne są również w tamtym czasie filmowe relacje o roślinach, ich rozwoju, ich mądrej walce o przetrwanie, o po raz pierwszy przed wzrokiem ludzkim ujawnionym dramatyzmie ich istnienia.

Jedną z najpiękniejszych szkół w epoce kina niemego stworzyli Szwedzi. Była to szkoła pejzażu. Jej twórcy umieli pokazywać przyrodę, jak nikt inny. Pamiętne są te filmy wypełnione bezkresnym śniegiem, niebem, morzem i ludźmi stopionymi z tym wszystkim zwierzętami. Do najbardziej przejmujących sekwencji należy relacja Stillera w „Starym zamczysku" o ucieczce stada renów podczas burzy śnieżnej i śmierci zwierząt pod łamiącą się krą.

Niekiedy czworonogi stawały się bohaterami całych filmów. Oto już współczesna „Biała grzywa" Lamorisse'a, poemat o przyjaźni chłopca i konia. Czy również wspaniały koń, ów żywy sen biednych pucybutów, w „Dzieciach ulicy" De Siki. Czasem — dla odmiany — przyroda bywa uosobiona, jak w baśniach starożytnych, w stworach groźnych i krwiożerczych. Przykładem „Moby Dick" Hustona (wg Melville'a) czy niedawne „Szczęki". Z tym, że w wymienionych filmach stwory są sztuczne, ale tak zrobione, iż wyglądają i zachowują się jak prawdziwe. Dowód na coraz większą sprawność kina, imitującego naturę.

Ulubionym motywem filmowców było też od początku morze. Ale we współczesnym kinie wydaje się ono grać szczególną rolę: żywiołu oczyszczającego, kojącego, symbolu pramatki bytu. Nad jego wodami kończy swoją tułaczkę Zampano w „La strada" Felliniego. Ono też, ciche i dobre, wyłania się pewnego poranku przed skołatanymi bohaterami „Słodkiego życia" tegoż reżysera. A morze u Antonioniego: niby wieczny sędzia. Zaś oblatany przecież i niesklonny do wzruszeń Godard, w „Pogardzie" stworzył cały hymn na cześć morza.

Natura na przestrzeni historii kina dała mu oddech, porządek odniesienia, wymiar kosmiczny. Ona też miała wpływ na powstanie jego swoistego języka. Nie można np. — zauważył to już Stanisławski — na tle realnego pejzażu grać jak na scenie. Nie powinien też człowiek w filmie być mniej prawdziwy, niż zarejestrowane na ekranie zwierzę. Nawet tłum ludzki — to ciało zbiorowe, ta ożywiona materia — zmusza człowieka weń wmieszanego, żeby zachowywał się naturalnie. W dzisiejszym kinie „naturalizacja" odbywa się na całego: ruchliwość kamery, niby ruchliwość obserwujących świat ludzkich oczu; częstszy montaż bez widocznych cięć; zamiast dekoracji, prawdziwe plenery, autentyczne wnętrza. A aktor, także chętnie naturalny, sporo improwizuje, by zachowywać się możliwie prawdziwie.

Na koniec życie natury w dzisiejszym kinie. Chodzi mi o jedno z ciekawszych — mimo wszystko — zjawisk, o nowe filmy katastroficzne. I nadały mi więc „Szczęki" Spielberga, „Trzęsienie ziemi" Robsona, „Płonący wieżowiec" Guillermina.

Siedzę oto w kinie „Moskwa" czy „Relaxie", a wokół mnie szaleją żywioły, woda, ziemia, ogień. I przypominają mi się jońscy filozofowie przyrody. Mówili oni że wszystko powstało z wody. Czy z powietrza, które — niby dusza ciało — utrzymuje świat przy życiu. Albo, że najpierw było zimno i ciepło a dopiero z tego zrodziły się ziemia, powietrze oraz lotny ogień.

I myślę jeszcze, że to dzięki kinu natura po raz pierwszy w tym stopniu znalazła się w środku kultury.

Kadr z filmu „Szczęki"

Fakty

Mówi Luis Bunuel

Po wejściu na ekrany „Mrocznego obiektu pożądania", 32 filmu Luisa Bunuela, reżyser powrócił do swego domu w Meksyku. Od 20 lat przybywa tu po premierze każdego kolejnego filmu i pracuje nad następnymi dziełami. Jego pokój umeblowany jest więcej niż skromnie: jedynym, poza wąskim tapczanem, „wygodnym" meblem jest fotel, ulubione miejsce Tristanity, suki z którą Bunuel nigdy się nie rozstaje.

Bunuel debiutował w 1929 r. niemym filmem „Pies andaluzyjski". Premiera „Psa" wywołała skandal, poruszyła opinię publiczną — podobnie jak wiele innych jego filmów. Mimo 77 lat reżyser jest nadal w czołówce twórców światowych jako jedyny z grupy „wielkich" filmu niemego.

— Nie lubię luksusu — mówi Bunuel. — Wystarcza mi mój ceglany dom z pięterkiem. W domu tym nie ma pamiątek: jedynie portret gospodarza będzie Dalego z 1929 roku. Nie jestem kinomanem, rzadko chodzę do kina. Owszem, lubię mój zawód, to jest robienie filmów. Zawsze, gdy kończę, jestem pewien, że to ostatni, lecz później zjawia się Silberman z pomysłem i sam nie wiem czemu, może z przyjaźni, zaczynam wszystko od nowa... Serge Silberman jest od 15 lat producentem Bunuela.

ROZMOWY O KSIĄŻKACH — JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Gruźlica

Zawsze pasją moją była historia medycyny. Toteż z ogromnym zainteresowaniem przeczytałem zeszyt wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny noszący tytuł „Archiwum Historii Medycyny" i numerację kolejną „Warszawa, tom XXXIX, zeszyt 3" z roku 1976, który przypadkiem wpadł mi w ręce. Oczywiście, powiadam „przypadkiem" popełniając eufemizm, zeszyt ten został mi uprzejmie przesłany właśnie po to, abym go przeczytał. Zawiera on bowiem dwa niezmiernie interesujące artykuły czy referaty, które mogły mnie specjalnie zainteresować, a sądzę, że ich zasygnalizowanie czytelnikom także będzie miało swoje znaczenie.

Jednym z tych referatów jest praca docenta doktora Czesława Sielużyckiego „Lekarze Chopina", drugi to praca doktora Talewskiego, „Choroby i śmierć Karola Szymanowskiego."

Te dwa sumienne i szczegółowe referaty, poświęcone chorobom naszych największych kompozytorów, w dodatku związanych tak bardzo z moim osobistym życiem i całą moją twórczością, musiały oczywiście zainteresować mnie bardzo głęboko i zrobić na mnie wielkie wrażenie.

Przed paru laty w biuletynie lekarzy dolnośląskich doktor Stanisław Szpilczyński ogłosił rozprawkę, podważającą ogólnie przyjętą opinię, że Chopin chorował na gruźlicę. Doktor Szpilczyński w sposób dość skomplikowany wyjaśnia wszystkie cierpienia Fryderyka Chopina, od wczesnej jego młodości, alergicznym tłem zaburzeń jego organizmu i stanowczo zaprzecza, jakoby choroba Chopina miała charakter gruźliczy.

Otóż po przeczytaniu rozprawki docenta Sielużyckiego — który specjalnie tą kwestią zresztą się nie zajmuje — nie ulega najmniejszej wątpliwości, że była to gruźlica.

Docent Sielużycki zajmuje się raczej tylko ilością i charakterem lekarzy, którzy leczyli Chopina. Wylicza ich liczbę, podaje nazwiska, zarówno w kraju jak za granicą, daje krótkie charakterystyki tych lekarzy. Tylko nazwiska trzech eskulapów na Majorce nie są dotychczas zidentyfikowane. Ostatecznie lekarzy tych było nie tak dużo. Do legend bowiem należy także, że istniała ich nieprzebrana ilość.

Sielużycki starannie wyliczając i rozgraniczając wiedzę i kompetencje poszczególnych lekarzy, sporządza specjalną tablicę, z której wynika, że po obrachowaniu wszystkich doktorów z całego życia Chopina z doliczeniem i tych, których porady były sporadyczne czy przelotne, nie było ich więcej niż trzydziestu jeden.

Diagnozy ich wszystkich prawie są zgodne i jeżeli niektórzy nie mówili choremu i jego otoczeniu wprost o gruźlicy, to chodziło tutaj jedynie o delikatność, a zresztą zrozumiałe są wahania przy wydawaniu ostatecznego wyroku. Wyrok ten w owych czasach — gdy konstatował otwartą gruźlicę — był równy wyrokowi śmierci. Oczywiście, gdyby Chopin zechciał prowadzić inny tryb życia! Zalecali mu to wszyscy lekarze, prosiła go o to pani Wodzińska, matka ukochanej Marii. Ale chyba Sielużycki słusznie dochodzi do konkluzji, że „nie znajdowali oni w tym względzie prawie żadnego posłuchu. Zatem winę ponosi także (jeżeli nie głównie) sam kompozytor".

Doktor Roman Talewski pisząc o chorobach Karola Szymanowskiego ma zadanie prawie tak samo utrudnione jak Sielużycki. Zadziwiające jest, jak cała sprawa zdrowia kompozytora, który żył tak niedawno, konsultował się z nie mniejszą ilością lekarzy niż Chopin i był otoczony troską ludzi, którzy go kochali, jest do tego stopnia zaciemniona i niejasna. Raczej należy powiedzieć — była tak niejasna i nieokreślona — kiedy obecnie widzimy, że już od najmniejszego dzieciństwa przejawy, które nam laik dzisiaj może określić jako objawy gruźlicze, pozostawały zawsze „nierozpoznane" i otoczone jeżeli nie legendami to plotkami.

Fakt, że Szymanowskiemu skarżącemu się na nieokreślone cierpienia, na stany podgorączkowe, nerwice i najrozmaitsze komplikacje, w których dziś łatwo rozpoznajemy chytre „maski" gruźlicy — nie prześwietlono płuc aż do roku 1929 — jest czymś niewytłumaczalnym.

A jednocześnie śledzenie tragicznych losów obu naszych wielkich muzyków i ich walki ze zwyciężającą ich chorobą są nader bolesną epopeją, a ponieważ każdy szczegół ich życia ma dla nas niesłychaną wartość, więc i szczegóły ich zdrowia rozpatrywane przez fachowców dają nam interesujące choć smutne obrazy.

Zadziwiające, że ta straszna choroba opanowała obu naszych muzyków mniej więcej w podobny sposób. Czy przydawała im romantycznego czaru? Czy była elementem poetyckim ich życia? Chyba na pewno nie. Owa „morbidezza" może i romantyczna, jednak wzbudza raczej żal i współczucie, rozumiemy ich wielki i codzienny niepokój i wielką troskę o przetrwanie w sztuce. Niemniej jednak ten paralelizm dwóch wielkich artystów jest uderzający.

MISIA

EWA K. KOSSAK

Kiedy Jarosław Iwaszkiewicz napisał mi w liście: „niewątpliwie jest to osoba warta monografii", wyruszyłam do Paryża na poszukiwanie Misi.

Trafiłam szczęśliwie. Właśnie w Bibliotece Polskiej Jean Godebski, bratanek Misi, otwierał kolejną swoją wystawę malarską. Tego samego wieczoru profesor Jan Myciński z Lille, krewny Misi, wygłaszał prelekcję o muzyce polskiej. Był to więc prawdziwy wieczorek rodzinny. Poznałam Jeana Godebskiego, dyskretnego starszego pana w czarnej welurowej marynarce lamowanej atłasem i z artystycznym fontaziem pod szyją. Państwo Godebscy zaprosili mnie do swego majątku na skraju Prowansji i fantastycznej krainy La Camargue. Również profesor Myciński zaproponował przyjazd do Lille na rodzinny seans i obiecał mnie wprowadzić do domu córki Paula Claudela, przyjaciela ostatniego męża Misi. Wysłuchałam w części artystycznej wieczoru polskich pieśni Francisa Poulenca. Był jednym z przyjaciół Misi. W 1934 r. zinstrumentował osiem naszych piosenek dla śpiewaczki Marii Modrakowskiej. Ich tytuły brzmią w naszych uszach groteskowo: La Couronne, Le depart, Les gars polonais, La Vistule, Le dernier Mazour... Jedną z nich słynny kompozytor dedykował Misi, drugą, jej bratowej Idzie Godebskiej, matce Jeana Godebskiego. W ciepły czerwcowy wieczór nad połyskliwą i smolistą Sekwaną toczącą się tuż za nadbrzeżnym bulwarem, rozdzwoniła się piosenka „Płynie Wisła, płynie". Śpiewała ją po francusku z jedną zwrotką po polsku, całkowicie prawie niezrozumiałą, wietnamska śpiewaczka.

Ten wieczór okazał się dobrym początkiem. Potem zgodził się mnie przyjąć Artur Rubinstein bawiący w swoim paryskim domu, jak zawsze przejazdem, między artystycznymi tournees. Misia była przyjaciółką Rubinsteinów, kierowała pierwszymi paryskimi krokami pani Neli z Młynarskich, obojgu towarzyszyła w rozjazdach koncertowych.

Przyszedł list z Cannes od Serge'a Lifara, obszerne wspomnienie o długoletniej przyjaciółce jego — i Diagilewa, którego Baletom Rosyjskim torowała w Paryżu drogę. Potem spotkanie z „bogiem tańca", niezapomniane cztery godziny opowieści o Misi, nie tylko mówione, lecz odtańczone każdym ruchem dłoni i każdym ruchem głowy przez ponad siedemdziesięcioletniego tancerza. I cała galeria przyjaciół Lifara, w tym również Misi, zgromadzona podczas wernisażu obrazów wielkiego „choreatora", jak Lifar się nazywa, przy Fauborg Saint-Honore. Na otwarciu tej wystawy był również Gaston Palewski i uwiecznił ten moment w książce zwiedzających: „Jestem szczęśliwy oglądając sukces tych nowych wysiłków, które wzbudziłyby także miłość Misi. Gaston Palewski".

Potem następuje cykl spotkań z osiadłymi w Paryżu Polakami, znajomymi Misi. Ze stryjeczną prawnuczką Eweliny z Rzewuskich Hańskiej, późniejszej Honoriuszowej Balzakowej — Jadwigą Rzewuską. Z Julianem Tarnowskim...

Samą Misię spotykałam na co dzień w Paryżu, na afiszach Toulouse-Lautreca, rozwieszonych przez nadsekwańskich bukinistów i powielonych w tysiącznych nakładach, w najrozmaitszych formatach. Widywałam ją w sklepach pamiątkarskich na podstawkach do kieliszków i na szklankach do whisky. W muzeum Jacquemart-André oglądałam wystawę kolekcji dyktatora mody Paula Poireta. Misia była jego klientką i bywała w jego pałacyku na nieprzyzwoicie okazałych balach. Szłam śladami jej dobrych znajomych z Bateau-Lavoir, Picassa, Jacoba, Reverdy'ego. Widziałam suche bukiety z piórek i kwiatów roboty Misi, przechowywane przez pp. Rubinsteinów. Dla zaokrąglenia tych wrażeń galeria Toulouse-Lautreca, który malując Misię kochał ją w rodzinnym jego Albi.

W chwilach wolnych od biblioteki zachodziłam do Luwru i siadywałam w kolekcji Beistegui (nazwisko znajome Misi). Nieoczekiwanie duża ilość materiałów odnalazła się w Bibliothéque Nationale, w pamiętnikach najsłynniejszych twórców naszego wieku, w czasopismach sprzed lat kilkudziesięciu i bieżących, w korespondencji... Oto nie drukowany list Prousta do Misi z okazji jej trzeciego ślubu! Więc nie spaliła wszystkich listów od Prousta („bo przecież go nie kochała"), jak zapewniał mnie Serge Lifar. W kolekcji Beistegui przyciągał mnie portret Goyi przedstawiający markizę de Solana, panią o bystrych, przenikliwych oczach. Czarna, gładka suknia; pod białym koronkowym szalem można się domyślać więdnącej szyi i dekoltu, choć cera twarzy wciąż jeszcze jest różowa świeżością kwiatu zakonserwowanego we flakonie perfum. Ręce, zapewne pokryte brunatnymi plamami, obciągnięte są cienką skórą rękawiczki. Dla ożywienia gasnącego blasku urody i podkreślenia karnacji twarzy markizie wpięto we włosy kilka różowych kwiatów i tego samego koloru kokardę z szerokiej, lśniącej szarfy.

Patrząc na ten obraz Goyi miałam wrażenie, że zmaterializowała się przede mną niemłoda już Misia. Dokładnie taka, jaką opisywała pani Nela Rubinsteinowa: wypielęgnowana, różowa. Złośliwa i inteligentna. Teraz już wiem, że wzorując się na nim panna Chanel zaprojektowała ostatnią toaletę dla pani Sert.

Najważniejszym źródłem wiedzy o Misi powinny być jej własne wspomnienia. Wydano je we Francji, następnie w Anglii, w Stanach Zjednoczonych (z przedmową Jeana Cocteau) i w RFN. Znałam ten „pamiętnik" (cudzysłowem zaznaczam mój do niego dystans), budził rozliczne moje rozterki, zanim jeszcze dowiedziałam się, że autentyczność jego jest wątpliwa. Mówią o tym krewni Misi, podkreślają to państwo Rubinsteinowie, Serge Lifar... Misia nie miała skłonności pisarskich, pod koniec życia traciła wzrok i nie była w stanie nakreślić choćby kilku słów. Zdaniem państwa Rubinsteinów „pamiętnikowi" Misi brak jej stylu, jej zwrotów, jej sposobu narracji, specyficznej dialektyki konwersacyjnej, słowem Misi takiej jaką była. Lecz znowu ojciec Rzewuski przekonuje mnie, że pewne fragmenty to „cała Misia"...

„Pamiętnik" roi się od przeinaczeń, wynikających nie tylko z pragnienia zakamuflowania prawdziwego wieku. Więc może dyktowała je komuś, przynajmniej te partie, które są żywsze, bardziej osobiste? Ta ewentualność poparta jest licznymi świadectwami. W „pamiętniku" jednak brak niezwykle ważnych listów, znanych skądinąd. Korespondencja Prousta nosi ślady preparowania jej. Czemu nie zacytowano bodaj fragmentu listu Alexisa Saint-Leger, laureata Nagrody Nobla, poety Saint-John Perse'a?...

Można domyślać się, że z powstawaniem „pamiętnika" było tak: pewne, nieliczne zresztą, fragmenty Misia naszkicowała sama. W 1947 r. rozmawiała o tym z ojcem Rzewuskim. 16 lipca 1948 jej długoletni adorator Jacques Porel zastał ją pracującą nad fragmentem dotyczącym Renoira. Co do olbrzymiej reszty „pamiętnika", to jest ona kompilacją — starsza pani grzejąca się przy kominku zapytywana o to lub owo, mamrotała jakieś odpowiedzi, nazwiska, wydarzenia, które w narkotycznym odurzeniu traciły swój realny kształt. Posłużyło, to właściwemu autorowi „pamiętnika" za materiał uzupełniany później dawniejszymi wypowiedziami pani Sert, paryską legendą, innymi memuarami, których publikacja znacznie wyprzedziła pośmiertny „pamiętnik", opatrzony nazwiskiem Misi.

Moje wrażenia potwierdził szkic o Misi Juliusza Sakowskiego: „Jej życie było na pewno piękniejsze od wspomnień — pisze ów znajomy Misi. — Książka ukazała się pośmiertnie, i wątpliwe jest, czy wspomnienia wyszły spod jej własnego pióra".

Autentyczność tego dokumentu podważa również zestawienie dat. Misia zmarła w 1950, „pamiętnik" ukazał się w 1952. Nie mogę uwierzyć, aby pani Sert, pod koniec życia monstrualnie zachłanna, biedna jak ci bogacze umierający z pragnienia na stercie złota, nie usiłowała spieniężyć swoich wspomnień, gdyby... gdyby rzeczywiście istniały już wówczas. Sądzę, że zostały one pracowicie złożone po śmierci rzekomej autorki, która nazwiskiem Misi się posłużyła. Ta osoba to „sekretarz" Serta, ostatni towarzysz Misi — mówiąc oględnie, postać nieciekawa. Jego nazwisko figuruje na amerykańskim wydaniu „pamiętnika" jako właściciela praw autorskich.

Nie spotkałam nikogo, kto o człowieku tym — już też zresztą nie żyjącym — wyraziłby się dodatnio. Z wyjątkiem samej Misi, która z serdecznością i wzruszeniem mówiła o tym względnie młodym człowieku — towarzyszu ostatnich lat jej życia, który przynosił jej spokój i ukojenie. Sam narkoman, zaopatrywał ją w narkotyki, którymi stara, zmęczona kobieta sztucznie rozjaśniała ostatnie lata życia, skracając je zarazem.

Misia nazywała go Aloszą, jak Aleksego Fiodorowicza Karamazowa z powieści Dostojewskiego. I kto wie, czy w aluzji do „Braci Karamazow" nie zawiera się wyjaśnienie zagadki „pamiętnika" Misi. Pomyślałam o tym, czytając ponownie „Żywot w Bogu zmarłego starca Zosimy" spisany „z pamięci" przez Aloszę Karamazowa „niedługo po śmierci" Zosimy. „Alosza dodał zapewne wiele szczegółów z dawnych rozmów i połączył to w jedną całość" — powiada narrator powieści Dostojewskiego.

Być może i „sekretarz" Misi chciał wystawić pomnik swej dobrodziejce a jej nazwiskiem posłużył się dlatego, że było sławne legendą i zapewniało książce powodzenie. Lecz tu znów natrafiam na zdecydowaną opozycję ze strony ojca Rzewuskiego: „Poza tym wątpię, aby Boulos był zdolny do napisania choćby jednego zdania".

Każdy z przytoczonych tu argumentów nasycony jest mocną nutą przyjaźni i antypatii. Kiedy z kolei Serge Lifar przekonuje mnie, że autorem „pamiętnika" jest właśnie Boulos, dorzuca jeszcze zdanie o jego nikczemności, „moralnie to Smierdiakow".

Mimo to byłoby nieroztropnie odrzucić całkowicie dokument, jakim bądź co bądź jest „pamiętnik". Jest on dokumentem tworzenia się legend, których rozwianie nie ujmuje wielkości ich bohaterki, Misi z Godebskich, muzy i mecenaski sztuki.

Fragmenty nowej książki zatytułowanej „W stronę Misi z Godebskich", która ukaże się nakładem „Czytelnika" w czwartym kwartale br.

Warszawskie pożegnania

Nr 408

Wśród czcionek na Woli

JERZY KASPRZYCKI

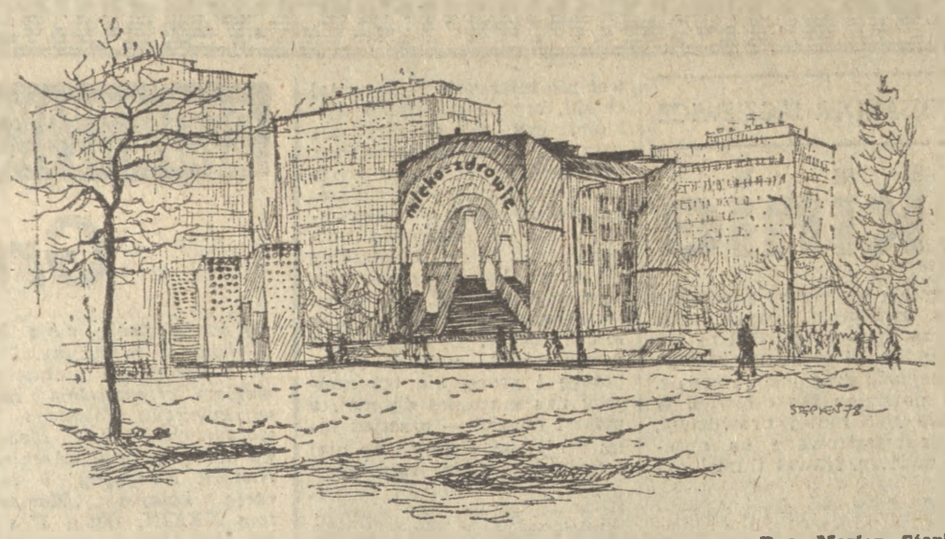

Rys. Marian Stępień

Mleko jest z pewnością szlachetnym napojem i zasłużenie doczekało się takiej apoteozy na ścianie kamienicy u zbiegu ulic Towarowej i Wolskiej. Nie wiem, czy wybór tego motywu podsunęła bliskość zakładów mleczarskich przy ul. Kotlarskiej (dawniej Krochmalnej). Pomijając już sam wizerunek i jego wykonanie, trzeba przyznać, że koncepcja plastyczna była trafna: chodziło o urozmaicenie szarej płaszczyzny ściany szczytowej domu, zachowanego samotnie na pustkowiu powojennym.

Przed zniszczeniem była to przecież jedna z najludniejszych dzielnic Warszawy. Okolice Kercelaka... Dziś, po wytyczeniu Trasy W-Z i po zbudowaniu licznych osiedli, nawet najwprawniejsi poszukiwacze warszawskich pamiątek mają trudności przy ustalaniu topograficznych granic targowiska. Dziś ten początkowy odcinek Wolskiej jest ślepawym zaułkiem bez większej wartości komunikacyjnej. Można stwierdzić, że przeżył już swoje. Przeżył więcej, niż wiele innych ulic stołecznych. Podwórze domu nr 6 zanotowane jest w rejestrach zbrodni hitlerowskich. 10 sierpnia 1944 r. mężczyźni z pobliskich okolic, spędzeni przez żandarmów, zastali tu zwłoki około stu ofiar egzekucji masowej. Musieli także zwieźć na to podwórze zwłoki około czterystu osób, porozrzucane po domach i na ulicy w zasięgu kilkudziesięciu metrów. Cały ten „stos ofiarny" został spalony przy użyciu benzyny, dostarczonej przez Niemców.

W głębi, bliżej ulicy Karolkowej, widać domy mieszkalne, zbudowane w latach sześćdziesiątych. Na samym narożniku przetrwała długo, bo aż do r. 1970, oficyna kamienicy nr 19. Znała ją cała Wola pod nazwą „domu Wilimczyka", ponieważ podczas I wojny światowej mieściła się tu „Tania Kuchnia" komitetu obywatelskiego pomocy społecznej, która pomogła tysiącom warszawiaków przetrwać trudny okres pierwszej okupacji niemieckiej.

Natomiast przed samą II wojną światową ulokowało się tutaj ciekawe przedsiębiorstwo. Opowiadał mi o nim z widocznym sentymentem Władysław Grzelak (zmarły niedawno drukarz, wydawca, autor wielu ciekawych książek wspomnieniowych, działacz Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego).

— Mój krewniak, Tomasz Domański, dzierżawca restauracji na Dworcu Głównym w Krakowie, chciał korzystnie ulokować niewielki kapitalik. Namówiłem go, aby kupił za 40 tys. zł Drukarnię Geograficzną „Orbis" na Dębnikach, pozostałą w spadku po profesorze UJ Ludomirze Sawickim. Wiedziałem, że tygodnik Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego „Wiarus" poszukuje drukarni i gwarantuje stałe zamówienie wartości ok. 15 tys. zł miesięcznie. Przywieźliśmy więc z Krakowa ową bogato wyposażoną drukarnię (200 kaszt pisma tekstowego i tytułowego, linotyp amerykański, dwie maszyny płaskie, kilka maszyn introligatorskich) i wynajęliśmy oficynę domu Wilimczyka. Tak powstała „Drukarnia Krakowska" przy ulicy Wolskiej 19.

Rozmowę, przeprowadzoną przed kilku laty, uzupełnił pisemnie pan Grzelak dalszymi szczegółami. „Drukarnia Krakowska", uruchomiona w kwietniu 1939 r., wypuściła zaledwie dwadzieścia numerów „Wiarusa". Szczęśliwie przetrwała oblężenie Warszawy. Podczas okupacji przestawiła się na druk bloczków kalendarzowych i blankietów firmowych.

„Przy okazji" odbijano wydawnictwa konspiracyjne, złożone w innych miejscach, jak „Podręcznik dowódcy batalionu". Fabrykowano też fałszywe przepustki i karty pracy. Właściciel nie zaniedbał pracy pisarskiej i przygotował książkę „Ruiny Warszawy mają głos", której gotowy już skład drukarski uległ zniszczeniu podczas Powstania.

Głównym źródłem dochodu była jednak zupełnie inna produkcja: chustki na głowę. Na białym materiale tłoczono z klisz cynkowych rozmaite wzory przeważnie z kwiatów, w kolorach jaskrawych. Używano farb szybkoschnących, dzięki czemu maszynista Mizerski mógł osiągnąć wydajność 2 tysięcy chustek dziennie...

Walki powstańcze na Woli doszły do drukarni już w pierwszych dniach sierpnia. Tędy przecież wiódł główny kierunek uderzenia Niemców. Budynek spłonął, z zecerni pozostała tylko półtoratonowa kałuża zakrzepłego metalu, ale maszyny nadawały się do remontu.

Władysław Grzelak odbudował szybko swój warsztat pracy. Odnalazł też w Krakowie linotyp, wywieziony uprzednio przez okupantów. Już na początku 1946 r. drukarnia została uruchomiona — jako jedna z pierwszych w zrujnowanej Warszawie. Znów pokryły się farbą czcionki, odtworzone ze stopionego metalu. Nie próżnowały: po wojnie księgarstwo warszawskie chciało jak najprędzej nadrobić lata przymusowego milczenia lub tułaczki w podziemiu. Z usług „Drukarni Krakowskiej" korzystały wydawnictwa prywatne — Kuthana, Fiszera, Cukrowskiego, Kubickiego, Gebethnera i Wolffa, Trzaski, Everta i Michalskiego — oraz uspołecznione, jak Zw. Samopomocy Chłopskiej, ZHP, Zw. Straży Pożarnych.

W naszych bibliotekach można jeszcze znaleźć skromne książki na lichym, powojennym papierze z firmą „Drukarni Krakowskiej". Została ona upaństwowiona i zlikwidowana w r. 1949. Podczas krótkiej powojennej egzystencji wydrukowała 426 książek i tytułów czasopism. Wśród najwcześniejszych były pierwsze lektury pokolenia ówczesnych dwudziestolatków: „Ślad" Bratnego, „Śmiertelni bohaterowie" Zalewskiego, „Biedni i bogaci" Hemingwaya. Zapomniane zostały te książki, lecz zachować się powinna pamięć o ich drukarskim debiucie wśród ruin Woli

SPRAWA MIĘSA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

spodarce chłopskiej na poziomie 13—14 mln szt. (uwzględniając ewentualne wahania losowe i inne).

W krytycznym 1970 r. gospodarka chłopska posiadała blisko 12 mln szt. trzody chlewnej. Proponowany wskaźnik uwzględnia więc krańcowo niekorzystne warunki i przy stosunkowo niewielkim wysiłku i określonej pomocy państwa może stanowić stabilną pozycję produkcji mięsa.

Osiągnąć to można drogą specjalizacji, rozwoju kooperacji oraz aktywizacji produkcyjnej wszystkich gospodarstw chłopskich. Ograniczanie wysiłków wyłącznie do gospodarstw specjalistycznych zawęża bazę produkcyjną, pozbawia dopływu środków do pozostałych gospodarstw i nie sprzyja powszechnej mobilizacji produkcyjnej wszystkich gospodarstw. Pożądana jest bardziej elastyczna polityka w zakresie zaopatrzenia w środki produkcji, w dziedzinie cen itp. Chodzi o możliwe rozszerzanie frontu produkcyjnego.

Specjalizacja produkcji w gospodarce chłopskiej jest zabiegiem ze wszech miar słusznym, musi ona korzystać z odpowiedniej pomocy państwa, inaczej jej rozwój będzie ograniczony. W praktyce administracja i służba rolna ograniczają często swoje działania głównie do gospodarstw specjalistycznych, pomijając pozostałą część wsi. Pogłębia to dezaktywizację produkcyjną szerokich mas chłopskich, w konsekwencji zwiększa się dystans produkcyjno-ekonomiczny i dochodowy między nieliczną wciąż grupą specjalizujących się gospodarstw a podstawowymi układami wsi.

Polityczno-produkcyjnym sojusznikiem socjalistycznego państwa są podstawowe masy chłopskie, wieś dała tego niejednokrotnie dowody. Konieczne jest więc nieustawanie w wysiłkach na rzecz społeczno-produkcyjnej aktywizacji całej wsi, szczególnie jej podstawowych warstw, by tą drogą podnieść ich społeczno-ekonomiczny status. Gospodarstwa chłopskie posiadają ponadto znaczne rezerwy produkcyjne, choćby wymienić pomieszczenia inwentarskie, w których bez dodatkowych inwestycji można pomieścić znaczną liczbę inwentarza żywego.

Drugi kierunek działań to przyspieszenie rozwoju bazy uspołecznionej produkcji i to w tempie znacznie wyższym, niż ma to miejsce w całej gospodarce rolnej. Mam na uwadze głównie specjalnie zorganizowany system ferm przemysłowych hodowli trzody chlewnej. Akcentuję trzodę chlewną, gdyż jest to u nas najbardziej poszukiwane mięso, a jej rozwój, podobnie jak i drobiu może być stosunkowo szybki.

Rozwiązanie problemu mięsnego może nastąpić drogą szybkiej rozbudowy bazy produkcyjnej trzody chlewnej zarówno w cyklu zamkniętym jak i otwartym. Mam na uwadze system ferm przemysłowych, które w miarę równomiernie rozmieszczone byłyby na terenie całego kraju. Część ferm działałaby w systemie zamkniętym w oparciu o własną bazę reprodukcyjną. Pozostałe fermy szczególnie w regionach o przewadze gospodarki indywidualnej mogą przyjąć status tzw. ferm półprzemysłowych, opartych na skupie prosiąt i warchlaków od okolicznych rolników. W fermach tych stopień mechanizacji musi być niższy, czynności zaś wykonywałby zwiększony personel pracowniczy.

Niezmiernie ważnym problemem jest alokacja ferm na terenie kraju. W dotychczasowej polityce rozbudowy ferm przemysłowych wiele względów przemawiało za ich koncentracją w wybranych regionach kraju. Do nich należy zaliczyć dążenie do ochrony środowiska naturalnego, zagospodarowanie gnojowicy i inne. Są to niewątpliwie słuszne i racjonalne przesłanki. Równocześnie jednak wydłużona została droga pomiędzy tuczarnią, punktem uboju, przerobu na wyroby mięsne a w konsekwencji i konsumentem. Produkt mięsny aby trafić do konsumenta musi często odbyć długą drogę z jednego końca kraju na drugi.

Wydaje się przeto, że za racjonalne można uznać te postulaty, które skracałyby drogę między producentem a konsumentem, aktywizując równocześnie poszczególne środowiska wiejskie. Rozwiązań może być wiele, np. jedna ferma na dwie gminy bądź ferma w rejonie jednej gminy. Taki układ umożliwia stworzenie stałego systemu powiązań kooperacyjnych między fermą a gospodarstwami indywidualnymi danego rejonu. Stworzyłoby to również warunki do pogłębiania specjalizacji w gospodarce indywidualnej, spełniając równocześnie postulat oddziaływania na procesy społecznej rekonstrukcji rolnictwa. Jest sprawą otwartą kto ma być dysponentem tych ferm: PGR, RSP, SKR czy przemysł mięsny?

Bogate doświadczenia krajów socjalistycznych w rozwijaniu przemysłowego tuczu trzody chlewnej, a także nasza praktyka wskazują, że jest to najkrótsza droga do rozwiązania problemu mięsnego. Nie jest ona również pozbawiona trudności, ale korzyści bezspornie przeważają.

Aby rozwiązać problem mięsa na rynku polskim, musimy mieć minimum 25—26 mln sztuk trzody chlewnej, nie licząc mięsa wołowego, drobiu i ryb. Jeśli więc gospodarka indywidualna nawet przy trudnych warunkach może produkować 14 a może i więcej mln sztuk, to z tego wynika, że w systemie produkcji uspołecznionej musi się produkować nie mniej niż 12—13 mln sztuk trzody chlewnej rocznie. Obecnie sektor uspołeczniony posiada około 5 mln sztuk trzody chlewnej. Trzeba więc zbudować stanowiska na ok. 8 mln sztuk.

Przyjmując system wielkofermowy, wymagałoby to budowy ok. 223 ferm o mocy wytwórczej 36 tys. tuczników w roku. W krajach socjalistycznych buduje się dzisiaj fermy o większej przepustowości np. 103 tys. tuczników rocznie (ZSRR), 200 lub 300 tys. (Rumunia). Rozwiązania mogą więc być bardzo różne, zarówno co do zwiększenia liczby stanowisk jak i ich zmniejszenia.

Koszt takich przedsięwzięć sięga rzędu 10 proc. globalnych nakładów na gospodarkę żywnościową w obecnej 5-latce. Powstaje pytanie czy gospodarkę naszą stać dziś na takie inwestycje? Jest to znaczny wydatek lecz jeśli chcemy problem rozwiązać społeczeństwo musi takie koszta ponieść.

Oczywiście, budowa tuczarni przemysłowych to dopiero początek problemu, istniejąca bowiem baza paszowa z trudem pokrywa obecne potrzeby. Importujemy zboże i pasze i nie należy się spodziewać, by można było z tego importu w najbliższym czasie zrezygnować. Jest wiele przesłanek przemawiających za stworzeniem określonego systemu organizacyjnego pomiędzy importem zbóż i pasz a sferą produkcji. Chodzi o to, aby za-importowane surowce były szybko i planowo przetworzone w odpowiednią produkcję. Oczywiście import trzeba zawsze traktować jako uzupełnienie produkcji krajowej. W dłuższej perspektywie problem może być rozwiązany jedynie na drodze zwiększonej produkcji pasz w kraju. Niewątpliwie są to problemy trudne i zapewne bardziej złożone niż je tu przedstawiono, lecz w interesie ogólnospołecznym musi się poszukiwać ich rozwiązania.

Pozostaje do wyjaśnienia problem kosztów produkcji, szczególnie w dużych przemysłowych fermach. Powszechnie wiadomo, że są one wysokie. Uprzemysłowienie rolnictwa kosztuje, w produkcji zwierzęcej szczególnie. Ich obniżenie jest możliwe przede wszystkim przez wzrastającą skalę produkcji i doskonalenie procesu wytwórczego.

Musimy się jednak liczyć z tym, że era taniej żywności minęła. Państwo nie może wciąż dopłacać do żywności. Gdyby te 120 mld zł dopłat do rynkowych cen żywności, choć w połowie przerzucić w ciężar kosztów produkcji i dofinansować rolnictwo przez dopłaty do środków produkcji, a więc obniżkę kosztów i wzrost opłacalności produkcji, rolnictwo niewątpliwie odpłaciłoby się zwiększoną produkcją.

Jest sprawą niezwykle ważną, by społeczeństwo doceniło obecne wysiłki państwa i wzięło czynny udział w rozwiązaniu problemów żywnościowych.

4. Pewne rezerwy poprawy sytuacji na rynku mięsnym są również w sferze jego dystrybucji. Jak należy sądzić, pożyteczne mogłoby się okazać rozluźnienie centralnego rozdzielnictwa i upoważnienie organów wojewódzkich do częściowego samozaopatrzenia się.

Terenowe organa władzy mają wiele możliwości by poza planowymi rozmiarami produkcji i sprzedaży państwu, uruchamiać lokalne rezerwy i przeznaczać je na poprawę zaopatrzenia.

Jest oczywiste, że za stopień zaspokojenia potrzeb nie mogą odpowiadać wyłącznie władze centralne. Administracja terenowa oddziaływując na produkcję może i powinna uczynić wszystko, by rynek lokalny odczuwał jak najmniej braków.

Jest to nasza wspólna sprawa, w której dbałość o zaspokojenie potrzeb społeczeństwa wiąże się nierozerwalnie z rozwojem produkcji i jej racjonalnym wykorzystaniem.

KONRAD BAJAN

Moda i życie

Miś

Rozważania poniższe są już raczej spóźnione, jeśli idzie o sezon obecny, ale może przydadzą się na przyszły. Rzecz w tym, że w miarę upływu zimy nie tylko nie mogę się przyzwyczaić do tego kożuchowego munduru, ale wręcz przeciwnie: denerwuje mnie on coraz bardziej, zwłaszcza gdy się dowiaduję, jakie ceny osiągają już kożuchy na wolnym rynku. Podobnie zresztą jest z czapkami z lisów — kiedyś w nie przepełnionym Berliecie naliczyłam ich jedenaście!

Nie moje to zmartwienie, jeśli ktoś koniecznie chce wydać masę pieniędzy po to, żeby się nie odróżniać od tysięcy innych, zlać się z kożuchowym tłem. Proszę bardzo. Zaczęłam się jednak zastanawiać, co ma zrobić osoba, która albo nie chce być umundurowana, albo nie stać ją na ten szalenie kosztowny mundur, a tęskni za okryciem zimowym naprawdę ciepłym, wygodnym i funkcjonalnym.

Przyjrzałam się sztucznym futerkom. Są różne. Ładne i brzydkie. Ale trzeba przyznać, że tzw. tkaniny futerkowe, jakie się ostatnio u nas pojawiają, są już jednak w znacznie lepszym guście, niż kiedyś. To znaczy nie widuje się już w sklepach tylu norek „jak żywych" czy karakułów bardziej skręconych niż prawdziwe itp. Są na przykład misie z długim, ostrym włosem o niejednolitej barwie, które jeśli coś imitują, to chyba futro z jakiegoś dzikiego zwierzęcia. Widziałam sztuczne futerko brązowe z ciemniejszymi, ale niezbyt agresywnymi centkami o krótkim włosie — naprawdę świetne, odpowiadające obecnej modzie na futra tanie, zabawne raczej niż pretendujące do wielkiej elegancji, sportowe. Są wreszcie misie — po prostu misie, bez pretensji do jakiegokolwiek futra, też fajne.

Czyli w zasadzie byłaby już możliwość zdobycia na zimę czegoś ciepłego i wygodnego, co nie musi być kożuchem, ani kosztować kilkadziesiąt tysięcy. Byłaby, gdyby nie sposób szycia okryć z tych sztucznych futerek.

Stosunkowo najlepiej on się sprawdza w dużych kurtach, w których wygląda się wprawdzie jak zwierzę człekokształtne, ale to nie przeszkadza, bo w zimie można tak wyglądać, jest to nawet w stylu. Gorzej jednak prezentują się płaszcze z tkanin futerkowych, które nie wiadomo czemu paprze się przez sztukowanie ich obrzydliwym skrajem w nieprawdopodobnych miejscach. Może jakieś uzasadnienie ma jeszcze oblamowanie przy zapięciu, bo tu się każde futerko najszybciej wyciera, choć osobiście wolałabym może, żeby szybciej mi się wytarło, niż nosić do końca życia to brzydkie wykończenie skrajem. Ale po co przecięcia w pasie i szerokie baskiny z takiej ceraty? Po co w ogóle przecinanie tkaniny na paski łączone skrajem? Mało! — widziałam bardzo dobry płaszcz ze sztucznego futerka, któremu zaaplikowano szerokie pasma ze skraju po wewnętrznej stronie rękawów!

Pomijając już kwestię gustu, jest to jeszcze poza tym marnowanie tkaniny futerkowej. Przecież z różnych starych rob imy sobie np. kamizelki, podpinki, ocieplacze, względnie podbicia pod pelisy. Co zrobić z takich wycinanek, które pozostaną po odpruciu skraju?

A propos podbicia; znikły ostatnio w ogóle bardzo wdzięczne i ładne płaszcze na misiach, sztucznych barankach itp. kryte grubym płótnem, lub elanobawełną. Takie rzeczy widuje się jeszcze w zasadzie tylko w postaci męskich kurtek. Może wrócić do produkcji tego typu okrycia — to jest naprawdę i sensowne i w dobrym guście i zawsze w modzie. (tb)

UWAGI I RADY SOBIESŁAWA ZASADY (191)

Nowy rok, to także... nowe kwity za różne opłaty samochodowe. Mamy jeszcze trochę czasu, bowiem zarówno opłaty za ubezpieczenie pojazdów, jak i doroczną opłatę rejestracyjną, popularnie nazwaną „podatkiem drogowym", za rok 1978 uiścić należy do końca marca. Ale ponieważ już teraz wielu Czytelników dopytuje się ile powinno zapłacić i jaki jest tryb postępowania, poruszamy dziś ten aktualny temat.

Opłatę rejestracyjną uiszcza się obecnie w urzędach pocztowych w swym miejscu zamieszkania nie czekając na przysłanie specjalnego wezwania czy blankietu. Formularz wypełnia się na poczcie. Do końca marca bez żadnych dodatkowych dopłat zapłacić można stawkę za cały rok. Ale można też podzielić sobie tę opłatę na dwie równe raty, z tym, że „podatek drogowy" za I półrocze uiścić należy do końca stycznia, a za drugie półrocze — w czerwcu. Za ewentualne opóźnienia w urzędzie pocztowym doliczane są odsetki.

Wezwanie płatnicze za ubezpieczenia pojazdów przysyłane są przez PZU na adres właścicieli samochodów i motocykli. Państwowy Zakład Ubezpieczeń na tych blankietach określa wysokość opłaty zależnie od pojemności silnika oraz pochodzenia pojazdu. Inne bowiem taryfy ubezpieczeniowe obowiązują właścicieli samochodów produkowanych i montowanych w Polsce i w krajach RWPG, a inne za pojazdy tzw. nietypowe, pochodzące z zachodniej Europy, Ameryki czy Japonii.

Wysokość opłaty rejestracyjnej jest natomiast jednakowa, niezależnie od tego, czy mamy samochód polski, czy zagraniczny. Wpływ na wymiar stawki ma pojemność silnika i wiek pojazdu.

Obowiązują obecnie stawki za „podatek drogowy" w następującej wysokości:

Motocykl z silnikiem do 50 ccm 60 zł rocznie

powyżej 50 ccm 150 zł

Samochód osobowy z silnikiem do 900 ccm 500 zł

ponad 900 — do 1250 ccm 750 zł

ponad 1250 — do 1500 ccm 1000 zł

ponad 1500 — do 1800 ccm oraz samochody „Warszawa" 2000 zł

ponad 1800 ccm 3000 zł

Jeżeli silnik samochodu jest zasilany olejem napędowym, to opłata rejestracyjna ulega zwiększeniu o 50 procent.

Opłata rejestracyjna od samochodów o pojemności silnika ponad 1500 ccm, jeżeli od daty wyprodukowania pojazdu do chwili wnoszenia opłaty upłynęło 10 lat, jest obniżona o połowę. Opłata rejestracyjna od samochodów osobowych wyprodukowanych przed rokiem 1945 ulega natomiast obniżeniu o 80 procent.

Inwalidzi I i II grupy oraz III grupy ze schorzeniami kończyn, inwalidzi wojenni i wojskowi, jeżeli ich pojazdy nie są używane do celów zarobkowych, wnoszą opłaty rejestracyjne od motocykli w wysokości 15 zł, a od samochodów osobowych 30 zł przy pierwszej rejestracji pojazdów, a następnie tylko wtedy, kiedy wymagana jest zmiana tablic rejestracyjnych.

Na zakończenie przypomnę jeszcze o tym, że warto też zapłacić składki członkowskie w Automobilklubie (120 zł rocznie), aby nie utracić np. prawa do bezpłatnego korzystania z pomocy drogowej Polskiego Związku Motorowego.

Notował: DARIUSZ PIĄTKOWSKI

KRZYŻÓWKA

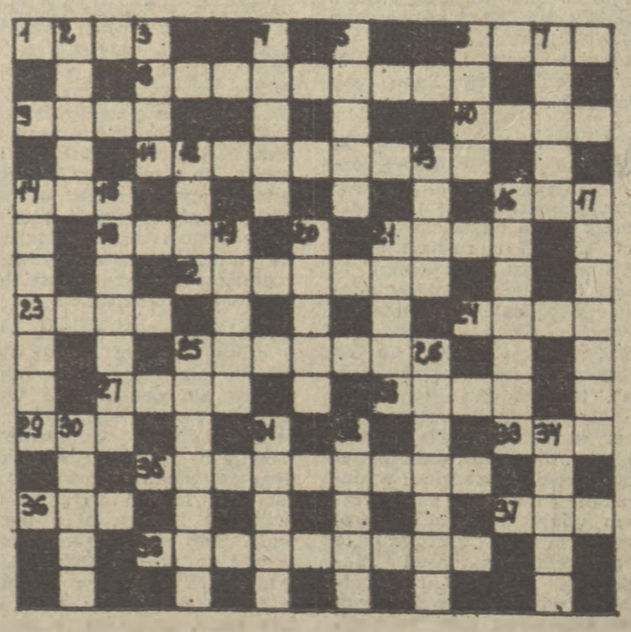

POZIOMO: 1. Stolica Azerbajdżańskiej SRR 6. Zdrobniale ojciec 8. Naczynie stołowe 9. Gatunek antylopy 10. Łatwo łupiący się minerał 11. Aktorka odgrywająca role nieme 14. Służy do uszczelniania szyb 16. Oprawca 18. Tuż przy 21. Choroba zakaźna 22. Zapłata za zasługi 23. Sześćdziesiąt sztuk 24. Natarcie 25. Wieżyczka meczetu 27. Służy do osuszania gruntu 28. Ciągnące się po ziemi przedłużenie sukni damskiej 29. Gatunek papugi 33. Wyrzucenie piłki poza linię boiska 35. Miasto w zach. Hiszpanii 36. Gatunek wierzby 37. Coś z nabiału 38. Przyrząd optyczny.

PIONOWO: 2. Gryzoń zamieszkujący lasy nad brzegami rzek w Brazylii i Peru 3. Zwyczaj 4. Oddział przeznaczony do strzeżenia pewnego obiektu 5. Plaksa, mazgaj 6. Zapora 7. Roślina tropikalna pokrewna dyni 12. Krzesło monarchy 13. Sprzęt do przechowywania pieniędzy 14. Mały wodospad 15. Wybuchający pocisk podwodny 16. Gospoda żołnierska 17. Rozprawa naukowa 19. Półwysep w pn. części ZSRR 20. Gwałtowna burza morska w okolicach międzyzwrotnikowych 21. Odpłacanie wzajemnością, oddanie za swoje 25. Imię żeńskie 26. Ciągnik 30. Środek lokomocji 31. Podstawowy zespół pracowników lub zawodników 32. Oszacowanie wartości 34. Gwałtowny deszcz.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 27.I. br. pod adresem: Życie Warszawy, 00-924 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 1.I.78 R.

POZIOMO: 1. Tempo 4. Akant 8. Riwiera 9. Wiatrak 11. Analiza 13. Panama 14. Arnika 15. Kran 16. Krem 22. Rutyna 24. Piston 25. Tresura 26. Kapotaż 27. Traszka 28. Lewar 29. Talia.

PIONOWO: 1. Wertepy 2. Tawerna 3. Parana 5. Klisza 6. Tyrania 7. Bakarat 10. Klon 11. Amarant 12. Armenia 17. Arlekin 18. Stempel 19. Kosa 20. Steczka 21. Antrakt 23. Armata 24. Preria.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1. H. Kucewicz, Łosice 2. E. Kacprzak, Lublin 3. M. Szymanowicz, Radom 4. M. Zagórski, Łęczyca 5. K. Ferenc, Morąg 6. S. Mróz, Olsztyn 7. T. Ostapiej, Nowa Ruda 8. W. Ogiaza, Warszawa 9. J. Bystrzycka, W-wa 10. T. Skórczyńska, W-wa 11. A. Tarchała, W-wa 12. I. Gruszecka, W-wa 13. Baroński, W-wa 14. J. Piotrowska, W-wa 15. A. Kowalczyk, W-wa.

Książki wysyłamy pocztą.

W kuchni i przy stole

Chrust i rzeżucha

W okresie karnawału znakomity chrust można nabyć w Supersamie. Klienci się dziwią, dlaczego tylko w karnawale?! Co prawda, jaki by to był karnawał bez faworków? Chrust robi się też w domu. Niedawno byłam świadkiem dyskusji, pomiędzy znakomitymi fachowcami, producentami „galanterii cukierniczej" w stolicy i Mrozach na temat jak należy robić ciasto na faworki. Dodawać śmietany czy nie? Jedni byli za śmietaną, ale inni ze słynnym Janem Paruchem na czele twierdzili, że naprawdę dobry chrust powstaje z ciasta, w którego skład wchodzą tylko: żółtka, mąka i spirytus. Przy tym na 1 żółtko bierze się 10 g spirytusu, a mąki wrocławskiej lub mazowieckiej ile ciasto zabierze.

Naturalnie, że ważne jest możliwie jak najcieńsze rozwałkowanie ciasta, aby chrust się rozpływał w ustach, ale nie nadmiernie łamał, więc na grubość 1 mm.

Kto chce zrobić chrust bardziej ekonomiczny, ten na 1 kg mąki doda: 8 dag masła, 8 żółtek, 2 całe jaja, 3 dag śmietany i łyżkę octu lub spirytusu, a do smażenia, na tę ilość ciasta, będzie trzeba 1.25 kg smalcu. Do posypywania potrzeba ok. 4 dag cukru-pudru i torebkę cukru waniliowego lub pół laski wanilii.

Z tego ciasta otrzyma się 1.90 kg faworków, czyli przeciętnie 220 sztuk, o długości 12 do 15 cm.

To wszystko prawda, ale znakomity znawca p. Paruch twierdzi, że nigdy nie uzyska się takiej kruchości, a równocześnie smakowitości chrustu, jeśli się pożałuje żółtek i spirytusu.

W każdym razie najpierw trzeba zagnieść ciasto jak na kluski i bardzo dokładnie wyrobić. Potem podzielić na części, każdą rozwałkować cieniutko i równo radełkiem wycinać pasy ok. 3 cm szerokie. Te pasy kroimy na ukośne kawałki 12—15 cm długie, a na środku wykrawamy podłużne nacięcie na ok. 5 cm, przez które przewijamy jeden koniec paska.

W płaskim rondlu rozgrzewamy smalec, a gdy już jest gorący (można próbować faworkiem, czy od razu wypływa), smażymy faworki najpierw po jednej, potem po drugiej stronie, przewracając łopatką lub dwoma widelcami. Wyjmujemy faworki na bibułę (na tacy) by ociekły z tłuszczu, układamy na półmisku i posypujemy przez sitko cukrem-pudrem z wanilią. Nie dodajemy cukru do ciasta, gdyż powodowałoby to zbyt szybkie i mocne rumienienie się chrustu.

Wśród tysięcy odkrytych już „czynników kancerogennych" znalazł się także spalony tłuszcz. Raz użyty nie powinien być używany ponownie.

Różne rodzaje zaziębień i gryp dają się przy tej pogodzie ludziom we znaki, więc warto przypomnieć o rzeżusze. Uodparnia na zaziębienia, szczególnie na katary. Już jest w handlu (np. na ul. Bagatela). Zawartość torebki wysypujemy do szklanki, zalewamy wodą, a gdy napęcznieje, czyli na drugi dzień, rozmazujemy nasionka po ligninie, rozłożonej np. na tacce i dobrze nawilżonej wodą. Zwykle już po 3 dniach można zacząć zajadać zieloną łączkę. Nie więcej niż 1—3 łyżki dziennie. Ale codziennie. A ponadto zamiast herbaty lepiej pić stale kwiat lipowy. Już niejednego wybronił do grypy. Czosnek też jest znakomity, ale dla otoczenia mniej przyjemny. W Nowym Roku życzę zdrowia, bo gdy ono dopisuje z resztą całkiem nieźle dajemy sobie radę. Dziękuję też przemiłym Czytelnikom za życzenia.

IRENA GUMOWSKA

Dalszy ciąg „Wróżby"

Świadkowie gazetowej akcji Ruchu Oporu

O tej śmiałej akcji radomskiego Ruchu Oporu pisaliśmy w numerze „Życia Radomskiego" z dnia 27 grudnia ubiegłego roku. Przypomnijmy teraz — w skrócie telegraficznym — o tym fakcie.

Otóż 1 stycznia 1943 roku, a więc w okresie najcięższego terroru niemieckiego okupanta, na pierwszej stronie prohitlerowskiej gazety o wielotysięcznym nakładzie — „Dziennika Radomskiego" ukazał się krótki wiersz pt. „Wróżba".

Okupant początkowo przyjął ową „Wróżbę" jako wyraz szczerej radości, wielkiego entuzjazmu, jako pełną aprobatę dla panującego reżimu w Generalnej Guberni. Wkrótce jednak okazało się, że odczytywane pionowo pierwsze litery kolejnych wierszy dawały jakże krzepiące na owe czasy słowo „POLSKA".

Po naszym artykule odezwali się świadkowie tego wydarzenia.

Świadek nr 1

Antoni **Siekierski**, lat 64, jeden z seniorów radomskiego drukarstwa, kładzie na kolanie wyrwaną z kieszonkowego notesu kartkę. Wypisał na niej całą litanię nazwisk ludzi, którzy wraz z nim, zecerem, 34 lata temu w Radomiu przy ulicy Żeromskiego 49, redagowali i drukowali wielostronicową gazetę.

Redaktorem naczelnym „Dziennika Radomskiego" w chwili ukazania się drukiem sławetnej „Wróżby", był niejaki Lensky, jego zastępcą — Bukszowany, zaś dziennikarzami: Kalicki, Kos, Moroz i inni. Tytularzem — Stefan Porada, metrampażem — Jan Fiszer, maszynistą rotacyjnym — Eugeniusz Puchała, jego pomocnikami: Karol Raczkowski i Franciszek Rudawski, zaś stronę ogłoszeniową redagował Ryszard Podgórski, a „składał" Jan Berliński. Zecerami byli wtedy: Antoni Siekierski (mój rozmówca), Kazimierz Billip (do niedawna jeszcze dyrektor techniczny Radomskich Zakładów Graficznych), Henryk Getler, Ludwik Twarowski, Józef Korus, Józef Roman i kilku innych. Linotypiści, to m.in. Kazimierz Gocławski, Władysław Kaczmarski, Mikołaj Chyczewski, Kazimierz Łaskawski i Jan Dymek, doświadczony konspirator, aresztowany przez gestapo za kolportaż redagowanych w podziemiu gazetek, zginął pod sam koniec wojny w obozie zagłady, w Majdanku.

Radomscy drukarze odegrali szczególną rolę podczas II wojny światowej. Niczym bohaterowie ostatniego serialu telewizyjnego „Polskie drogi" — byli aktywnymi członkami ruchu oporu, organizowali, a następnie sami brali czynny udział w licznych akcjach sabotażowych. Wiele na ten temat jest w „Almanachu Drukarstwa Kielecczyzny" pod redakcją Jerzego Butwiłły i Zbigniewa Nosala.

Oto krótki fragment wspomnień Antoniego Siekierskiego.

„W 1941 roku, po likwidacji drukarń żydowskich w Radomiu przybyło nam dużo czcionek. Mogliśmy więc wykonywać różne druki dla potrzeb Polskiej Partii Robotniczej, Gwardii Ludowej i Armii Krajowej. Do wszystkich tych prac wciągnąłem kolegów: Henryka Getlera, Ludwika Twarowskiego, Aleksandra Jankowskiego i Wacława Gutkowskiego. Bardzo pomocny okazał się w tej działalności na rzecz podziemia dyspozytor maszyn, kolega Skalski. Domyślał się, że coś drukujemy i wyrażał zgodę na nasze pozostawanie w zakładzie podczas przerwy obiadowej. Właśnie te dwie godziny wykorzystywaliśmy na pracę konspiracyjną. Skalski mówił: „Pamiętajcie tylko, że ja o niczym nie wiem i nic nie widziałem..."

Pewnego razu, gdy drukowaliśmy dla członków ruchu oporu talony na obuwie, metryki urodzenia, dowody osobiste, kartki na masło i chleb, a nawet odpowiednie stempelki do poświadczenia udziału w kopaniu okopów — wpadli niespodziewanie gestapowcy. Mało brakowało, a nakryliby nas. Uratował nas Getler i Twarowski, którzy chwycili szybko formę z ramy i rzucili ją do kotła na odlewy płyt rotacyjnych. Forma stopiła się doszczętnie, a na pedale nie było na szczęście żadnej odbitki.

W zakładzie było rozpowszechnione czytanie gazetek podziemnych. Kolportażem zajmowali się Kazimierz Gocławski i Mikołaj Chyczewski. Najlepszym dowodem, jak zgrany był nasz zespół w drukarni, niech będzie to, iż pracował wśród nas linotypista żydowskiego pochodzenia, kolega Łaskawski. Miał on czystą wymowę i mógł uchodzić za Polaka. Prawie wszyscy wiedzieli o jego pochodzeniu ale nie śmiało to wyjść na jaw aż do wyzwolenia Radomia".

Świadek nr 2

Ryszard Podgórski dawniej redagował stronę ogłoszeniową „Dziennika Radomskiego", obecnie pracuje w Lubelskich Zakładach Graficznych w Radomiu. Działacz społeczny.

— Zanim noworoczny numer „Dziennika" zszedł z maszyny rotacyjnej, wiedziałem już o wydrukowaniu na pierwszej stronie patriotycznego wiersza. Robiliśmy wszystko, aby jak najszybciej rozpowszechnić gazetę wśród Polaków. Potem, gdy już cały nakład został wykupiony i skonfiskowany przez hitlerowców na ulicach Radomia, cena „Dziennika" z wróżbą była dziesięciokrotnie wyższa na tzw. czarnym rynku.

Świadek nr 3

A oto co powiedział na temat akcji „Wróżba", inż. Kazimierz **Billip**.

— Tuż przed nowym, 1943 rokiem panował w całej naszej drukarni nastrój dużego podniecenia. Wiedzieliśmy, że coś nastąpi, że coś się stanie i że będzie to związane z drukowaną przez nas gazetą, ale co i kiedy, tego nikt z nas nie przewidział...

Pamiętam, że w pewnym momencie podszedł do mnie Jasio Fiszer, metrampaż i szepnął do ucha: „Uważaj, będzie bomba w naszej gazecie, czytaj uważnie wszystko, co się w ramce ukaże...". Korektorzy, nazwiska? Pamiętam tylko jedno: Jadwiga Kaltenberg — Chudzikowska, mieszka teraz ponoć w Warszawie.

— I najważniejsza postać w tej akcji Ruchu Oporu: autor wiersza „Wróżba", który tak zręcznie i skutecznie wpuścił hitlerowców w przysłowiowe maliny — wtrącam.

— Eugeniusz Kol (pseudonim), był to ktoś spoza redakcji, młody, miał lat koło 30, ponoć zaprzyjaźniony (!) z ówczesnym redaktorem naczelnym „Dziennika" — Lenskym i jego zastępcą Bukszowanym. Co się z nim później stało, po wydrukowaniu „Wróżby" w noworocznym numerze? — to trudno w tej chwili ustalić. Wiem, że były później liczne aresztowania, a gestapo nie wychodziło przez kilka dni z naszej drukarni i sąsiedniej redakcji.

★

W Radomu, 1 stycznia 1943 roku — wrzało. Uliczni gazeciarze, młodzi i starzy, zachęcając przechodniów do nabycia trzymanego pod pachą towaru, krzyczeli, ile im tylko sił w płucach starczyło: „Nadzwyczajne wydanie Dziennika!"... „Najświeższe wiadomości ze świata!"..., „Rewelacyjna „Wróżba" dla każdego czytelnika!"... itd.

Ale niedługo trwała uliczna sprzedaż noworocznej gazety. Cały nakład gadzinówki „poszedł jak woda", a resztę wycofano ze sprzedaży — i to przez jedno, jedyne słowo, a brzmiało ono: POLSKA.

ZDZISŁAW HEŃK

Pionki otrzymają autobusy miejskie

Na tę decyzję mieszkańcy Pionek — czekali od dawna. Obecnie wiadomo już na pewno, że w ciągu I półrocza br. w Pionkach, drugim pod względem liczby mieszkańców mieście w woj. radomskim, uruchomiona zostanie miejska komunikacja autobusowa.

Z informacji, które uzyskaliśmy w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej w Radomiu wynika, że są propozycje, aby na początek uruchomić w Pionkach trzy linie komunikacyjne. Pierwsza z nich łączyłaby miejscowość Sucha z „Pronitem", druga przebiegałaby od dworca PKP Pionki Główne do WSS „Polcorfam", a trzecia łączyłaby dworzec PKP z miejscowością Poświętne.

Dokładny przebieg tras jest jeszcze szczegółowo analizowany. Podobnie zresztą rozpatrywane są możliwości stworzenia koniecznej bazy technicznej dla autobusów, która zadecyduje ostatecznie o terminie uruchomienia komunikacji miejskiej w mieście. Organizacyjnie sugeruje się, aby w Pionkach powstał oddział WPKM.

W obecnej 5-latce największe szanse na uruchomienie miejskiej komunikacji ma jeszcze Wierzbica, gdzie w pierwszej kolejności myśli się o zorganizowaniu wahadłowej linii Wierzbica — Szydłowiec. **TMZ**

Wystawa doroczna w Klubie Plastyka Amatora

Radomscy plastycy amatorzy po raz trzeci zaprezentują swoje prace na wystawie dorocznej, zorganizowanej przez Klub Amatora Plastyka, działającego przy Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych. Wystawa otwarta będzie 14 bm. o godz. 18 w sali Spółdzielczego Klubu Relaks przy ul. Słowackiego 15.

Prezentowane prace to głównie malarstwo — akwarela, olej a metaloplastykę reprezentować będą świeczniki Benedykta Majewskiego. Ogółem ponad 30 prac o bogatym i różnorodnym potraktowaniu zagadnień plastycznych, z którymi warto się zapoznać by docenić pasję i twórczy wysiłek plastyków nieprofesjonalistów. **(n)**

W śnieżnej szacie

Fot. Bronisław Du

TV ◆ PROGRAM TYGODNIA — OMÓWIENIA

SOBOTA 14.I

Program I

11.35 Kto szuka złotego dna
film fab. prod. CSRS (powt. z 11.I.1978 r.) (kolor)
15.05 Dziennik (kolor)
15.15 Obiektyw — program stołecznego województwa warszawskiego
15.35 Radzimy rolnikom (kolor)
13.45 Dla dzieci:
O misiach, miśkach i niedźwiadkach
16.15 Wielkomiejskie rytmy (kolor))
16.45 Latarnia czarnoksięska
1. Spotkanie VI „Gwiazdy" — program prof. A. Jackiewicza
17.15 2. Legenda o Marilyn
— dokument montażowy prod. USA
18.10 Wielka gra
— Teleturniej (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka — program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Strzelanina w Commanche Creek — western produkcji USA (kolor)
21.55 Studio sport
— bezpośrednia transmisja z Buenos Aires z losowania Mistrzostw Świata w piłce nożnej (kolor)
23.15 Dziennik (kolor)
23.35 Kino nocne
Erotissimo — film fabularny prod. francuskiej (kolor)

Program II

16.05 Dla młodych widzów
— Festiwal w Zielonej Górze — Sobota z przyjaciółmi (kolor)
17.00 Studio sport — Wspomnienia wydarzeń sportowych (kolor)
18.30 Uśmiechy starego kina
— Ze świata burleski Nieme komedie filmowe z lat 20-tych
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Drezno 77
— koncert galowy z Festiwalu Przebojów „Drezno 77" (kolor)
21.30 Telekino sprzed lat
— Kapitan Sowa na tropie odc. II — Uprzejmy morderca (powt.)
22.00 Teatr wspomnień
Jean Giraudoux — Apollo z Bellac ●

NIEDZIELA 15.I

Program I

8.10 Alarm przeciwpożarowy trwa
8.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.35 Studio sport
— A. Bachleda zaprasza (kolor)
9.00 Dla młodych widzów:
TELERANEK
W programie m. in. film z serii „Lessie" (kolor)
10.20 Antena (kolor)
10.45 Wielkie Bitwy Historii
Bitwa pod Naseby — film dokum. prod. telewizji francuskiej (kolor)
11.45 Dziennik (kolor)
12.00 Rolnicze rozmowy (kolor)
TYLKO W NIEDZIELĘ
12.30 Zapowiedzi programu
12.35 Piosenka z uśmiechem
12.40 Warszawa w fotografii — konkurs dla fotoamatorów na zdjęcia o tematyce warszawskiej organizowany przez blok „Tylko w niedzielę" z okazji 33 rocznicy Wyzwolenia Warszawy
12.45 Detektyw warszawski — program publicystyczny — relacja z poszukiwań podziemnych zabytków w Warszawie
13.05 Warszawa w fotografii (3)
13.15 Za i przed progiem: rodzina — program publicystyczny poświęcony jednemu z rodzinnych domów dziecka TPD w Warszawie i sprawa opieki jaką może sprawować spółdzielczość mieszkaniowa nad tego typu placówką
13.30 Elza z afrykańskiego buszu — VI odcinek serialu przygodowego
14.20 „Nie tylko igrzyska" — Bohdan Tomaszewski mówi o słynnych długodystansowcach, polskich i zagranicznych
14.40 STUDIO SPORT — puchar świata w narciarstwie alpejskim
15.00 Losowanie Dużego Lotka
15.10 Program publicystyczny
15.45 Piosenki o mojej Warszawie — śpiewają najpopularniejsi polscy piosenkarze
16.00 „Kabaret — kabaret" — wspomnienia Ludwika Sempolińskiego
16.15 „Nieśmiertelni" — film sensacyjny z serii „Rewolwer i melonik"
17.05 „Dawno temu" — gawęda Szymona Kobylińskiego o Jacku Malczewskim
17.30 „Turniej Hamletów" — program publicystyczno-rozrywkowy na temat interpretacji głównych wątków „Zemsty" Aleksandra Fredry z udziałem Gustawa Holoubka i Jana Świderskiego
17.55 Andrzej Kuśniewicz: Mój pamiętnik — wspomnienie o Jerzym Lecu
18.05 Na początku były słówka — fragmenty przedstawienia dyplomowego studentów IV roku PWST w Warszawie, opieka artystyczna: Andrzej Szczepkowski i Wojciech Pokora
18.40 Adolf Ciborowski: Świat, który widziałem — gawęda znanego architekta na temat budownictwa mieszkaniowego
18.50 Warszawa w fotografii (3)
18.55 Piosenka z uśmiechem
19.00 Wieczorynka
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.30 Omówienie programu
20.35 Szekspir, czyli gdzie byłaś? — film z serii „Czterdziestolatek" — reż. Jerzy Gruza, w rolach głównych: Andrzej Kopiczyński, Anna Semiuk (kolor)
21.25 Piosenka z uśmiechem
21.30 Zaproszenie do Teatru Współczesnego w Warszawie — fragmenty „Pana Jowialskiego" Aleksandra Fredry w reż. Jerzego Kreczmara z udziałem: Barbary Ludwiżanki, Barbary Krafftówny, Marii Mamony, Zdzisława Mrożewskiego, Wiesława Michnikowskiego, Czesława Wołłejko i Jana Englerta.
21.50 Piosenka z uśmiechem
21.55 Rury — Kabaret Olgi Lipińskiej — drugi program nowego kabaretu Olgi Lipińskiej, dalsze perypetie zespołu teatralnego, związane z działalnością artystyczną i życiem codziennym
22.30 Piosenka i rozmowa z uśmiechem — czyli spotkanie z Barbarą Krafftówną
22.40 Wiadomości Studia Sport
22.50 Zagadka literacka
23.00 Jan Ptaszyn Wróblewski prezentuje — muzyczny program rozrywkowy, w którym znany muzyk przedstawia zespół Novi Singers oraz jego nowe utwory

Program II

12.05 Teatr Telewizji
S. Żeromski — Uciekła mi przepióreczka (powt. z 9.I.1978 r. pr. I)
13.40 Studio sport (kolor)
14.15 Dla dzieci:
Baśnie mojego dzieciństwa — Spotkanie z Marią Kownacką (kolor)
14.50 Prawda czasu — prawda ekranu
— Dojrzałe grona — film fabularny prod. radz. — dramat społeczno-obyczajowy
16.05 Włamywacz amator
film kryminalny prod. angielskiej reż. Christopher Hodson (kolor)
17.00 Studio sport (kolor)
18.00 Stereo i w kolorze
recital altowiolisty S. Kamasy (kolor)
19.00 Mówimy po polsku — program oświatowy
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Z serii „Kulisy śledztwa" odc. pt. Twoja na zawsze — Jennie film fab. prod. kanadyjskiej
21.20 Dziś straszy
widowisko muzyczno-poetyckie A. Osieckiej
Wystąpią: K. Jędrusik, E. Milde, E. Fetting, B. Sojecka, D. Szaflarska, G. Łutkiewicz, B. Pawlik, Z. Wardejn i P. Zaborowski (kolor)
22.30 Klub filmowy
— Historia pewnej baronowej — film fab. prod. węgierskiej (kolor)

PONIEDZIAŁEK 16.I

Program I

13.00 Melodie
— Warszawo moja Warszawo — Pr. słowno-muzyczny
15.30 NURT
Rola państwa w budowie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw — program województw: katowickiego, bielskiego, częstochowskiego, opolskiego
16.30 Dla dzieci:
Zwierzyniec (kolor)
17.20 Studio sport
Klub Kibica (kolor)
18.10 Saga rodu Palliserów
odc. I film fab. prod. TV angielskiej ●
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka — program dla młodzieży
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr telewizji
Stanisław Grochowiak — Szachy ●
22.00 Sonda — magazyn nauki i techniki
22.30 Dziennik (kolor)
22.45 Camerata — magazyn muzyczny

Program II

. STUDIO „BIS"
16.30 Omówienie programu i przedstawienie gości
16.35 Intermezzo — wyk. Trio Barokowe oraz tancerze Teatru Wielkiego
16.50 Górale, górale
17.15 Studio Bis przedstawia
17.20 Novi ad libitum
17.30 Studio Bis przedstawia
17.55 Norweska ballada
18.15 Serce — lekcja jazzu Stu Martina
18.30 Studio Bis przedstawia
18.35 Sarah Vaughan w Warszawie
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Język niemiecki — kurs podstawowy lekcja 14
21.00 Język francuski — kurs podstawowy powt. lekcja 11 (kolor)
21.30 24 godziny (kolor)
21.40 Studio Bis (ciąg dalszy) — premiery w Studio Bis — Adam Makowicz, Hanna Banaszak
21.55 Lili Ivanowa w scence lirycznej pt. „Romans"
22.20 Giganci jazzu w Warszawie
23.20 „...za dni nasze dni wiosenne" wyk. m.in. Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Krzysztof Litwin, Jerzy Zelnik, Ryszard Filipski i inni.

WTOREK 17.I

Program I

12.05 Czterdziestolatek — odc. XVI — Gdzie byłaś czyli Szekspir (kolor)
15.00 Melodie
— Estrada folkloru rumuńskiego (kolor)
15.30 Saperska droga
— program wojskowy
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw — program województw: gdańskiego, bydgoskiego, elbląskiego, olsztyńskiego, toruńskiego.
16.30 Studio telewizji młodych
17.10 Warszawa naszych wspomnień
— teleturniej
17.50 Interstudio przedstawia
— Człowiek i środowisko (kolor)
18.20 Świat, który nie może zaginąć
— Tajemnice pszczelego ula — film przyrodniczy prod. TV angielskiej (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka — program dla młodzieży
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Droga przez mękę
odc. XII pt. — Przedświt film fab. prod. TV ZSRR (kolor)
21.50 Świadkowie (kolor)
22.10 Dziennik (kolor)
22.25 Teatr telewizji
R. Frelek, W. Kowalski — Poczdam — (kolor)

Program II

15.00 Kino Telewizji Najmłodszych — Nasi przyjaciele — filmy animowane o różnych zwierzętach
15.30 Dla młodych widzów:
Decyzje piętnastolatków
16.00 Meridian
film fab. prod. TV CSRS reż. Pavel Haspra (kolor)
17.30 Wojskowy film dokumentalny (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Język angielski
— kurs podstawowy, lekcja 15
21.00 Język niemiecki
— kurs podstawowy, powt. lekcji 14
21.25 Inicjatywy (kolor)
21.55 24 godziny (kolor)
22.05 Wtorek melomana
— W programie:
— K. Meyer — śpiewy polskie w wykonaniu S. Woytowicz
— Walce Fr. Chopina w wyk. K. Zimermana

ŚRODA 18.I

Program I

11.45 Droga przez mękę
odc. XII, pt. Przedświt (kolor)
14.25 W drodze do nowego
— Produkcja stawowa
15.00 Melodie
— Rzecz muzyczna — Toruń cz. II „Na tematy ludowe" (kolor)
15.30 NURT
— Muzyka (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dla dzieci:
Entliczek — Słowniczek (kolor)
17.00 Sensacje z przeszłości
— Dokumenty z Mariackiej Wieży
17.30 Losowanie małego lotka
17.50 Ale heca
Komedia film. prod. ZSRR (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka — program dla młodzieży
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Mity i rzeczywistość
— Ognie na ulicach — film fab. prod. angielskiej W rolach głównych John Mills i Sylvia Syms
22.15 Muzyczny kinematograf
22.45 Dziennik (kolor)
23.00 W minutę po premierze
— program o rodzinie (kolor)

Program II

15.40 Kino telewizji dziewcząt i chłopców
W programie film z cyklu — Do przerwy 0:1 pt. „Kłopoty z kasą" — cz. III prod. TP
16.05 Daniel Druskat
odc. III film fab. prod. TV NRD reż. Lithar Bellag (kolor)
17.45 Towarzystwo wiedzy powszechnej
— Moje miejsce w rodzinie
18.15 Prawdy i legendy
— Marysieńka Sobieska — (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Język rosyjski
— kurs podstawowy, lekcja 16 (kolor)
21.00 Język angielski
— kurs podstawowy, powtórzenie lekcji 15
21.30 24 godziny (kolor)
21.40 Bajkał
— reportaż filmowy (kolor)
22.00 Śledztwo
film fab. prod. bułgarskiej (kolor)

CZWARTEK 19.I

Program I

11.45 Ale heca
film fab. prod. radzieckiej (kolor)
15.00 Melodie
— O balecie... (kolor)
15.30 Kino filmów animowanych (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Ekran z bratkiem
Pr. przed „Dniem Babci" oraz Podróże Jimiego Mc Petersa — film prod. USA — odc. pt. „Dwunaste urodziny"
18.00 Poligon (kolor)
18.20 Próba mistrzów
— program muzyczny ●
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka — program dla młodzieży
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Człowiek z Marsylii — odc. III (ostatni) film fab. prod. włoskiej (kolor)
21.55 Pegaz — magazyn kulturalny
22.40 Dziennik (kolor)
22.55 W minutę po premierze
— pr. o rodzinie (kolor)

Program II

16.10 Paragrafy i my
16.40 Mam pomysł (kolor)
17.10 Sztuka na co dzień
— magazyn publicystyki kulturalnej (kolor)
17.40 Studio sport
Wokół stadionów — (kolor)
18.10 Pasja przygoda, ryzyko (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 NURT
— Środowisko społeczno-przyrodnicze (kolor)
21.00 NURT
Czynniki określające przekonania i postawy światopoglądowe młodzieży
21.30 NURT
Rola państwa w budowie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego
22.00 24 godziny (kolor)
22.10 Chłopi — odc. III film fab. prod. TP (kolor)
23.00 Sytuacje
— Cena słowa — Pr. oświatowy

PIĄTEK 20.I

Program I

11.35 Meridian
film fab. prod. TV CSRS (kolor)
15.00 Melodie
— Malowany dzban — Kraina górskich orłów (kolor)
15.30 NURT
Doskonalenie procesu komunikowania się w grupach rówieśniczych
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dla dzieci:
Znacie to posłuchajcie — Zupa jarzynowa — wiersze Juliana Tuwima (kolor)
17.00 Spotkania z medycyną (kolor)
17.30 Opowieść o przyjaźni
odc. II pt. „Mikołaj Siedych" film fab. prod. TV ZSRR
18.45 Magazyn Motoryzacyjny (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka — program dla młodzieży
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Język francuski
— Kurs podstawowy, lekcja 12 (kolor)
21.00 Język rosyjski
— Kurs podstawowy, powt. lekcji 16 (kolor)
21.25 24 godziny (kolor)
21.35 Człowiek z Marsylii (odc. ostatni) film prod. włoskiej (powt. z 19.I. br., pr. I) (kolor)

Program II

15.40 Czas i ludzie
— Ostatnie królestwo Kalashi — film dokum. prod. ang. (kolor)
16.30 Godzina ośrodków
— Podróż przez pół wieku — W programie m. in. film o malarstwie F. Topolskiego (kolor)
17.30 Studio sport
— Turystyka i wypoczynek (kolor)
18.00 60 minut muzyki
W pr. utwory T. Bairda, Fr. Chopina, K. Debussy'ego, L. van Beethovena (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Język francuski
— Kurs podstawowy, lekcja 12 (kolor)
21.00 Język rosyjski
— Kurs podstawowy, powt. lekcji 16 (kolor)
21.25 24 godziny (kolor)
21.35 Człowiek z Marsylii (odc. ostatni) film prod. włoskiej (powt. z 19.I. br., pr. I) (kolor)

Programy szkolne TVP podajemy w codziennej informacji o programie telewizyjnym.

Programy oznaczone kropką omawiamy szerzej poniżej.

TV zastrzega sobie możliwości zmian w programie.

Teatr poniedziałkowy występuje (16 bm. g. 20.30) z premierą znanego dramatu Stanisława Grochowiaka — **„Szachy"**. Akcja toczy się w pamiętnych dniach stycznia 1945 r. bohaterami są przedstawiciele odchodzącego świata arystokracji i człowiek reprezentujący nowy ład społeczny. Postaci te, niczym pionki na szachownicy, rozgrywają między sobą decydującą dla historii partię. Reżyseruje Witold Skaruch, w obsadzie m. in. Andrzej May, Bogdan Baer, Janina Borońska, Zygmunt Malawski. Natomiast w Teatrze Wspomnień zobaczymy (sobota 14 bm g. 22 pr. 2) błyskotliwą sztukę Jeana Giraudoux — **„Apollo z Bellac"** stanowiącą — najogólniej mówiąc — żartobliwą receptę na sukces dla kobiety. Spektakl w reżyserii Adama Hanuszkiewicza przypomni m. in. kreację nie żyjącego już Jacka Woszczerowicza. W obsadzie znajdą się także m. in. Kalina Jędrusik, Justyna Kreczmarowa, Henryk Szletyński i **Adam Hanuszkiewicz** (na zdjęciu).

Fot. R. Dudley

Z telekina sygnalizujemy nowy, atrakcyjnie zapowiadający się serial prod. angielskiej pt. **„Saga rodu Palliserów"**. Serial ten, złożony z 26 odcinków, oparty został na sześciu powieściach Anthony Trollope'a, jednego z kronikarzy epoki wiktoriańskiej. Jest to opowieść o arystokratycznym rodzie, który odgrywał ważną rolę w życiu swego kraju. Podobnie jak w „Sadze rodu Forsyte'ów" obrazuje on melodramatyczne perypetie bohaterów, ich wzajemne związki i układy. Projekcja I odcinka — poniedziałek (16 bm. g. 18.10). W filmie reżyserowanym przez H. Davida i R. Wilsona wystąpią w rolach głównych — Philip Latham i Susan Hampshire, znana widzom jako Fleur z „Sagi rodu Forsyte'ów". Na zdjęciu: Susan Hampshire.

Melomanom polecamy **„Próbę mistrzów"** (czwartek 19 bm. g. 18.20) Będzie to filmowa relacja ze wspólnej próby słynnej śpiewaczki, Teresy Żylis-Gary i Jerzego Marchwińskiego. Usłyszymy m. in. pieśni Chopina. Program zrealizował Tadeusz Kopel.

◆ Aktywny wypoczynek ◆ Kondycyjne półkolonie i obozy ◆ Atmosfera przedolimpijskich przygotowań

„Radosna zima" pod znakiem dwóch programów

23 stycznia br. — rozpoczynają się ferie zimowe w szkołach. Będą one trwać do 18 lutego i przebiegać pod znakiem intensywnego, czynnego wypoczynku młodzieży w naszym województwie.

Jak wynika z podziału środków finansowych z budżetu Kuratorium Oświaty i Wychowania i z programu akcji zimowej — największe środki i wysiłki organizatorów zimowego wypoczynku dla dzieci skoncentrowano na takich formach, które najlepiej będą służyć aktywnemu wypoczynkowi.

Więcej wychowawców-sportowców

Preferowano więc formę wypoczynku na półkoloniach i małe formy, w tym najpowszechniejszą pod nazwą — „Radosna zima". Dość powiedzieć, że na półkoloniach zimowych przebywać będzie prawie 9 tys. dziatwy szkolnej, o 4 tys. więcej niżeli ubiegłej zimy. Niemal o 1000 więcej dzieci niżeli w ub. roku uczestniczyć będzie w małych formach wypoczynku.

Co prawda, podobnie jak i w latach ubiegłych — decydująca rola — jako organizatorowi zimowych zabaw, wypoczynku i innych imprez przypada TPD. Jednak wzrasta znacznie odpowiedzialność za organizację ferii takich organizacji jak ZHP (kolonie, zimowiska, obozy specjalistyczne w tym przede wszystkim o charakterze sportowo-rekreacyjnym), szkolnych zrzeszeń sportowych i Wojewódzkiej Federacji Sportów. W porównaniu z minionymi latami liczniejsza będzie zimą br. kadra wychowawców-sportowców, trenerów, działaczy sportowych a nawet i poszczególnych klubów.

Przedolimpijski sprawdzian

Jest zgodne z ogólnym założeniem, aby wykorzystać te tygodnie wolne od nauki do „nadrobienia" poważnych jeszcze zaległości w dziedzinie wychowania fizycznego młodzieży, których z różnych powodów nazbierało się w bieżącym roku szkolnym. Zdaniem władz oświatowych, zresztą i lekarzy szkolnych, te zaległości występowały w wyniku nie najlepszej organizacji godzin wf, niekiedy nawet wypadających z rozkładu zajęć lekcyjnych na korzyść innych przedmiotów nauczania.

Jest i inny bardziej „okazyjny" powód, sprawiający szczególniejsze w br. zainteresowanie władz oświatowych sprawami kondycji sportowej i fizycznej naszych najmłodszych, a przede wszystkim młodzieży starszych klas licealnych.

W czercu br. przygotowuje się wiele obozów, zawodów sportowych, w związku ze zbliżającą się olimpiadą. Jednym słowem — stawia się zarówno na wielkie talenty, które mogłyby wziąć udział w zmaganiach o laur olimpijski, a to przecież wiąże się z wielkim ogólnopolskim sprawdzianem gotowości, z eliminacjami. Tak więc wypoczynek zimowy dziatwy w br. jest niejako okresem przygotowań do tej selekcji i letniej zaprawy sportowej.

Nie zabraknie sprzętu i urządzeń

Sytuacja tej zimy jest o tyle korzystna, że szkoły nasze posiadają już sporo zimowego sprzętu sportowego. Złożyły się na to nie tylko dotacje tegoroczne, również z poprzednich kilku lat, jako że zimy były wówczas — jak dobrze pamiętamy — niemal wiosenne, gromadzony sprzęt pozostał nie wykorzystany i nie uszkodzony w szkołach w oczekiwaniu na pomyślną najbliższą zimową okazję.

Stąd też 60 wizytatorów Kuratorium Oświaty i Wychowania, którzy obecnie przebywają w terenie województwa na kolejnej kontroli przygotowań szkół i organizatorów wypoczynku zimowego, koncentruje swą uwagę, instruktaż i kontrolę na tym, jak zadbano o sprzęt sportowy, lodowiska, w ogóle zajęcia ruchowe. Pierwsze relacje z tych wizytacji są pomyślne.

Nie tylko w szkołach znanych od lat jako przodujące w organizacji sportu i wf (dotyczy to przede wszystkim szkół średnich w samym Radomiu) ale i w mniejszych miejscowościach sprzętu i gotowości do „radosnej zimy" jest sporo.

Przykładem tego być może np. podstawowa szkoła w Pionkach, która posiada w swych magazynach dokładnie tyle par obuwia z łyżwami — ilu ma uczniów.

Doczekaliśmy się wreszcie i zmiany w konserwatywnej dotąd postawie klubów sportowych, które wypożyczały swój sprzęt i tereny tylko swoim (wybranym) członkom a obecnie zobowiązują się uczestniczyć w tegorocznej „radosnej zimie", nie tylko stawiając do dyspozycji organizatorów zimowych ferii wielu swych trenerów — ale również i zazdrośnie dotąd ukrywany sprzęt.

Program na pogodę

— A kiedy zima nie dopisze? Mamy tutaj, niestety, przykre doświadczenia.

Na to pytanie otrzymaliśmy od wicekuratora KOiW w Radomiu, Jana Kleczaja taką odpowiedź:

— W tym niepewnym rachunku pogodowym uwzględniliśmy i taką ewentualność. Czynimy już na wszelki wypadek starania o to, by były czynne i gotowe wszystkie pływalnie, również i przyszkolne, przygotowane sale gimnastyczne i kadra do przeprowadzania ćwiczeń gimnastycznych. Gdy wyniknie taka konieczność — nie pogardzimy żadnym stołem pingpongowym i możliwością dłuższych spacerów, marszów. Mamy więc niejako w rezerwie i działaczy PTTK, którzy pomogą w wypadach do lasu, do miejscowości godnych obejrzenia a jednocześnie o walorach klimatycznych.

A więc — obok tego generalnego programu rekreacyjno-sportowego, w którym górki saneczkowe i lodowiska mają swe poczesne miejsce, jest i drugi program „antypogodowy".

Już niedługo młodzież i organizatorzy ferii zimowych staną przed ostatecznym wyborem. Zawsze to lepiej, kiedy ma się dwa programy.

be-de

Szansa dla Jedlińska

Zakład przetwórstwa owocowo-warzywnego, mleczarnia i baza transportowa

W tym roku rozpoczną się pierwsze roboty związane z budową wielkiego zakładu przetwórstwa owocowo-warzywnego w pobliżu Jedlińska. Inwestorem obiektu, którego koszt budowy wyniesie 1.350 mln zł są Mazowieckie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Tarczynie, gospodarz podobnych, choć znacznie mniejszych zakładów w Warce i Radomiu. W nowym zakładzie przerabiać się będzie rocznie ponad 40 tys. t owoców i warzyw a zatrudnienie znajdzie 1 200 osób.

Jak nas poinformowano w dyrekcji przedsiębiorstwa w Tarczynie na bież. rok zarezerwowano ze środków inwestycyjnych 13 mln zł, które wykorzysta się na różnego rodzaju roboty przygotowawcze. Z dotychczasowych ustaleń w dyrekcji Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Centrum" w Warszawie wynika, że generalnym wykonawcą tej inwestycji dla przemysłu przetwórczego będzie Przedsiębiorstwo Budowy Huty „Warszawa" ze stolicy, które realizując zasady „manewru gospodarczego" pomoże gospodarce żywnościowej. Jeżeli prace rozpoczęte zostaną w terminie to należy spodziewać się, że pierwsze wyroby z Jedlińska trafią na rynek w 1981 r.

Po sąsiedzku ponad 20 ha terenu zarezerwowanego pod budowę zakładów przetwórstwa owocowo-warzywnego znajdzie się drugi plac budowy, równie potężnego obiektu, który zajmie teren 10 ha. Będzie nim zakład mleczarski Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej w Radomiu o zdolności przerobowej 700 tys. l mleka na dobę! W tym nowocześnie wyposażonym obiekcie o koszcie budowy 700 mln zł, 300-osobowa załoga przetwarzać będzie w ciągu 24 godzin 400 tys. l mleka na mleko w proszku, 100 tys. l na tzw. białko tekstturowe, dalsze 100 tys. l mleka na twarogi krajalne i homogenizowane a 100 tys. l przeznaczy się na wyrób różnego rodzaju galanterii mleczarskiej, przeznaczonej na potrzeby rynku woj. radomskiego i Warszawy.

Uzupełnieniem obu, bardzo ważnych dla gospodarki woj. radomskiego, inwestycji będzie baza Spółdzielni Transportu Wiejskiego na 300 specjalistycznych samochodów (ponad połowę taboru stanowić będą cysterny do przewozu mleka), która powstanie kosztem około 100 mln zł i obsługiwać będzie obydwa zakłady.

Z informacji, które uzyskaliśmy u inwestorów wynika, że oprócz bazy wspólnymi inwestycjami będą jeszcze m. in. ujęcie wody, nowoczesna oczyszczalnia ścieków, stołówka, przychodnia zdrowia itp. Dokumentację techniczną oczyszczalni ścieków opracowują specjaliści z Biura Studiów i Projektów „Promlecz" w Łodzi, którzy zapewniają, że projekt gotowy będzie w połowie br. Nie powinno być także kłopotów z dokumentacją na budowę obiektu STW, gdyż wykorzysta się typowy projekt bazy na 300 jednostek.

A więc w sąsiedztwie Jedlińska (około 3.5 km w kierunku Bartodziejów) powstanie w ciągu najbliższych kilku lat nowoczesne centrum gospodarki żywnościowej w woj. radomskim. Godny podkreślenia jest fakt, że podejmując decyzję lokalizacyjną uwzględniono problem ochrony dobrej jakości gruntów oraz postanowiono do maksimum wykorzystać wspólne zaplecze techniczno-socjalne.

Gdyby jeszcze udało się „osiedlić" na obszernym placu budowy jednego, mocnego generalnego wykonawcę, sprawnie wykorzystać kwotę ponad 2 mld zł nakładów inwestycyjnych oraz uruchomić w terminie obydwa zakłady gospodarki żywnościowej — sukces byłby wielki!

TADEUSZ M. ZAJĄC

„Pracownik Roku 1977"

Tadeusz Chołuj — racjonalizator ze „Sportu"

Nadmierna kooperacja między spółdzielniami pracy staje się zjawiskiem uciążliwym. Zdarzają się sytuacje, gdy opóźnione dostawy drobnych elementów przez kooperanta powodują zaleganie w magazynach prawie gotowych wyrobów. W takich przypadkach cenne jest każde usprawnienie racjonalizatorskie, technologiczne uniezależniające spółdzielnię od dostaw elementów z zewnątrz.

Taka sytuacja nastąpiła w Spółdzielni Pracy „Sport" w 1977 roku, kiedy to z winy kooperantów zakład począł zalegać z dostawą kołpaków dla maszyn do szycia, produkowanych przez Zakłady Metalowe im. gen. Waltera. Ponadto spółdzielnia „Sport" odczuwała braki materiałów pomocniczych, np. kleju.

I tym razem — jak bywało to w latach poprzednich — mistrz kaletnik, Tadeusz Chołuj, zgłosił kilka wniosków racjonalizatorskich, które pozwoliły na wyeliminowanie niektórych importowanych materiałów pomocniczych, uniezależniając produkcję od nieregularnych dostaw półfabrykatów z kooperacji.

— Zdaniem moim — ocenia działania racjonalizatorskie mistrz Tadeusz Chołuj — usprawnienie produkcji, w tym i procesów technologicznych jest wskazane, jeśli nie maleje jakość wyrobów i ich funkcjonalność. A to udało mi się w trzech przypadkach — eliminowania kleju kauczukowego przy wyrobie neseserów, zastosowania zmechanizowanego przyrządu do umocowania taśmy klejącej i wyeliminowania pracochłonnych czynności przy produkcji kołpaków dla maszyn do szycia.

Niektórzy racjonalizatorzy naszego województwa zgłosili w 1977 roku niewątpliwie cenniejsze wnioski. Były nawet wynalazki. Jednak tytuł „Pracownika Roku 1977" zdobył mistrz racjonalizator małego zakładu produkcyjnego. Wyróżnienie to uwzględniało warunki towarzyszące tym racjonalizacjom: zgłoszone zostały a potem bardzo szybko wprowadzone, w sytuacji — jak to się powiada — „podbramkowej", kiedy trzeba było natychmiast zadziałać, zmienić proces technologiczny, wymienić materiały pomocnicze, uniezależnić zakład od dostaw kooperacyjnych. Tym wszystkim zadaniom sprostał Tadeusz Chołuj, którego w „Sporcie" cenią za „szybki refleks nowatorski".

be-de

Sport w sobotę i niedzielę

KOSZYKÓWKA

Koszykarze Budowlanych inaugurują rewanżową rundę rozgrywek o mistrzostwo II ligi meczami z AZS Warszawa. Sobotnie spotkanie w hali „ZREMB" rozpocznie się o godz. 17, początek niedzielnego o godz. 10.

TENIS STOŁOWY

W sali SP nr. 7 w Radomiu przy ul. Traugutta tenisiści Startu grają ze Ślężą Wrocław. Początek w niedzielę o godz. 10.

ZAPASY

W niedzielę o godz. 10 w sali Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Wacynie przy ul. Przytyckiej 4. I rzut eliminacji do II ligi centralnej seniorów w zapasach stylu klasycznym.

14 bm. o godz. 14.30 również w sali TMR strefowe eliminacje juniorów z udziałem: Budowlanych Łódź, PTC Pabianice, Radomki, Radomiaka i Energetyka Radom.

(am)

Z okazji 33 rocznicy wyzwolenia Radomia

Z okazji 33 rocznicy wyzwolenia Radomia w poniedziałek, 16 bm. odbędzie się w Radomiu uroczyste złożenie wieńców pod Pomnikiem Zwycięstwa na pl. Zwycięstwa połączone z przemarszem Kompanii Honorowych LWP, MO, OHP i ZHP. Wieńce i wiązanki kwiatów złożone zostaną również przed płytą KPP oraz pod Pomnikiem Żołnierzy Armii Radzieckiej w parku im. T. Kościuszki. Zaciągnięte zostaną warty honorowe. Uroczystość składania wieńców rozpocznie się o godz. 14.

O godz. 16 natomiast w zakładowym domu kultury „Waltera" przy ul. Kościuszki 2 odbędzie się uroczysty koncert, w którym wystąpią m. in. Radomska Orkiestra Symfoniczna i aktorzy scen warszawskich. O godz. 18 odbędzie się także uroczysta premiera „Zemsty" w Teatrze Powszechnym. (mz)

16 bm. uroczysta premiera „Zemsty"

Teatr Powszechny w Radomiu dał już kilka przedstawień „Zemsty" Aleksandra Fredry, będącej pierwszą sztuką inaugurującą działalność artystyczną tej placówki. Uroczyste premierowe przedstawienie z udziałem władz i zaproszonych gości odbędzie się 16 stycznia o godz. 18.

Tego dnia o godz. 11 „Zemsta" wystawiona będzie dla młodzieży. Na to przedstawienie ważne są też bilety z odwołanego spektaklu w dniu 10 bm. z godz. 17.30, natomiast widzowie, którzy mieli wykupione bilety na godz. 20.30 w dniu 10 bm. — mają wstęp na przedstawienie w dniu 23 bm. rozpoczynające się o godz. 19.30.

„Zemsta" wystawiona też będzie w dniu 24 bm. dwukrotnie na popołudniówkach o godz. 10 i 13. (n)

Między nami

Życzliwość w cenie

W czwartek, 5 bm. zadzwoniła do „Życia" mieszkanka domu przy al. 1-go Maja 18 informując, że od dwóch dni nie mają w domu elektryczności, gdyż nastąpiło uszkodzenie instalacji elektrycznej. Ekipa wezwanego Pogotowia Energetycznego przyjechała na miejsce i stwierdziła, że nastąpiło uszkodzenie tzw. puszki rozgałęźnej, zainstalowanej na murze budynku na wysokości około 12 m nad ziemią. Energetycy nie wykonali jednak naprawy odsyłając lokatorów do administracji budynku, w której z kolei stwierdzono, że naprawę powinna wykonać brygada Pogotowia. Poza tym, w administracji nie ma technicznych możliwości, aby wykonać naprawę urządzenia elektrycznego na tak znacznej wysokości.

Do popularnego TOS-u przy ul. Kieleckiej w Radomiu przyjeżdża klient, który chce umyć samochód. Pracownik „Polmozbytu" nie chce jednak przyjąć zlecenia i opłaty radząc, aby klient udał się sam do pracownika wykonującego mycie i od niego uzyskał informację czy zechce umyć jeszcze jeden samochód! Klient zdziwiony i oburzony jednocześnie — protestuje. Dopiero wtedy pracownik stacji idzie do swego kolegi, aby dowiedzieć się czy można będzie skorzystać z tej prostej usługi.

Dwie krańcowo różne sprawy, z których, niestety wypływa jeden, wspólny wniosek dotyczący sposobu traktowania klienta czy jak kto woli petenta. W pierwszym przypadku ekipa nie wykonała naprawy (dysponując niezbędnym w takim przypadku podnośnikiem!) twierdząc, że to nie jej obowiązek. W drugim postąpiono tak, jakby nie stacja obsługi była do usług klienta a odwrotnie. Zupełnie tak jakby w obydwóch przypadkach nie można było postąpić bardziej po ludzku, z większą życzliwością. Czy to rzeczywiście takie trudne?

(mz)

CO i GDZIE

KINA

Bałtyk — „Godzilla kontra Gigan", prod. jap., lat 12, godz. 8.30, 13.30 i 15.30. „Nieme kino", prod. USA, lat 15, godz. 11.30, 15.30, 17.30, 19.30.

Przyjaźń — Sobota: „Na tropie Vilbyego", ang. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela „Szczególny dzień", prod. włosk. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — Akcja „Salamandra" prod. włosk. lat 15, godz. 9, 11 i 13. „Tragedia Posejdona", prod. USA, lat 15, godz. 15, 17 i 19.

Odeon — „Rewolwer Python 357", prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: Zestaw kolorowych bajek godz. 12.

Hel Sobota: „Kariera na zlecenie", prod. franc. lat 18, godz. 15.30, 17.45 i 20. „Kabaret", prod. USA, lat 15, godz. 8.30, 10.45 i 13. Niedziela: „Dzień szarańczy", prod. USA, lat 15, godz. 15.15, 17.45 i 20.15. „Kabaret", prod. USA, lat 15, godz. 8.30 i 13. Zestaw kolorowych bajek godz. 11 i 12.

Walter — „Ryzykant", prod. USA, lat 15, godz. 16 i 18.

Niedziela: Zestaw kolorowych bajek godz. 11.

Mewa — „Krótki sezon", prod. włosk. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: Zestaw bajek kolorowych godz. 11.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa „Bursztyn — kopalna żywica" ze zbiorów Muzeum Okręgowego Ziemi PAN w Warszawie, oraz wystawa plastyki oddziału radomskiego — w salach Muzeum Okręgowego

Dom „Esterki": Biuro Wystaw Artystycznych — wystawa „Współczesne malarstwo Białoruskiej SRR" w sali ekspozycyjnej BWA.

Klub „Empik": Wystawa malarstwa i ceramiki artysty plastyka Longina Pińkowskiego.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Pomoc lekarska — Punkt pomocy doraźnej pediatrycznej ul. Struga 57a. Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, komenda MO 291-91, informacja usługowa 267-85, pogotowie gazowe w godz. 7—16 (317-17), w godz. 23—7 (224-30), w niedziele i święta 400-97, pomoc drogowa 981, pogotowie energetyki cieplnej czynne całą dobę 983, postój taksówek przy pl. Konstytucji 229-52, przy ul. Grodzkiej 229-52, przy Żwirki i Wigury 418-10, przy dworcu PKP 268-88, informacja PKP 299-80, informacja PKS 287-76.

Z Radomia w góry na zimowe wczasy rodzinne

23 bm. rozpoczynają się zimowe ferie dla młodzieży szkół podstawowych. Tradycyjnie w tym czasie z wypoczynku skorzysta tysiące dzieci, dla których przygotowano wiele różnego rodzaju zimowisk. Na przysłowiowe pięć minut przed dwunastą odwiedziliśmy także radomskie biura podróży, aby dowiedzieć się czy dysponują one jeszcze wolnymi skierowaniami na wczasy zimowe dla dzieci i ich rodziców.

Z informacji, które uzyskaliśmy wynika, że wszędzie sprzedano już wszystkie skierowania, którymi dysponowano w zimowym sezonie. W WPT „Radom-Tourist" rozprowadzono ponad 150 skierowań na wczasy w kwaterach prywatnych w 15 miejscowościach górskich. Być może jeszcze w ostatniej chwili będą dysponować dodatkowymi skierowaniami.

W „Turyście" rozprowadzono wśród stałych klientów około 50 skierowań na wczasy w miejscowościach podgórskich. Tradycyjnie najwięcej radomian wyjedzie za pośrednictwem „Turysty" do Szczawnicy. Tam też będą wolne miejsca na wyjazdy w lutym i marcu.

W „Orbisie" wszystkie skierowania na wczasy sprzedano już w listopadzie i grudniu ub. roku! Niestety, miejsc było za mało w stosunku do ilości chętnych. W zamian radomski „Orbis" zorganizował zimowisko w Pionkach dla 100 dziewcząt i chłopców, dzieci pracowników „Mostostalu" z Gdańska, „Energomontażu" z Częstochowy oraz Huty im. M. Nowotki z Ostrowca Świętokrzyskiego. Wreszcie w „Gromadzie" dysponowano niewielką liczbą skierowań na wczasy do Muszyny.

Z tej reporterskiej sondy wynika, że o wspólnym z dziećmi wypoczynku zimowym należy myśleć przynajmniej kilka miesięcy wcześniej. Pociesza jedynie fakt, że w tym roku skierowań na wczasy rodzinne oferowano więcej niż w poprzednich latach.

TMZ

Na początek — skromna oferta

Urządzanie wnętrz mieszkalnych

W sklepie meblowym WPHW przy ul. Żeromskiego 95 otwarty został zakład urządzania wnętrz mieszkalnych. Na razie jego oferta usługowa jest dość skromna. Można tu jedynie zamówić montaż mebli w domu klienta oraz zmianę tapicerki przy użyciu własnej, bądź powierzonej tkaniny obicelowej. W najbliższym czasie zamierza się sukcesywnie rozszerzać zakres świadczeń.

Plany dotyczą m. in. takich usług, jak tapetowanie ścian, instalowanie lamp i sprzętu owietleniowego, a w dalszej kolejności kompletnego wyposażania wnętrz mieszkalnych, od mebli do dywanów i firanek. (am)

W oddziałach przedszkolnych

Przy Szkole Podstawowej nr 31 są dwa oddziały przedszkolne. Uczęszcza tam 61 dzieci. Program przygotowujący dzieci do zajęć szkolnych przewiduje układankę obrazkową ćwiczącą logiczne myślenie, zajęcia matematyczne, naukę czytania, lekcje rytmiki itp. Zajęcia z dziećmi w oddziałach przedszkolnych prowadzą nauczycielki Maria Majcher i Jadwiga Pruszak. (n)

Fot. A. Zuchowski

30 absolwentów szkoły jazdy PZMot.

30 osób, w tym dwie kobiety ukończyło już szkołę doskonalenia techniki jazdy prowadzoną od ub. roku przez Ośrodek Szkolenia Kierowców PZMot. w Radomiu. Program szkolenia dostosowany do umiejętności początkujących kierowców zawiera 3 godziny szkolenia teoretycznego i 9 godzin zajęć praktycznych. Uczestnicy kursu mając do dyspozycji specjalnego „Fiata" 125 p o wzmocnionej konstrukcji nadwozia uczą się m. in. pokonywania ostrych łuków przy różnych warunkach atmosferycznych, kontrolowanego poślizgu itp. Zajęcia prowadzą doświadczeni kierowcy, głównie instruktorzy nauki jazdy, przeszkoleni na 60-godzinnym kursie.

(am)

W Praktycznej Pani finał konkursu

Dobiega końca akcja współzawodnictwa ośrodków WSS „Praktyczna Pani" prowadzona pod hasłem „Żywimy rodzinę ekonomicznie i zdrowo". Finałowa impreza odbędzie się w najbliższy poniedziałek, 16 bm. o godz. 17 w sali klubu „Telkom" przy ul. Struga 60. W programie liczne konkursy przyrządzania potraw, quiz oraz występ zespołu pieśni i tańca Szkół Budowlanych. Wstęp wolny. (am)

Relaks w marszu

Komisja Krajoznawcza radomskiego Oddziału PTTK zaprasza w niedzielę, 15 bm. na relaksowy spacer po Puszczy Kozienickiej. Trasa leśnej wędrówki prowadzi z Augustowa przez rezerwat Zagożdżon do Pionek i liczy w sumie 16 km. Wyjazd autobusem PKS o godz. 9 do Augustowa, powrót pociągiem z Pionek o godz. 16. Życzymy słonecznej pogody i dobrego odpoczynku. (am)

5 tysięcy osób na kursach prawa jazdy

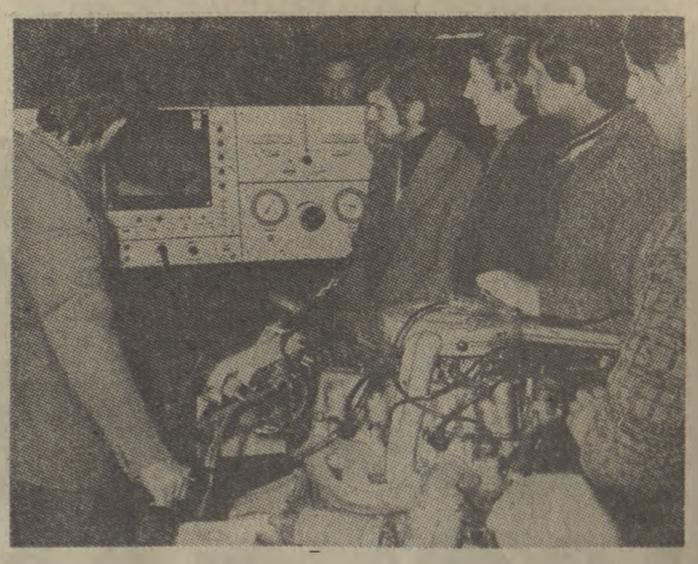

Ponad 5 tys. osób zamierza przeszkolić w bieżącym roku na kursach różnych kategorii prawa jazdy Ośrodek Szkolenia Kierowców Polskiego Związku Motorowego w Radomiu. Z nauki jazdy systemem eksternistycznym skorzysta około 300 osób.

Obok szkolenia podstawowego Ośrodek prowadzić będzie nadal doszkalanie czynnych kierowców, głównie w ramach uruchomionej przed rokiem szkoły doskonalenia techniki jazdy.

Rozwija swoją działalność ośrodek szkolenia diagnostów. Miesięcznie fachowemu przeszkoleniu poddawanych jest tu ponad 60 specjalistów w zakresie napraw pojazdów z terenu całego kraju.

Na zdjęciu przeprowadzanie diagnostyki silnika „Fiata" 125 p. Przy monitorze kontrolnym wykładowca mgr inż. Tadeusz Ługowski. (am)

Fot. A. Zuchowski